Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ. NIEDZIELA, 17 CZERWCA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr 164

00.000 zł. za schwytanie mordercy

ś. p. ministra Bronisława Pierackiego

Jak wyglądał skrytobójczy morderca? — Marsz. Piłsudski osobiście wydał zarządzenia w sprawie pogrzebu

Warszawa, 16 czerwca.

(PAT) Ogłoszono dziś następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15 czerwca rb. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1934 r.

(—) MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Rysopis mordercy.

Warszawa, 16 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ustalony rysopis sprawcy zabójstwa ś. p. ministra spraw wewnętrznych Br. Pierackiego jest następujący: Lat około 25, wzrost około 170 cm., szczupły, twarz pociągła o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych. Blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona. Ubrany w dość długie palto, zielonawe i beżowy jasny kapelusz. Palto i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przy ulicy Okólnik Nr. 5.

Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał, w powyżej opisanym kapeluszu i palcie, następnie po porzuceniu ich, przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i wstanie tym prawdopodobnie po pewnym czasie powrócił do domu.

Żałobne posiedzenie rady ministrów

Warszawa, 16 czerwca.

(B) Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się w nastroju niezwykle poważnym, premjer prof. dr. Kozłowski wygłosił przemówienie poświęcone tragicznie zmarłemu ś.p. min. Pierackiemu.

— Karząca dłoń — podkreślił prof. Kozłowski — sięgnąć musi nietylko bezpośrednich ale i do pośrednich sprawców zbrodni.

Następnie prezes rady ministrów zakomunikował, że obejmuje osobiście kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych i na tem posiedzenie zamknął.

***

Warszawa, 16 czerwca (PAT)

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Bronisława Pierackiego, generała brygady, ministra spraw wewnętrznych odbędzie się w poniedziałek dnia 18-go czerwca rb. o godzinie 9,30 rano w kościele Św. Krzyża.

Ś. p. min. Pieracki mianowany generałem

przez p. prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa, 16 czerwca.

(PAT) Na wniosek ministra spraw wojskowych, pana Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. pułkownika dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Warszawa, 16 czerwca. (PAT)

Pan Marszałek Polski, Józef Piłsudski, w dniu dzisiejszym wezwał swego szefa gabinetu, ppłk. dypl. A. Sokołowskiego i osobiście wydał decyzje co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś. p. generała brygady Bronisława Pierackiego.

Rozkaz Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 16 czerwca (PAT)

Rozkaz dzienny nr. 5 Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

— Żołnierze!

Ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław, został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac Rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi Państwa.

Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski. Poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku dnia 15-go czerwca 1934 r.

W uznaniu położonych zasług pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bronisława generałem brygady. Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanji, szwadronów, bateryj i t. d.

(—) Minister spraw wojskowych,
JÓZEF PIŁSUDSKI,
Marszałek Polski.

Huk strzałów i szum motoru,

Echa krwawego czynu przy ul. Foksal.

Pytanie, które budzi najwięcej zainteresowania wśród szerokiej publiczności brzmi:

— Jakim sposobem udało się mordercy uciec, tembardziej, że ul. Foksal leży przecież w centrum miasta?

Odpowiedź na to pytanie może paść tylko jedna: — Przypadek.

Kiedy min. Pieracki wchodził do bramy, gdzie mieści się Klub Towarzyski, szofer jego samochodu chciał zawrócić i w tym celu zapuścił motor. Szum motoru zagłuszył cięściowo huk strzałów.

Jednakże stojący przed domem Foksal Nr. 10 posterunkowy usłyszał strzały i wskoczył na stopień auta i polecił szoferowi Witulskiemu ścigać uciekającego. Witulski skręcił w ulicę Kopernika. Policjant stał cały czas na stopniu. Zamachowiec ostrzeliwał się biegnąc i skręcił nagle w ulicę Szczyglą, małą, wąską uliczkę, bez wyjścia.

Szofer Witulski zahamował auto, cofnął je i skręcił również w ulicę Szczyglą. Dało to uciekającemu chwilę czasu. Kiedy wreszcie auto wjechało w ulicę Szczyglą zamachowiec był jeszcze widoczny.

Policjantowi, stojącemu na stopniach znikł jednak z oczu przy schodkach, prowadzących z ulicy Szczyglej na Okólnik, gdzie ścigany potknął się, zdołał jednak poderwać się i zbiec w kierunku Okólnika.

Dalszy bezpośredni pościg nie dał wyniku.

Aresztowania i rewizje wśród O. N. R.

Policja aresztowała wczoraj wielu przywódców.

Warszawa, 16 czerwca.

(B) „Gazeta Polska" donosi, że w ciągu dzisiejszego wieczoru policja warszawska dokonała rewizji we wszystkich 11 dzielnicowych lokalach Obozu Narodowo-Radykalnego. W rezultacie rewizji zabrano z lokali O. N. R. wiele dokumentów, a wszystkie lokale zamknięto i opieczętowano.

Władze policyjne warszawskie przeprowadziły liczne aresztowania wśród członków Obozu Narodowo-Radykalnego. Aresztowani zostali niemal wszyscy przywódcy obozu narodowo-radykalnego z twórcą jego i redaktorem „Sztafety", Janem Mosdorfem na czele.

Bomba nie eksplodowała

W pierwszych relacjach o zamachu podawaliśmy charakterystyczne szczegóły, że znaleziona została bomba. Obecnie oficjalny komunikat PAT-a podaje:

— W trakcie prowadzonego śledztwa w sprawie mordu, popełnionego na osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, zostało stwierdzone, iż zbrodniarz oprócz rewolweru, którego użył do dokonania mordu, posiadał przy sobie również pocisk, napełniony materjałem wybuchowym. Bomba, która widocznie wskutek defektu w jej konstrukcji nie wybuchła, została przez zbrodniarza porzucona na ulicy podczas ucieczki. Bomba została przekazana pyrotechnikom, celem zbadania jej konstrukcji i ustalenia rodzaju materjału wybuchowego. Władze sądowe i śledcze prowadzą w dalszym ciągu energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy mordu".

Nikt nie pilnował ministra

Wśród szerokiej publiczności budzi pewne zdziwienie, że ś. p. min. Pieracki nie otoczył się jakąś strażą. Zmarły nie lubił tego. Można go było niemal codziennie widzieć w kawiarni „Europejskiej", gdzie siedział, jak zwykły śmiertelnik, w gronie swych znajomych przy „półczarnej".

Często wchodził w tłum i lubił się wsłuchiwać w jego głosy. Lubił teatr, często bywał na premjerach, nieraz widzieć go było można w kinach, jak, mieszając się w tłumie, stawał w kolejce przed kasą biletową, a potem sam tonął w masie widzów. Nieraz po pracy chodził na przechadzkę Nowym Światem lub Alejami Ujazdowskiemi, bez żadnego towarzystwa i bez otoczenia.

Codziennie od trzech lat regularnie z biura zajeżdżał na ul. Foksal, gdzie pod Nr. 3-m mieści się Klub towarzyski, gdzie się skupiają osobistości obozu rządowego. Tam się stołował i ś. p. Pieracki.

Śledztwo.

Cała Warszawa i cały kraj z zapartym odechem czeka na wynik śledztwa. Czy winowajca będzie pochwycony, chociażby dzięki olbrzymiej nagrodzie 100 tys. złotych?

Kierownictwo śledztwa spoczywa w rękach naczelnego prokuratora warszawskiego sądu okręgowego p. Kurkowskiego, który ma do pomocy sześciu podprokuratorów. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy apelacyjny do spraw wyjątkowego znaczenia p. Wituński. Pozatem w śledztwie biorą udział: naczelnik bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Kucharski, szef centrali służby śledczej, nadinspektor Nagler i naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu, p. Łebkowski.

Jak słychać, do prowadzenia śledztwa będzie powołany również sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński.

Uczczenie pamięci ś. p. min. Pierackiego

„Zamordowano ministra Rzeczypospolitej, pułkownika w. p. i żołnierza Marszałka Piłsudskiego" — żałobne przemówienie prez. Kościałkowskiego

Warszawa, 16 czerwca.

(Pat) — Dziś, o godz. 18-ej nastąpiło uroczyste **przemianowanie ul. Foksal na ulicę Bronisława Pierackiego**, celem złożenia czci i hołdu przez stolicę ś. p. ministrowi Bronisławowi Pierackiemu.

Wzdłuż obu stron dawnej ulicy Foksal, ustawiły się dziesiątki organizacyj b. wojskowych, związków i stowarzyszeń społecznych oraz robotniczych.

Na pierwszem miejscu po prawej stronie stanęła delegacja Koła Legjonowego 4-go pułku piechoty z prezesem Koła, Polakiewiczem, wicemarszałkiem sejmu oraz wiceprezesem gen. Kołłątaj-Srzednickim. **Pod sztandarami tego pułku walczył ś. p. Bronisław Pieracki.**

Dalej stanęły kolejno delegacje i poczty sztandarowe: Zw. Legjonistów z prezesem zarządu na okręg warszawski, Dziadoszem, Zw. Peowiaków, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, Legjonu Śląskiego oraz szeregu innych związków sfederowanych P. Z. O. O.

Wzdłuż Nowego Świata ustawiły się kompanje honorowe P. W. kolejowego P. W., Strzelca oraz Rezerwistów ze sztandarami i orkiestrą. Pozatem przybył szereg organizacyj robotniczych **P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej.**

Na chodnikach zgromadziła się tłumnie publiczność.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę

MARSZA ŻAŁOBNEGO,

którego zebrani wysłuchali w głębokiem skupieniu, poczem prezydent miasta Marjan Zyndram-Kościałkowski, wygłosił następujące przemówienie:

OBYWATELE!

Gdy przed 12-tu laty dokonany został mord na osobie pierwszego Prezydenta Rzplitej, zdawało się każdemu, że **już więcej nigdy w Polsce wolnej i niepodległej nie odważy się nikt porwać na życie obywateli — dostojników państwa, najwierniejszych żołnierzy i sług Rzeczypospolitej Polskiej.** — Zdawało się, że **wstrząs, jaki się potem dokonał w sumieniu narodu, wykluczył wszelką możność powtórzenia podobnego mordu.**

I oto znowu wczoraj byliśmy świadkami **jednej z najstraszniejszych zbrodni, jakiej dokonać można. Zamordowano ministra Rzplitej, zamordowano pułkownika wojsk polskich, zamordowano żołnierza Marszałka Piłsudskiego. Zbeszczeszczono Boga, zabijając człowieka, zbeszczeszczono Ojczyznę, zabijając ministra Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej.**

Za parę miesięcy w Krakowie odbyć się miał zjazd legjonowy, by uczcić 20 lat pracy legjonowej, 20 lat krwawych i znojnych wysiłków dla niepodległości, wielkości i potęgi Polski. Za parę miesięcy płk. Pieracki, stanąwszy w ordynku z innymi kolegami, miał defilować przed **Wodzem Narodu, Marszałkiem Piłsudskim.** Za parę miesięcy miał obchodzić 20-letni jubileusz swojej pracy — krwawej i znojnej, bez przerwy dla ojczyzny danej.

I oto on, żołnierz Pierwszej Brygady, który niejednokrotnie okryty ranami, **krwawił na polach walk o Polskę niepodległą, o Polskę wymarzoną, oto on, który potem w codziennem życia trudzie, czy w sejmie, czy w rządzie tej Polski wielkość i potęgę budował,** a ludności jej jaknajszczęśliwszą dolę przysporzyć pragnął, zginął, **nie w walce z nieprzyjacielem, nie w walce z wrogiem na polu chwały, ale od kuli skrytobójczej, zbrodniczej, łajdackiej, od kuli, którą mu zadała ręka jego współobywatela.**

Zarząd miasta, na uroczystem posiedzeniu w dniu dzisiejszym, postanowił ulicę, na której padł minister Pieracki, nazwać jego imieniem. Nie poto jednak, by rozpamiętywać tylko ten smutny dzień wczorajszy, ale poto, żeby **za każdym razem, wspominając pamięć jego, jego wysiłki i prace, pamiętać o tem, że każdy z nas żyć musi i pracować nieugięcie, z oddaniem wszystkiego, co ma najlepszego dla sprawy Ojczyźnianej,** zgodnie z rozkazem Wodza Narodu, by Polskę stworzyć taką, jaką on chce ją widzieć i o jaką myśmy jako jego żołnierze walczyli. Pamięć Bronisława Pierackiego będzie dla nas wszystkich zawsze **bodźcem ku jeszcze bardziej wytężonej i wytrwałej pracy.** — Miasto dziś oddaje mu hołd i cześć przez nadanie naz... ulicy jego imienia. — Jutro, na godz... 12-tą w południe, wzywam wszystk... **obywateli miasta, by zgromadzili się na Placu Marszałka Piłsudskiego i w ka... nym ordynku ruszyli oddać hołd gen... łowi brygady, ministrowi Bronisław... Pierackiemu** i w tej defiladzie pow... postanowienie niezłomne kroczenia ... zachwianą drogą, mocnym krokiem ... wielkiej i potężnej Polsce.

Obywatele! Gdy za chwilę na mur... przybitą zostanie tabliczka z jego na... skiem i jego imieniem, niech chwila ... szy skupi was w jednej myśli: odda... mu hołdu i czci".

Po przemówieniu prezydenta miasta Zyndrama - Kościałkowskiego, nastąp... zdjęcie tablicy z dawną nazwą ulicy i przybicie nowej z nazwą „ul. Bronisława Pierackiego". W tym momencie oddzia... ły honorowe sprezentowały broń, szta... dary, spowite krepą pochyliły się, a or... kiestra odegrała Hymn Narodowy. Po przymocowaniu tablicy, uroczystość ... kończyła się odegraniem „Pierwszej Brygady".

Warszawa, 16 czerwca.

(Pat) — **W niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 12-ej na Placu Marszałka Piłsudskiego, odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne, organizowane przez komitet stołeczny BBWR., celem uczczenia pamięci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.**

POLSKA WSTRZĄŚNIĘTA BARBARZYŃSKIM CZYNEM.

Ze wszystkich miast Rzeczypospolitej idą głosy oburzenia i potępienia.

Łódź, 16 czerwca.

Wedle otrzymywanych przez nas ze wszystkich stron kraju depesz, **oburzenie wywołane przez niecne morderstwo wzrasta z godziny na godzinę.** W większych i mniejszych miastach odbywają się zebrania ciał samorządowych i organizacyj społecznych, **zaś w rezolucjach wyraża się żal i wstręt do stosowanych przez nieodpowiedzialne czynniki metod terorystycznych.**

Zarząd główny urzędników państwowych w **WARSZAWIE**, w rezolucji swojej mówi:

„Wstrząśnięci barbarzyńskim czynem łączymy się w żalu z najbliższymi ś. p. Zmarłego współpracownikami i jego podwładnymi i wszystkimi obywatelami, kochającymi Ojczyznę i honor".

W depeszy, wysłanej do rządu przez ludność m. **CHRZANOWA**, czytamy:

„Mieszkańcy m. **Chrzanowa**, po uroczystej manifestacji żałobnej, wyrażają głębokie **oburzenie i potępienie zbrodni niecnej i tchórzliwej**, dokonanej na ministrze Pierackim, bohaterze legjonowym, wielkim obywatelu, zasłużonym sprawie odzyskania niepodległości Polski, jej wewnętrznego umocnienia. — **Domagając się wyroku sprawiedliwości na mordercach, oświadczają gotowość odparcia każdego ataku ze strony wrogów wewnętrznych i pracy dla dobra państwa".**

W KRAKOWIE, odbyła się olbrzymia manifestacja organizacyj b. wojskowych oraz innych organizacyj społecznych. Pochód wśród głębokiej ciszy i powagi przeszedł przez Rynek i ul. Florjańską przed gmach województwa. Prezydent miasta złożył na ręce p. wojewody deklarację, która kończy się zapewnieniem, iż **jednomyślny odruch potępienia ohydnej zbrodni, przepełnia wszystkie serca krakowian.**

We **LWOWIE**, na żałobnem posiedzeniu rady miejskiej postanowiono **nazwać ulicę „Na Błonie", ulicą „Bronisława Pierackiego"**. Ulica ta znajduje się na tym odcinku **Obrony Lwowa, którego dowódcą był Zmarły.** — W niedzielę o godz. 12-ej w południe we Lwowie, odbędzie się olbrzymia manifestacja społeczeństwa oraz **żałobna akademja** w Teatrze Miejskim.

Lwów pod znakiem żałoby

Uroczyste zebranie zw. kombatantów ku czci tragicznie zmarłego min. Pierackiego

Lwów, 16 czerwca.

W związku ze skrytobójczem morderstwem na osobie min. Pierackiego odbyły się posiedzenia żałobne szeregu instytucyj kombatantów, celem uczczenia pamięci bohatera, który padł na posterunku.

Minister Pieracki pochodzi, jak wiadomo, z Małopolsski i specjalnie zasłużył się w obronie Lwowa, gdzie walczył jako dowódca czwartego odcinka w szeregach obrońców Lwowa.

Pierwsze uroczyste zebranie zostało zwołane przez radę **związków obrońców Lwowa**, na którem postanowiono wysłać depesze kondolencyjne do rodziny, prezydjum rady ministrów, koła czwartaków. Postanowiono wysłać delegacje na pogrzeb itd.

Ponadto odbyły się nadzwyczajne posiedzenia **związku legjonistów, związku żydów, uczestników walk o niepodległość i innych organizacyj.** Wojewoda lwowski Belina-Prażmowski zaprasza przedstawicieli wszystkich władz rządowych i samorządowych oraz społeczeństwo Lwowa na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w Kaliszu

za duszę ś. p. ministra Pierackiego

Kalisz, 16 czerwca.

Wiadomość o zamachu na ministra Bronisława Pierackiego nadeszła do Kalisza w piątek o godz. 17-ej i wywołała w całem mieście nader przygnębiające wrażenie. Na domach wywieszono chorągwie państwowe, okryte kirem na znak żałoby.

Powołano do życia ad hoc komitet obywatelski, do którego weszli przedstawiciele licznych organizacyj społecznych. Komitet postanowił urządzić w poniedziałek, dn. 18 bm. uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ministra Pierackiego, jak również akademję żałobną na jego cześć.

Katowice, 16 czerwca.

Na pierwszą wiadomość o tragicznym zgonie ministra spraw wewnętrznych, śp. Bronisława Pierackiego, w szeregu kopalń i hut śląskich odbyły się zebrania załogowe.

Zebrania te były samorzutne. Zgromadzeni robotnicy uchwalili wyrazić oburzenie i potępienie dla ohydnego mordu, dokonanego na osobie przedstawiciela rządu Rzplitej. Zebrania takie odbyły się w kopalniach w Łagiewnikach, Białym Szarleju, na kopalni „Śląsk" i w innych.

***

Katowice, 16 czerwca.

Na znak żałoby po zmarłym tragicznie ś.p. min. Bronisławie Pierackim na wszystkich gmachach państwowych i samorządowych oraz wielu domach prywatnych powiewają flagi, opuszczone do połowy masztu. Chorągwie są przybrane kirem i przepasane czarną wstążką.

***

Katowice, 16 czerwca.

Śląska izba rzemieślnicza wysłała do ministerstwa spraw wewnętrznych i do związku izb rzemieślniczych Rzeczypospolitej następującą depeszę:

Rzemiosło Śląskie wstrząśnięte do głębi skrytobójczym zgonem ś. p. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych, łączy się z ogólną żałobą całego społeczeństwa polskiego i potępia jaknajsurowiej sprawców ohydnego mordu.

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie.

Ś. p. Bronisławowi Pierackiemu oddane będą honory wojskowe. — Pociąg żałobny zatrzyma się na 10 minut w Koluszkach.

Ciało ś. p. ministra Bronisława Pierackiego przeniesione zostanie w niedzielę rano do górnego kościoła Św. Krzyża i ustawione w nawie głównej. W czasie nabożeństw porannych trumna pozostawać będzie zamknięta. Władze duchowne zarządziły, aby odprawiana o godz. 11.30 w kościele górnym Św. Krzyża, suma została odprawiona w niedzielę dn. 17 b. m. w kościele dolnym.

W niedzielę od godz. 12-ej w południe otwarty zostanie dostęp do trumny zmarłego.

Trumna w tym czasie zostanie otwarta dla delegacyj i szerokich rzesz ludności, które będą chciały złożyć

HOŁD PAMIĘCI ZMARŁEGO.

Przy trumną sprawować będzie straż honorowa Koła Czwartaków Legjonistów, Policji Państwowej, P. W.-u i organizacyj społecznych.

W poniedziałek, dn. 18 b. m. odbywać się będzie składanie wieńców od godz. 8-ej rano tylko do godz. 9.30.

O godz. 9.30 odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, które celebrować będzie ks. kardynał Kakowski. W nabożeństwie żałobnem weźmie udział

RZĄD W PEŁNYM SKŁADZIE

i korpus dyplomatyczny. Wstęp do kościoła na nabożeństwo będą miały tylko delegacje, których niezwykle liczny udział jest już zapowiedziany.

Po nabożeństwie kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. biskupa Gałla wyruszy na dworzec Główny, skąd o godz. 13-ej pociąg żałobny odjedzie do Nowego Sącza.

Wzdłuż ulic, któremi posuwać się ma

KONDUKT POGRZEBOWY,

ustawione będą szpalery członków organizacyj umundurowanych. Pogrzeb odbędzie się z honorami wojskowemi, przysługującemi generałom. Przed trumną postępować będą oddziały wojskowe, policji, korpusu ochrony pogranicza oraz delegacje ze sztandarami i wieńcami. Trumna będzie wieziona na lawecie. Za trumną postępować będzie rodzina, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, najwyższe władze sądowe, generalicja, korpus dyplomatyczny oraz delegacje i organizacje społeczne.

Pociąg żałobny, który odjedzie z Warszawy o godz. 13-ej, zatrzyma się w drodze 7 razy na następujących stacjach: Koluszkach — 10 minut, w Piotrkowie — 10 minut, w Częstochowie — 15 minut, w Ząbkowicach — 10 min., w Szczakowej — 10 min., w Krakowie — 30 min. i w Tarnowie — 10 minut. Na stacjach tych delegacje odnośnych okręgów składać będą hołd zmarłemu ministrowi.

Żałoba w całej Polsce

Warszawa, 16 czerwca.

(Pat) W związku z tragicznym zgonem śp. min. Pierackiego wydane zostały następujące zarządzenia:

Do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszone zostaną sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztów, we wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba, w ministerstwie spraw wewnętrznych i podległych urzędach oraz policji państwowej i KOP. 28-dniowa żałoba.

W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane. Urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach.

Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych oraz we wszystkich miastach zagranicą, w których istnieją polskie placówki zagraniczne odbędą się nabożeństwa żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszone przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Polskie Radjo nada w dniu pogrzebu specjalną audycję żałobną.

* * *

Kondolencje z kraju i zagranicy płyną strugą na ręce rządu.

Wszystkie przedstawicielstwa dyplomatyczne w Warszawie złożyły kondolencje w ministerstwie spraw zagranicznych. Od rządów zagranicznych przychodzą nieustannie depesze kondolencyjne. W Gdańsku przedstawiciele senatu oraz konsulaty państw obcych złożyli kondolencje na ręce komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

Między depeszami znajdujemy następujące: Od biskupa płockiego ks. Nowowiejskiego, marszałka Sejmu Śląskiego Wolnego, Związku Miast Polskich, Rady Krajowej Polski YMCA., Niemieckiego Klubu Kulturalo-Gospodarczego w Polsce, Egzekutywy Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce, Związek Gmin Wiejskich, Zjednoczenia Notarjuszy R.P., Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew", Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, Centrali Związku Kupców Żyd.

„Ostatnia ofiara na stosie warcholstwa".

Straszny czyn musi pociągnąć za sobą konsekwencje.

Warszawa, 16 czerwca.

Rzeczą jest jasną dla każdego myślącego człowieka, że straszny czyn dokonany na ulicy Warszawy pociągnie za sobą i konsekwencje polityczne. Prorządowy „Kurjer Czerwony" formułuje to najściślej w sposób następujący:

Niepokojącą była dotychczas tolerancja względem przeróżnych objawów warcholstwa. Tragicznie zawodną okazała się pobłażliwość.

Opinja polska ma tego dość!

Opinja polska wie, że prawo i siła dziś jedynie w ręku obozu rządzącego obozu, który Polskę wywiódł z zaboru i prowadzi do coraz lepszego jutra.

Opinja Polski żąda, aby ta siła i prawo objawiły się dziś w całej bezwzględności.

Bo nie czas już teraz na pobłażliwość, na tolerancję i ojcowskie perswazje.

Nie są czynami Ojczyzny ci, którzy mordują jej najlepszych Mężów, lub ci, którzy deprawują dusze i do zbrodni podżegają.

Dla wielkości Polski ta zbrodnia niesłychana musi znaleźć sprawiedliwością podyktowaną reakcję. Tego domaga się głos powszechnej opinji, oburzonej do głębi rozzuchwaloną orgją wszelakiego partyjnictwa i warcholstwa. Skąd człowiek padły te skrytobójcze strzały, tym dla nich być musi mocny i donośny głos prawa, które jedynie rządzić musi w wolnej Polsce.

Tragiczny zgon ś. p. Bronisława Pierackiego musi być ostatnią ofiarą na stosie odmętu w jaki wprowadza Polskę nieodpowiedzialne, zaślepione i podłe warcholstwo.

* * *

Senator Bolesław Koskowski pisze w „Kurjerze Warszawskim" w sposób następujący:

„Wiadomość o zbrodni, dokonanej wczoraj na ministrze spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisławie Pierackim, wywołała w narodzie polskim powszechne uczucie odrazy moralnej i wyrazy gorącego protestu politycznego. Jednolita, solidarna opinja łączy dziś w Polsce wszystkich ludzi uczciwych i wszystkich ludzi politycznie myślących. Wymieniamy tych ostatnich, lubo nikt jeszcze nic nie wie ani o osobie zbrodniarza, ani o pobudkach jego postępku.

Gdyby okazało się, że tło zbrodni, dokonanej wczoraj na ministrze spraw wewnętrznych, jest polityczne, to potępienie przez ogół stałoby się potrójnie stanowcze.

Żyjemy wprawdzie w czasach, kiedy etyczne kryterja nie są „miarodajne" wśród ludzi awanturniczych i ambitnych oraz wśród tłumów niezadowolonych. Niejedno też społeczeństwo w Europie wstrząsane jest raz po raz gwałtownemi występami, ocierającemi się o zbrodnię lub wręcz będącemi pospolitemi zbrodniami, pomimo, że ogół społeczny nie pochwala ich i niczego od nich dobrego nie oczekuje. Czasy są pod tym względem niepospolicie ciężkie, wymagają od tych, którzy kierują losami narodów, dużo przezorności, i złym ich doradcą byłby ten, kto nakłaniałby do wyboru akcji odwetowej na chybił trafił do szukania po omacku winowajców, bez oglądania się przy tej sposobności na ofiary niewinne.

* * *

Zarząd Federacji warszawskiej b. obrońców Ojczyzny wydał odezwę polityczną, która głosi:

„W żołnierskiej postawie „na baczność" przed Twoją, sztandarem narodowym okrytą trumną meldujemy Ci, niezapomniany Towarzyszu Broni, że krew Twoja nie została przelana na marne. Spoi ona tem mocniej nasze szeregi. Żywym murem staniemy w obronie tych ideałów, dla których oddałeś swoje młode życie. Twardą stopą zgnieciemy ciemne siły, które broń skrytobójczą wetknęły w rękę nikczemnemu zabójcy; rozpalonem żelazem wypalimy mroczne zaułki, w których wylęgła się zbrodnia.

A w szumie skrzydeł naszego zwycięstwa, obok innych Wielkich Imion, brzmieć będzie imię Bronisława Pierackiego.

To ślubujemy Twojej bohaterskiej Pamięci.

Porażka Niemiec

na froncie austriackim i na froncie sowieckim.

Moskwa, 16 czerwca (PAT)

Omawiając spotkanie w Wenecji „Izwiestja" ironicznie oświadczają, że „kanclerzowi Hitlerowi łatwiej było przelecieć nad Austrją, niż ominąć ten temat w rozmowie z Mussolinim". Pismo uważa porozumienie niemiecko-włoskie w sprawie Austrji niemal za wykluczone, ponieważ „między Rzymem a Berlinem toczy się zacięta, nieprzebierająca w środkach walka o owładnięcie owym najważniejszym „place d'arme" w Europie środkowej".

Zdaniem dziennika, kompromis włosko - niemiecki polegać może jedynie na czasowej choćby rezygnacji Niemiec z aktywności na terenie austrjackim, co równałoby się nowej porażce Niemiec na jednem z najbardziej zasadniczych odcinków ich polityki zagranicznej.

Paryż, 16 czerwca (PAT)

„Oeuvre" donosi, że w najbliższych dniach należy oczekiwać odprężenia w stosunkach niemiecko - sowieckich, na co specjalnie miał nalegać Mussolini w rozmowie z Hitlerem. Warunkiem tego miałoby być uznanie Locarna wschodniego, co proponował Litwinow.

Hitleryzm i faszyzm stoją oko w oko...

Berlin, 16 czerwca (PAT)

Poranna prasa niemiecka podaje pierwsze komentarze, zawierające ogólną ocenę rezultatu rozmów weneckich.

„DEUTSCHE ALLG. ZTG.": wynik spotkania Hitlera z Mussolinim oceniać należy w pierwszym rzędzie ze stanowiska psychologicznego. Nawiązanie kontaktu osobistego między przywódcami obu krajów było koniecznością dziejową. Narodowy socjalizm i faszyzm stanęły oko w oko przed sobą.

„KOELNISCHE ZTG.": W kwestji Austrji uzgodniono, że oba państwa dla uszanowania samodzielności Austrji dążyć będą do przywrócenia w tym kraju normalnych stosunków.

Wojna celna angielsko-niemiecka.

Berlin, 16 czerwca

(Pat) W związku z oświadczeniem angielskiego ministra skarbu o utworzeniu niemiecko - angielskiego urzędu clearingowego, Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat, wyjaśniający, że rząd Rzeszy gotów byłby podjąć z rządem angielskim rokowania w sprawach, związanych z moratorjum transferu, musi jednak odrzucić prowadzenie rokowań pod groźbą zostosowania clearingu przymusowego. Komunikat niemiecki wskazuje, że rząd Rzeszy jest zdecydowany na każde przymusowe zarządzenie rządu angielskiego, skierowane przeciwko eksportowi niemieckiemu, odpowiedzieć takiem samem zarządzeniem w stosunku do eksportu angielskiego do Niemiec.

KRONIKA

Czerwiec **17** Niedziela

Dziś Innocentego M.
Jutro Marka i Marc. M. m.

Wschód słońca	3.15
Zachód słońca	19.58
Wschód księżyca	8.51
Zachód księżyca	23.14
Długość dnia	16.43
Przybyło dnia	8.36

Odezwa do mieszkańców m. Łodzi

Obywatele!

Poraz drugi w dziejach Odrodzonej Rzeczypospolitej zbrodnicza ręka targnęła się na przedstawiciela Jej Majestatu.

Poraz drugi, młode, ofiarne życie, całe poświęcone służbie Ojczyzny, gasi ręka szaleńca, kierowana nienawiścią, fałszem i zakłamaniem, hodowanem wśród tych, dla których „Polska przyszła za darmo".

Obywatele!

Cała Polska musi potępić i przekląć zbrodniarza, cała Polska musi potępić i przekląć tych, którzy w bezsilnej nienawiści do wszystkiego, czemu Wielkość i Potęga Polski na imię, włożyli zbrodniarzowi oręż do reki.

Hańba okryje zbrodniarza, a kainowe piętno przylgnie na wieki do czół tych wszystkich, których nikczemność i podłość, nienawiść i małość poraz drugi okrywa Polskę powszechna żałobą.

Obywatele!

Świetlanej pamięci Minister Bronisław Pieracki umarł dla tej Sprawy dla której krwawił na polach walk Legionów, dla której bohaterska piersią osłaniał Lwów, dla której straszliwe rany odniósł w zmaganiach z bolszewicką nawałą, dla której pełnił nieznużoną służbę na wyznaczanych Mu przez Marszałka Piłsudskiego posterunkach.

Dokonała się ofiara Jego życia, którą piękny i ofiarny duch generała Pierackiego rozpoczął służbę żołnierską a zakończył na odpowiedzialnym stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych.

Ofiara ta nie może być bezpłodną. Bohaterowie walk o niepodległość krwawili nie poto, aby fundamentami Rzeczypospolitej wstrząsały paroksyzmy nienawiści.

Musi być położony kres kainowym posiewom.

Musi być wypalone do korzeni zatrute żądło, które kierowało ręką skrytobójcy.

W imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej muszą być ujawnieni moralni sprawcy ostatniej tragedji.

Musi być położony kres usiłowaniom anonimowych warchołów, którzy zbrodnią i terorem pragną zdezorganizować życie Rzeczypospolitej.

KOMITET UCZCZENIA TRAGICZNIE ZMARŁEGO MINISTRA Ś. P. BRONISŁAWA PIERACKIEGO W ŁODZI.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Tragiczny lot nad Warszawą

młodej Warszawianki i księcia rumuńskiego. — Pani Karszo-Siedlewska poniosła śmierć na miejscu.

Z Warszawy donoszą:

Na Wiśle pod Bielanami wydarzyła się wczoraj wstrząsająca katastrofa lotnicza w której **pilot rumuński książe Cantacuzino odniósł ciężkie rany, a pasażerka panna Ewelina Karszo - Siedlewska poniosła śmierć.**

W ub. czwartek wylądowały na lotnisku warszawskiem na Okęciu dwa samoloty sportowe amerykańskiego typu „Fleet". Obydwa przyleciały z Bukaresztu pilotowane przez właścicieli: 28-letniego ks. Constantin Cantacuzino, bratanka szefa rumuńskiego lotnictwa cywilnego i 35-letniego T.E. Mounce, znanego sportowca i pilota, Amerykanina.

Młody ks. Cantacuzino, który zaledwie przed 10 miesiącami uzyskał dyplom pilota przyjechał do stolicy na zaproszenie gen. Rayskiego, który podczas swego ostatniego pobytu w Bukareszcie bardzo zainteresował się nowym typem samolotu „Fleet", **przeznaczonym specjalnie do lotów akrobatycznych.**

Rumuński książe i Amerykanin zamieszkali w hotelu Bristol, a wczoraj po śniadaniu ks. Cantacuzino w towarzystwie trzech znajomych pań przyjechał na lotnisko i **zaproponował swym towarzyszkom lot nad Warszawą.**

Panie projekt ten przyjęły entuzjastycznie i ciągnęły nawet supełki, która z nich ma lecieć pierwsza.

Los padł na p. Roberts, która wsiadła z księciem do samolotu nie jego, a p. Mounce, aby po **kilkunastominutowym locie nad miastem szczęśliwie wylądować.**

Podczas lądowania ks. Cantacuzino zauważył jakiś defekt w silniku, przypuszczając jednak, że jest to drobnostka i **ulegając prośbom drugiej pani, 20-letniej panny Eweliny Karszo-Siedlewskiej, córki znanego przemysłowca wystartował po raz drugi.**

Mijając Żolibórz, książe zauważył, że defekt silnika zaczyna być niepokojący, wobec czego, prawdopodobnie pragnąc uchronić się od katastrofy, postanowił wylądować, wybierając sobie na ten cel wspaniałą łachę piaszczystą na środku Wisły, nieopodal Bielan.

I tu nastąpiła katastrofa, która według zdania fachowców wynikła najprawdopodobniej **spowodu „zablokowania" czyli unieruchomienia sterów przez pasażerkę.**

Przerażona opadaniem samolotu, pasażerka musiała zsunąć się z fotela i przygnieść drążek sterowy, uderzając jednocześnie **głową o tablicę zegarową, co spowodowało pęknięcie czaszki.**

Samolot z takim impetem uderzył o ziemię, że **cały przód silnika zarył się w piachu, a kadłub rozleciał się na kilka części.** Zarówno książe jak i jego pasażerka lecieli **bez spadochronów.** W czasie upadku ks. Cantacuzino musiał również uderzyć głową o tablicę zegarową doznał bowiem **pęknięcia podstawy czaszki, zmiażdżenia szczęki i dotkliwych pokaleczeń, szczątkami rozbitych okularów. Pani** Karszo-Siedlewska poniosła śmierć na miejscu, pilota przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Według opinji lekarzy **księcia uda się utrzymać przy życiu.**

Od 1-go lipca — strajk

w łódzkim przemyśle jedwabniczym.

W ubiegłym tygodniu związek zawodowy włókniarzy wystosował do inspektoratu pracy pismo, prosząc o zwołanie w terminie do dnia 16 b. m. konferencji z przedstawicielami przemysłu jedwabniczego w Łodzi, celem omówienia sprawy umowy zbiorowej.

Wysłanie tego pisma spowodowane zostało rozwiązaniem obowiązującej dotąd umowy zbiorowej w tej gałęzi przemysłu, przyczem termin rozwiązania upływa w dniu 1 lipca r. b.

Inspektorat pracy zaprosił na dzień wczorajszy zarówno przedstawicieli przemysłu, przyczem termin rozwiązania upływa w dniu 1 lipca r. b.

Inspektorat pracy zaprosił na dzień wczorajszy zarówno przedstawicieli przemysłu, jak i związków zawodowych. — Z ramienia włókniarzy na konferencję udali się pp.: Walczak i Krzynówek oraz kilku delegatów fabrycznych. Konferencja do skutku jednak nie doszła. Przemysłowcy nadesłali pismo, w którem komunikują, iż **nie wezmą udziału w obradach, gdyż w chwili obecnej uważają sprawę umowy zbiorowej za nieaktualną** Piszą oni, że muszą uprzednio przeprowadzić badania nad warunkami pracy i płac robotników i zaznaczają, że dotychczasowa umowa, zawarta była przez nich **pod naciskiem.** Nadto zaznaczają, że szereg firm niezrzeszonych, nie honoruje płac przewidzianych w umowie i z tego względu utrzymanie jej było niemożliwe.

Po odczytaniu tego listu przez inspektora pracy, przedstawiciele włókniarzy oświadczyli, że podtrzymują swe stanowisko i w razie niezałatwienia do dnia 16 b. m. sprawy umowy zbiorowej, zastrzegają sobie wolną rękę, nie wyłączając proklamowania strejku.

Bezpośrednio po tem, zwołane zostało walne zebranie delegatów fabrycznych. I po obszernej dyskusji uchwalono **nie kontynuować pracy bez umowy zbiorowej i proklamowano strejk w przemyśle jedwabniczym,** który rozpocznie się z chwilą wygaśnięcia dotychczasowej umowy, a więc z dniem 30 czerwca, roku bież. (i)

Pociąg osobowy wykoleił się pod Częstochową

Konduktor ranny.—Pasażerowie wyszli bez szwanku

Częstochowa, 16 czerwca.

Niezwykła katastrofa kolejowa, która tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach i skończyła się przeważnie lżejszem poranieniem kilkunastu pasażerów — wydarzyła się wczoraj pod Częstochową.

Zdążający z Kielc do Częstochowy pociąg osobowy 744 wykoleił się podczas przejazdu przez most na Kucelinie, Ostatni, szósty skolei wagon, oderwał się od pociągu i z hukiem i trzaskiem, łamiąc belki słabego mostu, rozbił barjerę i runął z wysokości czterech metrów do rzeki. **W wagonie znajdowało się 30 osób. Na szczęście wóz wpadł kołami do góry w płytkiem miejscu, a dzięki silnej konstrukcji — nie rozbił** się. Pasażerowie doznali tylko lekkich obrażeń i wstrząsów. Najciężej został ranny konduktor, Wincenty Janusz z Kielc, który odniósł głęboką ranę szarpaną prawego przedramienia. Pasażerowie zostali przewiezieni na dworzec, gdzie udzielono im pomocy.

Władze sądowe i kolejowe prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyny katastrofy.

Pobór rocznika 1913.

Kto ma się stawić jutro.

Jutro, w poniedziałek, dnia 18 b. m. przed komisją poborową Nr. 1 (Piotrkowska Nr. 89, poprzeczna oficyna, parter) winni się stawić poborowi rocznika 1913, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu na litery: S, T, U, W, Y, Z, Ź, Ż.

przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska Nr. 89, poprzeczna oficyna, II piętro) winni się stawić ochotnicy roczników 1914, 1915 i 1916 (na wszystkie litery), zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, i 14 komisarjatów P. P.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości z fotografja, zaświadczenie o rejestracji, kartę odroczenia służby wojskowej, świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne. Na komisję należy się stawić punktualnie o godzinie 8-ej rano.

Nad trumną ś. p. Ministra Bron. Pierackiego.

ódź wyraża swe ubolewanie

ądowi Rzplitej i Rodzinie skrytobójczo zamordowanego Ministra ś.p. Bronisława Pierackiego. społeczeństwo wierzy niezłomnie, że zbrodniarze zostaną wykryci i surowo ukarani.

ondolencje organizacyj, związków i instytucyj łódzkich.

ragiczna śmierć ś. p. ministra Bro- wa Pierackiego wywarła w Łodzi ząsające wrażenie. Potworność dni spotęgowała jeszcze jej zupełna ensowność.

Wieść o zabójstwie lotem błyskawi- biegła całe miasto. Wszystkie spra i zdarzenia, wszystkie kwestje, któ szcze w ciągu ostatnich dni wyda- się najistotniejsze i najbardziej waż zbladły wobec tego wypadku i od- ęte zostały na plan dalszy. Całe spo eństwo zareagowało na tę bezprzy- ą zbrodnię uczuciem gorącego po- nia dla sprawców i szczerego, głę- go ubolewania i żalu z powodu tra ej śmierci jednego z Najzasłużeń- h Synów Polski.

Już z samego rana robotnicy wielu yk samorzutnie zwoływali zebrania, órych uchwalili rezolucje, potępia- zbrodniarzy i wyrażające przeko- że zostaną oni schwytani i uka-

Do p. wojewody łódzkiego, jako dstawiciela rządu zgłaszały się w całego dnia delegacje, by wyrazić a ubolewania. Przybył przedstawi BBWR, Związku Pracy Obywatel- Kobiet, Związku Strzeleckiego, sposobienia Wojskowego, Rodziny dniczej, Rodziny Policyjnej, Rodzi- Pocztowców, Rodziny Wojskowej, w sportowych, Związku Nauczy- a, Polskiej Organizacji Wolno- Związku Oficerów Rezerwy, Związ Oficerów Rezerwistów, Towarzy- Organizacji Kółek Rolniczych, zku Ziemian, Związku Młodzieży wej, Stowarzyszenia Oświaty Ro- czej, Zw. Urzędników Państwo- Zw. Urzędników Samorządo- Rad i Wydziałów Powiatowych, zków przemysłowych, kupieckich otniczych i t. d.

Był to odruch całego społeczeństwa kiego, wstrząśniętego do głębi tym ornym, skrytobójczym mordem.

Zarząd miejski wystosował specjal- depesze zarówno do p. wojewody i na ręce premjera prof. Kozłowskie i brata ś. p. ministra Pierackiego, wi nistra Kazimierza Pierackiego. Dzie ą depesz wysłały i inne instytucje, rażając głębokie ubolewanie i nadzie że sprawcy zostaną przykładnie uka

Na gmachach, w których mieszczą instytucje państwowe oraz na gma- zarządu m. Łodzi powiewają od oraj chorągwie żałobne. Chorąg- opuszczone do połowy masztów, wieszone zostały również przez kon ty państw obcych w Łodzi.

Wszyscy urzędnicy państwowi, pod resortowi ministerstwa spraw we- trznych, a więc z województwa, ostwa grodzkiego i powiatowego funkcjonarjusze policji, na znak ża włożyli opaski z czarnej krepy na awy i nosić je będą przez 28 dni.

Zarząd m. Łodzi.

W związku z tragiczną śmiercią mi- stra spraw wewnętrznych ś. p. Pierac go, który zginął ze zdradliwej ręki achowca, zarząd miasta Łodzi w o- ie komisarza rządowego — inż. cława Wojewódzkiego, wystosował dniu wczorajszym na ręce p. woje- dy Hauke-Nowaka, jako przedstawi- rządu na województwo łódzkie, te- ram kondolencyjny, wyrażający ubo wanie dla rządu w związku z tragicz- śmiercią ministra Pierackiego.

Niezależnie od tego na ręce wojewo- Hauke - Nowaka wpływały w ciągu a wczorajszego telegramy kondolen- ne od różnych instytucyj społecz- ch i osób prywatnych.

zolucja Federacji Z.O.O.

... O.czyzny w Łodzi przejęte do głę-

bi ohydnym skrytobójczym mordem, dokonanym na osobie ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, jednego z najdzielniejszych bojowników o wolność i niepodległość Polski, wyrażając swój bezgraniczny żal z tego powodu, równocześnie jaknajostrzej potępiają czyn morderczy, skierowany przeciwko bojownikowi o wielkość i potęgę Państwa naszego.

Związek Inwalidów Wojennych R. P., Legja Inwalidów W. P., Związek Legjonistów Polskich, Związek Legjonistek Polskich, Związek P. O. W-iaków, Stowarzyszenie Powstańców „Legjon Śląski", Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, Zw. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej, Związek Oficerów Rezerwy R. P.„ Związek Podoficerów Rezerwy R. P., Związek Podoficerów Rezerwy R. P., Związek Marynarzy Rezerwy, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związek Rezerwistów, Rodzina Rezerwistów.

Rada Grodzka B. B. W. R.

wysłała w dniu wczorajszym dwie depesze kondolencyjne na ręce p. ministra Kazimierza Pierackiego, brata zabitego i do premjera ministrów, profesora Kozłowskiego następującej treści:

Pan Minister
Kazimierz Pieracki
Warszawa — Rada Ministrów.

Wzruszeni do głębi tragiczną śmiercią świetlanej pamięci Pańskiego Brata Ministra Bronisława Pierackiego w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego i własnem ślemy Ci Panie Ministrze wyrazy głębokiego współczucia i współubolewania.

Wierzymy, że całe społeczeństwo potępi kainową zbrodnię, której sprawcy muszą zostać wykryci i należycie ukarani.

Prezydjum Rady Grodzkiej
Bezpartyjnego Bloku w Łodzi.

Pan Premjer
Profesor Kozłowski
Warszawa — Rada Ministrów.

Wzruszeni do głębi tragiczną śmiercią świetlanej pamięci Ministra Bronisława Pierackiego w imieniu szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego i własnem ślemy okrytemu żałobą Rządowi Rzeczypospolitej wyrazy serdecznego ubolewania.

Prezydjum Rady Grodkiej
Prezydjum Rady Grodzkiej

Związek Przemysłu Włókienniczego.

w Państwie Polskiem wysłał dwie depesze do Prezydjum Rady Ministrów i P. Wojewody łódzkiego:

Pan Prezes Rady Ministrów
W a r s z a w a.

Do głębi oburzeni zbrodnią, której ofiarą padł na posterunku pracy dla Państwa ś. p. Minister Pieracki, mamy zaszczyt złożyć Panu Premjerowi wyrazy współczucia z powodu śmierci wybitnego i zasłużonego dla Państwa członka Jego Gabinetu. Łączymy się z całem społeczeństwem w potępieniu zbrodni, wymierzonej przeciw Państwu w chwili, gdy z największym wysiłkiem buduje fundamenty swojej potęgi.

Zarząd Związku Przem. Włókienniczego
w Państwie Polskiem
Prezes: (—) K. W. Scheibler
Dyrektor (—) W. Srzednicki.

Do Pana Wojewody Łódzkiego
w miejscu.

Głęboko wstrząśnięci wiadomością o śmierci ś. p. Ministra Pierackiego, śpieszymy złożyć na ręce Pana Wojewody wyrazy współczucia z powodu zgonu wybitnego i zasłużonego dla Państwa Ministra Spraw Wewnętrznych oraz słowa potepienia dla nikczemnej zbrodni, dokonanej na osobie jednego z najszlechetniejszych Synów Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Prezydjum i Zarząd Związku Przemysłu
Włókienniczego w Państwie Polskiem.

Związek Rezerwistów.

wysłał do p. premjera telegram treści następującej:

„W obliczu śmierci Ministra Pierackiego wyraża Związek Rezerwistów m. Łodzi na ręce Pana Premjera swój najgłębszy żal, potępiając skrytobójcze morderstwo nieodżałowanego wielkiego Syna Ojczyzny.

Jednocześnie Związek Rezerwistów m. Łodzi wyraża swe przekonanie, że całe zdrowo myślące społeczeństwo, wstrząśnięte tym faktem, dopomoże swemi czynami i miłością Ojczyzny do zmazania tej ohydnej skazy na honorze Rzeczypospolitej".

Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów
m. Łodzi.

Robotnicy, majstrowie i urzędnicy.

Pozatem, jak już wspominaliśmy, zgłosiły się w urzędzie wojewódzkim liczne delegacje rozmaitych instytucyj i zrzeszeń, wyrażając p. wojewodzie, jako przedstawicielowi rządu, swe najgłębsze ubolewanie z powodu tragicznego zgonu ś. p. min. Pierackiego. Na szczególne wyróżnienie zasługują rezolucje, uchwalone przez robotników, majstrów i urzędników fabryki Poznańskiego i Zakładów Zjedn. Scheiblera i Grohmana:

„Głęboko wzruszeni skrytobójczym mordem, dokonanym na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, zasłużonego bojownika o niepodległość Polski, wyrażamy okrytemu żałobą Rządowi i rodzinie zmarłego nasze serdeczne ubolewanie.

Piętnując ohydę mordu wierzymy, że ręka sprawiedliwości dosięgnie nietylko morderce, lecz i współwinnych.

Tej treści rezolucje były uchwalane przez robotników wielu fabryk.

Pozatem rada okręgowa związków zawodowych Z. Z. Z. w Łodzi wystosowała wczoraj na ręce p. wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka, następującą depeszę:

Spowodu ohydnego mordu, popełnionego na osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, okręgowa rada zawodowa Z. Z. Z. w Łodzi w imieniu własnem i zrzeszonych robotników i pracowników, przesyła wyrazy głębokiego żalu po tej, dla Państwa Polskiego bolesnej, stracie.

Jaworski, przewodniczący rady.

Uroczysta akademja żałobna
ku czci ś.p. Ministra Bronisława Pierackiego.

Z inicjatywy B.B.W.R. w Łodzi i organizacyj współczujących będących wyrazicielami uczuć społeczeństwa łódzkiego, wstrząśniętego faktem ohydnego morderstwa, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 12 w teatrze Scala

UROCZYSTA AKADEMJA ŻAŁOBNA KU UCZCZENIU PAMIĘCI Ś. P. MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, BRONISŁAWA PIERACKIEGO.

Akademja będzie jednocześnie manifestacją uczuć społeczeństwa łódzkiego, które potępia mord skrytobójczy, jako środek walk politycznych i jego, zarówno moralnych, jak i fizycznych sprawców.

Organizacje, stowarzyszenia i związki proszone są o przybycie z pocztami sztandarowemi.

Baczność, POW-iacy!

Dziś, w niedzielę, dnia 17 b. m. o 10.30 zbiórka wszystkich POW-iaków w lokalu przy ul. Sienkiewicza 23.

Komendant Koła.



A. Zelwerowicz w „Zbrodni i Karze“.

Dawno już melomani łódzcy nie przeżywali tylu potężnych wzruszeń estetycznych, jak podczas wczorajszego wieczoru w Teatrze Miejskim.

Oto Aleksander Zelwerowicz kreował rolę Porfirego w wstrząsającej sztuce T. Dostojewskiego, „Zbrodnia i kara“.

Poprzedziła mistrza fama oraz krytyki warszawskie, stwierdzające jednogłośnie, że rola ta należy do najlepszych w przebogatym repertuarze utalentowanego artysty.

Pokazało się jednak, takie dytyramby, jak: „rola Zelwerowicza, jako Porfirego przejdzie do historji teatru“—nie były bynajmniej przesadzone.

Aleksander Zelwerowicz, który czuje doskonale duszę i sztukę rosyjską, wgłębił się intuicyjnie w charakter i ideologję arcydzieła Dostojewskiego.

Pierwszorzędnie też ujął swego Porfirego. A rola to trudna. Moment obłudy i chytrości, sadyzm, szczerość i szlachetność łączą się w niej w trudny, lecz barwny amalgamat.

Zelwerowicz ujął wnikliwie wszystkie psychologiczne niuanse i załamania swego bohatera, ażeby stworzyć wspaniałą, zgodną z intencją wielkiego rosyjskiego autora postać.

Taki obraz, jak rozmowa Porfirego z Raskolnikowem i ostatnia odsłona, w której Porfiry ukazuje nam się bez maski, są prawdziwem arcydziełem kunsztu aktorskiego, w którym wspaniała technika i rozległość skali talentu Zelwerowicza idą z sobą o lepsze.

Nic więc dziwnego, że łódzka publiczność, pamiętająca Aleksandra Zelwerowicza jeszcze z tych czasów, kiedy był on dyrektorem Teatru Miejskiego, została porwana sugestywną siłą gry wielkiego aktora, wyrażając swój entuzjazm burzą niemilknących oklasków.

Zast.

Nowy Rzym
Metamorfoza Wiecznego Miasta.

Pod protektoratem polsko-włoskiego tow. „Dante - Aligheri“ odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go czerwca b. r. o godzinie 9-ej wiecz. w sali Bibljoteki przy ulicy Andrzeja Nr. 14 odczyt znanego publicysty p. dr. Edw. Kleinlerera, członka Redakcji Międzynarodowego Instytutu Filmów Wychowawczych w Rzymie na temat: „Nowy Rzym — Metamorfoza Wiecznego Miasta“.

P. dr. Edw. Kleinlerer jest autorem szeregu prac, omawiających ostatnio dokonane odkrycia archeologiczne w Rzymie.

Odczyt będzie bogato ilustrowany licznemi, oryginalnemi przezroczami.

Dokąd pójść wieczorem?

—::—

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Zbrodnia i kara“ z Aleksandrem Zelwerowiczem.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś 8.30 wiecz. operetka „Nitouche“.
TEATR LETNI (park Staszica): — Przedstawienia zawieszone.
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka“ z Turkowem i D. Blumereld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, trzy przedstawienia: o 12, 4, 4.30 i 9.30 wiecz.

KINA:

CASINO: „Nowa płeć“
GRAND KINO: — „Niewolnice dancingu“.
MUZA: — „Arystokracja podziemi“.
ROXY: — „Ziemia pragnie“.
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża“.
CZARY: — „Iskor“.
CORSO: — I. „Bohaterski czyn“. II. „Tajemnica kajuty okrętowej“.
PRZEDWIOŚNIE: — „Nie jestem aniołem“
SŁOŃCE: — I. „Front Zachodu“. II. „6 tygodni wśród apaszów“.
RAKIETA: — „Csibi“.
SZTUKA: — „Bunt młodości“.
PALACE: — „Życie bez jutra“
METRO: — „Noc Miłości“.
ADRIA: — „Noc Miłości“.
OŚWIATOWY: — I. „Trzy siostry“ II „Król stepów“.

Uziemiać antenę podczas burzy

Jedyny sposób uniknięcia niebezpieczeństwa. — Kto chce mieć dobry odbiór—niechaj dba o instalację.

Groźne zwały ołowianych chmur zbierają się nagle nad wyzłoconą słońcem ziemią i w ponurej szarej ciemności poczynają przebiegać niebo jaskrawe zygzaki błyskawic.

Grzmot wstrząsa szybami, na których poczyna się perlić rzęsisty deszcz. Uderzenia pioruna są coraz bliższe, coraz donośniej grzmi, coraz jaśniej czyni się w pokoju podczas błysków gromu, wreszcie burza się oddala — pozostawiając tylko tam, gdzie uderzają pioruny — pożary, lub zwalone domostwa, poranione straszliwie drzewa, zabitych i porażonych.

Gdybyśmy byli na tyle nieostrożni, aby nie uziemniać anteny podczas burzy i słuchać wtedy radja — słyszelibyśmy przy każdej błyskawicy

silne trzaski w głośniku lub w słuchawkach.

Gdy burza jest blisko — widzimy czasem, jak pomiędzy doprowadzeniem anteny i ziemi na przełączniku antenowym

przeskakują iskry z suchym, cichym trzaskiem.

To znak, że antena nasza jest naładowana elektrycznością atmosferyczną, której potężne ładunki gromadzą się w chmurach. Elektryczność ta dąży do połączenia się z ziemią — która naładowana jest również, ale elektrycznością o innym znaku.

Trzeba wtedy czemprędzej antenę uziemić, bowiem ładunki mogą się stać tak silne, że elektryczność dążąca do ziemi przez powietrze w okolicy przełącznika uziemiającego może nam go zniszczyć. Pozatem tolerowanie przewodnika, rozwieszonego nad domem i niepołączonego z ziemią jest niebezpieczeństwem, bowiem

przez ten przewodnik może się do ziemi wyładować kolosalna masa elektryczności,

zebranej w tej chmurze która oto nad-
ciąga; zawiera ona w sobie ładu
elektryczności tak wielki, że napię
pomiędzy chmurą a ziemią (naładow
na, jak już powiedzieliśmy wyżej el
trycznością o odmiennym znaku) si
miljonów voltów.

Oto olbrzymi kondensator. Chm
jest jedną okładką, ziemia — dru
Zdarza się, że gdy kondensator nał
jemy zbyt wielkim ładunkiem — pr
bija go napięcie panujące na okładk
t. j. następuje połączenie okładek lu
jednej na drugą przeskakuje iskra, p
bija izolację oddzielającą okładki ko
densatora. W naszym wielkim kond
satorze izolacją jest powietrze —
staje ono przebite iskrą, przyciągają
najkrótszą drogą olbrzymi ładu
chmury do ziemi. Dlatego na uderz
pioruna najbardziej narażone są wsz
kie przedmioty wznoszące się po
otoczenie: **wysokie wieże, drzewa, d
my, a także rozwieszone nad dom
anteny, jako najwyższe i przytem d
brze przewodzące elektryczność prz
mioty w terenie.**

To też **antena niewątpliwie jest ba
dzo niebezpieczna, jeśli w czasie bur
nie zostanie uziemiona.** Uziemienie a
teny jest szczególnie ważne w le
gdyż gleba, w której zwykle zakopu
my kawał blachy z przylutowan
przewodnikiem stanowiącą uziem
— jest sucha latem i stanowi dla prą
elektrycznego wielki opór. To też pa
miętajmy, że **najlepsze uziemienie — t
duży kawał blachy cynkowej, z przylu
towanym do niej końcem linki anten
wej, zakopany w ziemi tak głęboko, by
ziemia w tem miejscu była stale wil
gotna.** Linka antenowa powinna być
grubsza od tej, którą użyliśmy na ant
nę: najlepiej użyć w tym celu podwój
nie skręconej linki, używanej na anten
Uziemienie nie powinno być izolowane,
ale powinno biec do ziemi od odbior
nika i przełącznika uziemiającego naj
krótszą drogą bez nagłych zakrętów
zagięć.

Antena powinna, dla dobrego odbio
ru i bezpieczeństwa, być doskonale iz
lowana (przynajmniej dwa izolatory t
pu t. zw. jajowatego po obu końca
anteny) i **wejście przez okno do mies
kania musi być izolowane grubą ru
gumową lub porcelanową.** Taka ante
chroni nas od pioruna (choć pioru
chrona nie zastąpi), i gdy jest uziemio
niebezpieczeństwo uderzenia pior
jest prawie wykluczone.

Na sto wypadków uderzenia pior
tylko trzy bywają spowodowane pr
anteny i to zawsze anteny nieuziem
lub uziemione niedbale, gdzie uzie
nie jest naderwane, lub prowadz
cieniutkim drucikiem dzwonkow
Takie anteny w lecie są niebezpiecz

Nie wspominamy już o tem, że
ny i uziemienia źle wykonane, by
również przyczyną słabego i zniekszt
conego odbioru. Zatem — **kto chce m
odbiór i bezpieczeństwo w czasie
rzy — niechaj dba o dobrą insta
antenową.**

SPORT.

Wisła—Podgórze 5:1 (2:0)
Wczorajszy mecz ligowy w Krakowie.

Kraków, 16 czerwca.

Rozegrany w sobotę mecz ligowy między Wisłą a Podgórzem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Wisły w stosunku 5:1 (2:0).

Wisła miała nad przeciwnikiem przez cały czas gry zdecydowaną przewagę.

Crawford pokonany w Paryżu.
Francja—Australja 1:1.

Paryż, 16 czerwca.

Pierwszy dzień półfinałowego spotkania o puhar Davisa Francja—Australja przyniósł sensacyjną niespodziankę w postaci przegranej mistrza świata Crawforda do Merlina. Francuz wygrał w czterech setach 4:6, 6:4, 6:4, 6:2.

Nielada niespodziankę przyniosło również drugie spotkanie Mac Grath — Boussus. Wygrał australijczyk 6:3, 0:6, 6:8, 6:2, 6:2.

Po pierwszym dniu spotkania wynik brzmi więc 1:1.

Z basenu helenowskiego.

Nowootwarta plaża i basen helenowski cieszą się już olbrzymiem powodzeniem u publiczności łódzkiej.

W dniu wczorajszym dzięki pięknej pogodzie panowało na plaży bardzo znaczne ożywienie, przyczem plażowicze korzystają skwapliwie ze wszelkich gier sportowych. Kierownictwo kąpieliska chcąc dać możność wszystkim brania udziału w grach powiększyło jeszcze bardzo znacznie ilość piłek na plaży.

Podkreślenia godnym jest też fakt, że woda w basenie zmieniana jest codziennie, co jest rzeczą dotychczas nieprakty kowaną na basenach.

Kąpielisko czynne jest już od wczesnych godzin rannych aż do zmroku. Wstęp na plażę wynosi jedynie 50 gr. dla dorosłych i 25 dla młodzieży, a w niedzielę gr. 80 dla dorosłych i gr. 50 dla młodzieży.

Nowy rekord Polski
ustanowiła Kwaśniewska.

Łódź, 16 czerwca.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego (kl. A i B), na których padło parę rekordów okręgowych oraz rekord Polski w rzucie oszczepem pań. Ustanowiła go doskonała lekkoatletka ŁKS-u Kwaśniewska, rzutem 39,10 m., lepszym o 2 m. 7 cm. od dotychczasowego rekordu Smętkówny.

Jest to jeden z najlepszych wyników osiągniętych w bieżącym sezonie w lekkoatletyce polskiej.

Turyści — Makkabi 4:0 (1:0)

Łódź, 16 czerwca.

Mecz o mistrzostwo klasy „A“ Turyści — Makabi, rozegrany w sobotę na boisku przy ulicy Wodnej, zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 4:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzcy, który miał znaczną przewagę, zdobyli: Nykel (3) i Świętosławski (1).

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Program dzisiejszych imprez przedstawia się bardzo interesująco: O godz. 9 rano rozpoczynają się na stadjonie WIMY przy ul. Rokicińskiej 86 mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu (drugi dzień). Na kortach Union Touringu przy ul. Wodnej odbędzie się również o godz. 9 mecz a drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy zespołami warszawskiego AZS-u i Union Touringu.

Na stadjonie ŁKS-u w Alejach Unji odbędzie się o 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy ŁKS Ib a Widzewem. O tej samej porze grają na boisku WKSu (plac Halera) WKS z ŁTSG.

Popołudniu odbędą się dalsze mecze mistrzowskie na boiskuWKSu o godz. 17.30 SKS — Kaliski KS i na boisku Widzewa przy ul. Rokicińskiej 28 o tej samej godz. WIMA — Hakoah.

Pozatem odbędzie się na basenie ŁKSu o godz. 18 inauguracja tegoroczne go sezonu pływackiego.

iemoralny, chuligański tryb życia

zuca młodym literatom sowieckim Maksym Gorkij. — Przestali się uczyć, są zakochani w sobie i wierzą tylko w siłę talentu.—Papugi i małpy, naśladujące gesty ludzkie.

ozkładające się resztki mieszczańskiej cyganerji.

Przed kilku dniami depesze przyniosły ... o sensacyjnym liście słynnego pisa... rosyjskiego Maksyma Gorkija na temat ...ctwa i pijaństwa wśród młodego poko... literackiego w Sowietach. Obecnie ...ymaliśmy pełny tekst tego artykułu dru... ...go w „Izwiestjach", z którego przy... ...my najciekawsze ustępy.

Red.

...ażam za wskazane omówić zwy... panujące w naszym świecie lite... Sądzę, że jest to ważne w związ... mającym się odbyć zjazdem pisa... sowieckich.

...yczaje, panujące w tem środowi... mówiąc delikatnie, bardzo złe. ...dzieje, że wśród literatów nie zni... ...szcze grupy, grupki i koterje, że pi... dzielą się na „naszych" i „wa... a to tworzy ludzi, którzy prag... zasłużyć, gwoli własnym obrzy... interesom, służą zarówno „na... jak i „waszym".

...orsze jest to, iż grupy tworzą się ...ględów ideowych, „partyjnych" lub ...partyjnych", nie ze względów na ...ce różnice zdań", ale poprostu dla ... że wśród pisarzy wybuchła na... choroba — chęć odgrywania roli ...ców". Jest to choroba, która znika ...wszystkich dziedzinach życia, a gra... coraz bardziej wśród literatów. ...wisko to należy tłumaczyć nietyl... ..., iż do środowiska pisarzy, do za... bardziej lekkiego w porównaniu z ...w fabryce, przy warsztacie, wcho... ...y indywidualista — chłop. Tłuma... ...ię to również tem, iż przyswoiwszy powierzchownie teorję Lenina-Sta... można zgrabnie komenderować ma... ludźmi, którym brak zasad po... „z całem oddaniem", a raczej z ...ydem, służyć dziś — „naszym", a „waszym".

...twość, z jaką robi się skoki z obo... „naszych" do obozu „waszych", już ...ali niektórzy rapowcy (Rap — re... ...yjny związek pisarzy). Ale ta łat... przerzucania się z jednego obozu ...drugiego, świadczy, jak mizerny jest ideologiczny tych skoczków. — ...ając uchwałę C. K. partji za obra... ...siebie, część rapowców oderwała ...od literatury i zaczęła mówić o niej, o czemś obcem. Jest to postępek za... antysocjalny jak i antypartyjny. ...mimo wszystko, muszę stwierdzić, ...w tym czasie, gdy rapowcy nie choro... jeszcze na „zachwyt administracyj... posiadali oni doskonały zmysł obser... ...yjny i wyczucie prawdziwych ludzi partji i doskonale umieli zauważyć wroga, widzieli papugi i małpy, starające się naśladować gesty i słowa bolszewików. I mam wrażenie, że zwyczaje młodzieży literackiej za czasów rozkwitu Rapu nie były tak rozluźnione i zabagnione, jak obecnie.

Niektórzy się skarżą, że poeta Paweł Wasiljew jest jeszcze większym chuliganem, aniżeli był w swoim czasie Sergjusz Jesienin. Ale w tym czasie, gdy jedni potępiają chuligana — inni zachwycają się jego zdolnościami, „szeroką naturą", chłopską siłą i t. d. A ci, którzy potępiają, nic nie czynią, by zabezpieczyć swe środowisko od wpływów chuligana, chociaż jest zrozumiałe, że należy go izolować. Ci zaś, którzy się nim zachwycają, nie czynią nic, by go wychować. —

Wypływa stąd jasny wniosek: zarówno jedni, jak i drudzy pod względem socjalnym są zupełnie bierni, obojętnie ustosunkowują się do złych obyczajów literackich, do zatruwania młodzieży jadem chuligaństwa, chociaż od chuligaństwa do faszyzmu droga jest bardzo krótka.

Zanika zupełnie dyscyplina. Ludzie bardzo mało, albo zupełnie nie pracują, przestają się uczyć, są w sobie zakochani i wierzą w niezwyciężoną siłę swego talentu. W ten sposób niekulturalność staje się czemś w rodzaju dobrodziejstwa, albowiem na tle niekulturalności, talent staje się jakgdyby zdumiewający.

Myślę, że zasadniczą przyczyną dezorganizacji jest brak stałych zarobków. Zarobki „od wypadku do wypadku" formują taki byt.

Wpływ chuligaństwa na młodzież literacką jest zastraszający. Charakterystyka młodego poety Smiełkowa, wskazuje, iż znajduje się on pod wpływem Pawła Wasiljewa. A niema nic gorszego od tych resztek mieszczańsko-literackiej cyganerji. Pod względem politycznym są to wrogowie. Wiem nprz. że Wasiljew przyjaźni się ze Smielakowem, Dolmatowskim i innymi młodymi poetami i dlatego rozumiem, dlaczego od Smieliakowa często zalatuje wódka, czemu w tonie tej młodzieży zaczynają dominować nuty anarcho-indywidualistycznej miłości własnej i zachowanie się ich staje się coraz bardziej chuligańskie.

Jest rzeczą ciekawą, iż wszystkie te ujemne zjawiska specjalnie występują wśród poetów. Sądzę, że dzieje się tak dlatego, iż właśnie u poetów duch anarcho-cyganerji staje się tradycją. Ale to było dobre w przeszłości, to było charakterystyczne w czasie istnienia głębokich różnic pomiędzy środowiskiem a przekonaniami literata, które istniały przed rewolucją. Dlaczego więc te zjawiska istnieją również obecnie?

A jednak one istnieją i zatruwają część naszej młodzieży. O Smieliakowie już mówiłem. A oto Sergjusz Wasiljew pije całemi dniami i znęca się nad swą żoną. Próbowałem z nim mówić na ten temat:

— Ona mnie kocha, a ja ją już przestałem kochać — odpowiedział mi — wszyscy się dziwią, mówią, że ona jest piękna. A ja jednak już jej nie kocham, więc biję...

Obrzydliwe gesty (postępowanie i myśli) dwudziestoletniego neurastenika, ton sztuczny, teatralny...

Albo Auslender. Jest to zupełnie obcy typ. Dokoła niego krążą dziwne wersje. Łączą w jakiś sposób śmierć młodej powieściopisarki Pantelejewej z jego osobą...

Panczenko, Altszuller — bohater głośnego procesu Cygielnickiej. Być może większość nie zna tych nazwisk. Są one interesujące tylko jako ilustracja do tego wszystkiego, o czem mowa powyżej.

Chcę, aby ten list przeczytali: Olesza Nikulin, Katajew i inni. Nie moją rzeczą jest ich uczyć. Dla mnie jest ważna ich praca. Niechaj żyją, jak chcą, ale niech nie psują naszych młodych literatów, gdyż w rezultacie tej „przyjaźni" wielu z nich zaczyna naśladować „wodzów", naśladować nietylko pod względem twórczości, ale pod względem sposobu prowadzenia się, zwłaszcza w resturacji domu Herzena. Dobre zamiary nie zawsze dają dobre rezultaty.

MAKSYM GORKIJ.

RA GRUHENBERG.

Życie pod dyktando.

—„Kocham cię bezgranicznie! Będę ...ać wiecznie!"— mówi natchnionym ...em elegancki młodzieniec.

—„Kocham cię bezgranicznie! Będę ...ać wiecznie!" — dyktuje starsza ...na.

— „Jestem twój na wieki!" — przy... zapalony młodzieniec.

— „Na wieki!" — powtarza obojęt... Anna.

Przyzwyczajona jest do tych słów. ...jej małego pokoiku zgłaszają się ró... panowie. Ludzie, którzy chcą napi... list handlowy, a nie mają własnego ...a. Ludzie zakochani, którzy nie u... sami dobrze pisać. To zajęcie, ...wadzenie biura pisania listów, daje ...nie niewielki zarobek. Ale ona tak ...wiele wymaga od życia. Przyzwy... ...ła się. Zapomniała o snach i marze... ...ch. Zarabia w ciągu dnia na skromne ...ymanie. Dni biegną, podobne jeden ...drugiego. A wieczorem siada przy ...le, by obserwować, co się dzieje na... ...eciwko.

Tam mieszka Franciszek. Jest on ...strem w fabryce maszyn. Dzielny, ...y, energiczny, ale zmienny charak... ...ulegający nastrojom chwili.

Zarabia dużo. Ale jego zarobek z trudem mu wystarcza. Gdyż każdego wieczora oczekuje go jego przyjaciółeczka. W gruncie rzeczy niezła kobietka, ale lekkomyślna, pełna chęci użycia. Nie chce siedzieć w domu. Pragnie światła, muzyki, zabawy. I dopiero późno w nocy wracają do domu. Anna widzi, jak padają sobie w objęcia, jak całują się i pieszczą i nie troszczą się zupełnie o to, że ktoś może ich widzieć przez niezasłonięte okno...

Jak długo trwałoby to w ten sposób? Kto wie? Ale w fabryce maszyn, w której pracował Franciszek, stało się nieszczęście. Buchalter, który od trzydziestu lat rzetelnie i uczciwie spełniał swe obowiązki, otrzymał pewnego dnia polecenie podjęcia całej gotówki z banku. A gdy znalazł się na ulicy z tak olbrzymią sumą w kieszeni — nagle oszalał. To się zdarza. Zapragnął wreszcie też być bogatym człowiekiem. Chciał poznać życie. I... nie wrócił więcej do fabryki.

Strata była wielka. Tak wielka, że musiano na pewien czas unieruchomić fabrykę. Franciszek stracił pracę. Smutny i zły, spotkał się wieczorem ze swą przyjaciółką. Próbowała go pocieszyć.

— Nie opuszczę cię w nieszczęściu — mówiła.

Ale gdy spojrzała wokoło, na nęcące światła wielkiego miasta, coś ukłuło ją w serce.

— Istotnie nie masz pieniędzy?

Nie, on rzeczywiście nie miał pieniędzy. A ona... ona czuła, że nie potrafi wyrzec się przyjemności. Życie płynie tak szybko.

Franciszek pozostał sam. Zmęczonym krokiem szedł do domu. Stanął przy swoim oknie. Tam, naprzeciwko siedziała Anna. Zrozumiała, co się stało

Anna nie namyślała się długo. Przywołała go. Zaprosiła na kolację. I Franciszek poszedł.

Nie czynił wiele ceremonji. Podziękował, usiadł przy stole. Jadł z apetytem. A gdy się nasycił i spojrzał w oczy Anny, w te błagające, stęsknione oczy starej panny, coś się w nim poruszyło. Objął ją. I... został u niej. Pocóż miał wracać do smutnego, samotnego pokoju. Życie jest takie proste. Anna opiekowała się nim. Czuła się szczęśliwą, gdy mogła ofiarować mu swoje oszczędności. Czuła się szczęśliwą, gdy ją całował.

Ale gdy oszczędności się skończyły, zmienił się humor Franciszka. Anna zarabiała zbyt mało, by mogło starczyć na dwoje. Franciszek coraz częściej znikał z domu. Aż pewnego dnia otrzymał zawjadomienie. Fabryka rusza. Tego dnia przyszedł poraz ostatni.

— Mam już znów pracę, — powiedział. Nic więcej. Ale to wystarczyło. Anna zrozumiała, że piękny jej sen się kończy. Zrozumiała, że Franciszek, mając pieniądze, inaczej spoglądać będzie na jej zniszczoną twarz starej panny. Życie jest takie proste.

Spakował swoje rzeczy. Przeprowadził się znów do swego pokoju.

— Żegnaj, Anno!

— Żegnaj, Franciszku!

Franciszek ma znów pieniądze. Tego samego wieczora odszukał swą małą przyjaciółkę. Poszli na dancing.

Anna długo siedziała przy oknie. Ujrzała światło u niego. Ujrzała dwoje młodych ludzi, zwartych w miłosnym uścisku. Powoli zbliżyła się do lustra. I zakryła je szarą chustą. Jak w domu, w którym zjawiła się śmierć.

Zapukano do drzwi. Zgłosił się spóźniony klijent.

— „Kocham cię bezgranicznie! Będę kochał wiecznie!" — zaczął dyktować.

— „Kocham cię bezgranicznie" — powtarzała drżącym głosem Anna.

Tłum. Les



TEATR MIEJSKI.
Występy Aleksandra Zelwerowicza w „Zbrodni i karze".

Świetny artysta scen warszawskich Aleksander Zelwerowicz, kapitalny odtwórca roli Porfirego w „Zbrodni i karze", wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze tylko w niedzielę, jutro i pojutrze. Ze względu na to, że rola Porfirego należy do najlepszych w przebogatym repertuarze Zelwerowicza, występy jego stały się prawdziwym ewenementem chwili.

W próbach pod reżyserją H. Szletyńskiego komedja Szkwarkina „Cudze dziecko".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro przedstawienia zawieszone.

W próbach pod reżyserją dyr. K. Wroczyńskiego wiedeńska komedja „Moja kochana głupia mama".

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)

Dziś, w niedzielę, o godzinie 4.30 po poł. i o 8.30 wieczorem w dalszym ciągu operetka w 4-ch aktach p. t. „Nitouche" Hervego, w reżyserji St. Zięciakiewicza, z udziałem całego zespołu i p. Leonowicz w roli tytułowej.

CZWARTKOWY KONCERT JUBILEUSZOWY SIROTY.

W czwartek, dnia 21-go b. m., odbędzie się w sali Filharmonji uroczysty koncert jubileuszowy z okazji 30-letniej działalności liturgicznej nadkantora G. Siroty. Niezwykle bogaty i urozmaicony program tego koncertu obejmuje śpiew synagogalny i pieśni ludowe w wykonaniu czcigodnego Jubilata oraz pierwszorzędnych solistów, którzy przybędą na koncert z Warszawy, a mianowicie nadkantorów A. Elfanta i Sz. Herszmana oraz Zymry Zieligfeld, Heleny Siroty i M. Kipnisa.

WIECZÓR HUMORU I SATYRY W JĘZYKU ROSYJSKIM.

Jeden z najwybitniejszych artystów sowieckich Igor Ilinskij, przyjeżdża do naszego miasta i wystąpi w sali Filharmonji w nadchodzącą środę, dnia 20-go b. m., o godz 8.30 wieczorem.

P. Ilinskij wykona utwory zarówno klasyków rosyjskich, jak również i współczesnych—sowieckich.

Bilety w kasie Filharmonji.

JAK I GDZIE?

Nigdzie nie można się tak zabawić, jak w „Bagateli", dzięki tak wytrawnym asom, gwiazdkom i gwiazdorom sceny, jak Soboltówna, Sokołowska, Kozłowska, Doree, Sompoliński, Gordez, Sulima, Jaszczołt, Wojnar. Świetnem, malowniczem i... emocjonującem uzupełnieniem programu jest balet Wojnara

Satyra, humor, dowcip, melodja, werwa, tempo — oto obecny program „Bagateli".

W dniu dzisiejszym odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 8-ej i 10-ej wieczorem.

OSTATNIA NIEDZIELA NUDÓW.

Młodzież szkolna, która przestała myśleć o nauce a nie wyjechała jeszcze na wakacje, nudzi się. Nudzi się zwłaszcza w niedzielę

Jest to ostatnia niedziela nudów, albowiem już we wtorek, a więc pojutrze otwarte zostaną podwoje wielkiego czteromasztowego cyrku „CZAR", przy ul. Bandurskiego (Anny).

Bogato zaopatrzony zwierzyniec, świetna tresura egzotycznych bestyj, trzy duety taneczne, ekwilibrystyka — oto co warto zobaczyć w cyrku „Czar", własność Centralnego Związku Artystów Rewjowych.

WIECZÓR PRZYJAŹNI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ.

Dnia 9-go czerwca obchodził polski Klub w Uzdrowisku Piszczany łącznie z polskimi kuracjuszami i miejscowymi gośćmi zdrojowymi uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza z okazji stuletniej rocznicy epokowego dzieła naszego wieszcza p. t. „Pan Tadeusz".

Już w środę odbyło się w kinie zdrojowem uroczyste przedstawienie polskiego filmu dźwiękowego „Pod Twoją Obronę". Muzyka zdrojowa odegrała szereg polskich kompozycji, wszystkie domy były odświętnie iluminowane i obwieszone chorągwiami, na rzece Waag pływały promy oświetlone ogniem bengalskim.

W sobotę wieczorem nastąpiło otwarcie wystawy dzieł Mickiewicza.

W czasie wieczornego bankietu wygłosił docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. dr Bobek odczyt p. t. „Idea heroizmu w życiu i dziełach Mickiewicza". W części muzycznej programu wystąpił krakowski wirtuoz prof. Schleichkorn. Wieczór ten zaszczycił swą obecnością również czechosłowacki minister rolnictwa, dr. Hodża oraz przedstawiciele wszystkich władz.

Odśpiewanie obu hymnów narodowych stanowiło moment najbardziej uroczysty w ciągu tego pamiętnego wieczoru.

Proces wywrotowców-podpalaczy
Skazani na kary dożywotniego więzienia przywódcy w roli świadków.
Sensacyjny przebieg rozprawy w Jaśle

Jasło, 16 czerwca.

Sensacyjny proces przeciw *22 wywrotowcom, oskarżonym o dokonywanie masowych podpaleń w Harklowej*, trwa w dalszym ciągu. Przed Sądem Przysięgłych w Jaśle przewinęło się już około *50 świadków*, zeznających naogół niekorzystnie dla oskarżonych.

M. in. przesłuchano w charakterze biegłego *podkomisarza Urzędu Śledczego w Krakowie Kuziela*, dalej zeznawali starsi przodownicy służby śledczej *Solarz z Jasła i Fereński z Gorlic*, ponadto starszy przodownik *Pająk*, którego zeznania o *terorystycznej działalności wywrotowców-podpalaczy* wywołały wielkie wrażenie. Bardzo obciążająco dla oskarżonych zeznawał również *dyrektor kopalni w Harklowej inż. Holdun.*

Ogólne poruszenie wywołało przesłuchanie w charakterze świadków *przywódcy bandy podpalaczy:* Biernackiego i Wojnarowicza, odbywających *karę dożywotniego więzienia na mocy wyroku Sądu Doraźnego z listopada ub. r.* (Wojnarowiczowi zmienił Pan Prezydent Rzeczypospolitej w drodze łaski karę śmierci na dożywotne więzienie).

Ani Biernacki ani Wojnarowicz nie chcieli udzielić żadnych wyjaśnień, wobec czego odprowadzono ich spowrotem do więzienia. Wówczas dopiero przyznał się Biernacki wobec naczelnika więzienia, że obawiał się zeznawać, ponieważ Wojnarowicz zagroził mu, że *jeśli na rozprawie powie coś niekorzystnego dla oskarżonych, to go zabije.*

Wobec tego odstawiono Biernackiego do Sądu i ponownie go przesłuchano. Świadek ten *zeznaniami swemi obciążył niezwykle silnie wszystkich podsądnych.*

W Harklowie odbyła się wizja lokalna, w której wzięli udział członkowie Trybunału, sędziowie przysięgli, prokurator i obrońcy oraz oskarżeni.

Radjoprogram.

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, dnia 17-go czerwca.

8.30—8.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35—8.40: Muzyka — płyty. 8.40—8.55: Gimnastyka. 8.55—9.05: Muzyka — płyty. 9.05—9.10: Dziennik poranny. 9.10—9.20: Muzyka — płyty. 9.20—9.25: Chwilka pań domu. 9.25—9.55: Muzyka — płyty. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30: Muzyka popularna (płyty). 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10: Wiadomości meteorologiczne 12.10—13.05: Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P.R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Lucyna Szczepańska (sopran) 13.05—13.15: Pogadanka muzyczna p. t. „Rola muzyki w filmie" — wygłosi dr. Zofja Lissa. (Transm. ze Lwowa). 13.15—14.00: Koncert muzyki lekkiej. 14.00—14.20: Odczyt p. t. „Przyjemność, wypoczynek i zdrowie" — wygłosi dr. Kacprzak 14.20—15.00: Muzyka popularna — płyty. 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Łódź a muzyka — wygłosi prof. Feliks Halpern 15.15—15.35: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 15.35—15.45: Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda—płyty. 15.45—16.15: Słuchowisko wiejskie p. t. „Starość nie radość" — w opracowaniu Heleny Nagórnej.

16.15—16.30: Transmisja z Poznania.
16.30—17.00: Koncert zespołu salonowego Haliny Adamskiej-Grossmanowej.
17.00—17.40: Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Chór Lwowskiego Tow. Śpiewaczego „Lutnia—Macierz". Transmisja ze Lwowa) i Stefan Witas — tenor. (Transmisja z Warszawy.
17.40—18.00: Transmisja z Poznania.
18.00—18.20: Przegląd i fragment teatralny.
18.20—18.45: Jazz na dwa fortepiany w wykonaniu Leona Boruńskiego i Henryka Warsa.
18.45—19.00: Kwadrans literacki — „Każdy jest poetą" — wygłosi Karol Irzykowski.
19.00—19.10. Rozmaitości.
19.10—19.15. Wiadomości sportowe.
19.15—20.00: Koncert popularny: Orkiestra P.R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Dezyderjusz Danczowski (wiolonczela).
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—20.12. Feljeton aktualny.
20.12—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr Stanisława Nawrota i Lucyna Messal (śpiew).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.02. Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej.
21.02—22.02: „Na wesołej lwowskiej fali".
22.02—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
22.15—22.30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30—23.00: Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan z danc. „Oaza".

DZIŚ SŁUCHAMY:

17.00. DAVENTRY „Sen Nocy Letniej" — komedja Szekspira z muz. Mendelssohna.
17.55. WIEDEŃ. „Zmierzch Bogów" — opera Ryszarda Wagnera. (Transmisja z Opery Państwowej).
18.20. BUDAPESZT „Pajace" — opera Leoncavalla i Pantomina Wejnera.
20.00. HAMBURG. „Boccaccio" — op. Suppe'go.
20.00. SZTUTGART (Frankfurt). „Gejsza", operetka Jonesa
20.45 MEDJOLAN. Wieczór operowy. 1) „Salome", dramat muz. Ryszarda Straussa, 2) „Le furie di Arlecchino" — opera Lualdi'ego.
21.00. KOLONJA. „Die Abreise", op. d'Alberta.
22.30. LIPSK. „Judyta i Holofernes" — komedja muzyczna Menzla.

Umorzone podatki.
Uchwały komisji specjalnej.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie specjalnej komisji do udzielania ulg podatkowych. Na posiedzeniu rozpatrzono ogółem 296 spraw.

Po przejrzeniu wszystkich podań, komisja postanowiła umorzyć zł. 33.371.91 z tytułu podatku lokalowego, zł. 971.50 z tytułu podatku od zabaw publicznych i widowisk, zł. 382.50 z tytułu podatku od psów, zł. 3.139.50 podatku za korzystanie z ulic miejskich, zł. 1.093.64 podatku od zbytku mieszkaniowego i szereg drobniejszych sum z tytułu podatków od oświetlenia elektrycznego, od towarów, przywożonych kolejami, od patentów i t. d.

Ponadto komisja zgłosiła wniosek do komisarza rządowego o umorzenie złotych 10.126.21 z tytułu podatku widowiskowego. (i)

Wybił 50 szyb.
Awanturnika wreszcie obezwładniono.

Niecodzienna awantura wydarzyła się wczoraj w nocy przy zbiegu Grabowej i Napiórkowskiego.

Około godziny 12-ej w nocy na ulicy Grabowej, pojawił się jakiś pijany osobnik, który począł wybijać szyby parterowych mieszkań i sklepów.

Kilku przechodniów obezwładniło wreszcie pijaka i odprowadziło go do komisarjatu. Tam okazało się, że był nim Kazimierz Stachura, zamieszkały przy ulicy Pięknej 17.

Stachura, zanim został obezwładniony, zdążył wybić 50 szyb.

№ 164

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Antysemityzm gospodarczy

jest nonsensem, który musiałby Polskę kosztować sto razy tyle, ile kosztuje dziś t. zw. „pośrednictwo żydowskie".

Trzeba wyjaśnić społeczeństwu nonsens antysemickiego „programu".

W konserwatywnym „Czasie" ukazał się artykuł p. t. „Problemat żydowski i antysemityzm", z którego przytaczamy najciekawsze wyjątki.

Antysemityzm w Polsce ostatnio **silnie wzrasta.** Nie można się temu nawet dziwić. Zwycięstwo hitleryzmu spowodowało **falę popularności „ideałów"** trzeciej **Rzeszy** — w całej Europie, a w szczególności w Europie środkowej, wieje **silny wiatr z Berlina.** To samo było w pierwszych latach po zwycięstwie **bolszewików w Rosji:** wszędzie partje komunistyczne były bardzo silne. Dzisiaj **dynamika komunizmu osłabła,** nadzieje w nim pokładane przez jego zwolenników zawiodły, **bolszewizm z rewolucyjnego młodzieńca stał się niepodtatusiałym jegomościem.**

Hitleryzm trwa tak niedługo, że jeszcze **może obiecywać raj na ziemi. Poczekajmy parę lat — dynamika hitleryzmu zmaleje,** jego atrakcyjność osłabnie, przyjdą nieuniknione zawody, ludzkość **odwróci się od hitleryzmu i** będzie szukać nowych — niewiadomo jeszcze jakich — wzorów, natchnień, idołów.

Ale ludzie rozsądni, rozważni, uczciwi nie **mogą polegać jedynie na nadziei,** że fala **hitleryzmu, a wraz z nim antysemityzmu z biegiem czasu upadnie, że** musi **przyjść naturalizm w pochodzie** dziejowym **reakcja** i tymczasem siedzieć z założonemi rękoma, przypatrując się biernie **orgiom agitacji antysemickiej.**

Ludzie, którzy rozumieją, że endecja jedzie całą parą na koniku antyżydowskim, **uprawia jedynie demagogię, za** którą **kryje się nonsens i brak jakiegokolwiek, pozytywnego programu,** nie mogą siedzieć, jak mysz pod miotłą. Oni muszą dać

SILNĄ KONTRĘ,

dołożyć wszelkich wysiłków, by wyjaśnić opinji publicznej całą **naiwność i szkodliwość antysemickiego „programu".**

Nasz antysemityzm jest **przedewszystkiem gospodarczy.** Bieda doskwiera. Kryzys. Źle. Wszyscy są bez grosza. **Walka o byt staje się z dniem każdym bardziej zaciekła.** Na to antysemici mają jedno lekarstwo: **za łeb wziąć żydów — i będzie w Polsce raj.**

Stuprocentowy fałsz. Dlaczego?

Bojkot sklepików żydowskich nie da nigdy większych rezultatów. Jeśli się chce naprawdę żydów gospodarczo pobić, **musi wkroczyć państwo.** Ingerencja państwa w tej dziedzinie **zubożyła** nietylko **żydów, ale w tymże stopniu** polaków.

Każda działalność gospodarcza, której kryterjum nie jest rentowność, ale cele polityczne, czy wyznaniowe, prowadzi do zubożenia. Przypuśćmy, jakaś branża doskonale prosperuje. Ale są w **niej sami żydzi.** Zgłasza się aryjczyk. Chce konkurować z żydami. Dostaje **ulgowe kredyty** (co podraża koszt pieniądza dla innych dłużników). **Faworyzuje się go zamówieniami państwowemi** (państwo kupuje drożej — **podatki będą większe).** Jeszcze niedobrze. Konkurencja żydowska grozi ruiną. Państwo **ratuje polaka, tworząc kartel przymusowy,** to znaczy właśnie kartel najszkodliwszy. Względnie **wprowadza przymus kupowania u polaka, czyli faworyzuje przedsiębiorcę najdrożej pracującego. Bo gdyby był najtańszym producentem, to obroniłby się sam niską ceną,** nie potrzebując żadnej opieki państwa.

W razie forytowania przez politykę gospodarczą państwa antysemityzmu, żądanoby **od państwa kredytów poprocentowych na tej podstawie, że petent jest stuprocentowym aryjczykiem.** Wszyscy Kolasińscy i Pytlasińscy beneficjowaliby z ulg podatkowych, kredytów ulgowych, zamówień etc., poto tylko, by mogli walczyć z konkurencją żydowską. Byłaby to więc

PREMJA DLA ZŁEJ GOSPODARKI.

Premje kosztują. Ktoby je płacił? **Jak zawsze podatnik i konsument.** Co to znaczy? Że zmniejszyłaby się kapitalizacja i obniżyłaby się stopa życiowa szerokich mas.

Całą Polskę, całą ludność polską, antysemityzm gospodarczy będzie kosztować sto razy więcej, niż obecnie wynoszą straty z powodu „wyzysku" żydowskiego. Każde odstępstwo od liberalizmu, wolnej konkurencji i zasady rentowności dla celów politycznych prowadzi do deficytów budżetowych, do przeciążenia podatkowego, do bezrobocia, do skurczenia się dochodów, do pauperyzacji i nędzy mas. Wszystko jedno, czy się to odbywa w imię państwa, narodu, walki klas czy walki z żydami. **Ekonomja nie zna żydów i aryjczyków, podobnie jak nie zna obywateli prawomyślnych i nieprawomyślnych. Zna ludzi, którzy dobrze gospodarują i którzy źle gospodarują. Nic więcej.**

Inny przykład demagogji antysemickiej. Mówi się żyd - pośrednik rujnuje polskiego chłopa, polskie rzemiosło itd. Zastanówmy się chwilkę. **Dlaczego ten polski rolnik daje się wyzyskiwać pośrednikowi?** Czyż on nie rozumie swych interesów? Ależ rozumie, tylko **nie ma kapitału obrotowego.** Tylko jest przeciążenie podatkowe **i ledwo zbierze swe żytko, już mu siedzi 10 sekwestratorów na karku.** W tych warunkach **żyd - pośrednik jest jego ratunkiem.** Obniżyć podatki, skreślić zaległości podatkowe, oczyścić hipoteki, tak by zdolność kredytowa dłużników została odbudowana, doprowadzić do płynności, taniości i obfitości pieniądza krótkoterminowego na rynku i **przestaniemy o tym pośrednku wogóle słyszeć.** Bez te- **tym pośredniku wogóle słyszeć.** Bez te towy będzie zawsze łupił bez miłosierdzia producenta bez grosza przy duszy, **zgoła niezależnie od tego, czy ten pośrednik będzie żydem, czy nie żydem.** Na nic się nie przyda „zwalczanie" pośrednictwa, jeśli się nie usunie jego źró go zaś pośrednik mający kapitalik obro **wych w Polsce.**

Antysemityzm gospodarczy może doprowadzić tylko do zwiększenia etatyzmu, internacjonalizmu, prymatu kreterjów politycznych nad ekonomicznymi, nad postulatem rentowności, t. zn. akurat **do zaostrzenia tych wszystkich przyczyn, które wywołują obecny kryzys.** Ci, którzy go propagują, nie zapraszają robotnika, kupca, bezrobotnego, chłopa i nędzarza na wspaniałą ucztę, ale **chcą mu zgotować los jeszcze cięższy, jeszcze smutniejszy, jeszcze bardziej beznadziejny,** niż ten, który obecnie niestety, potrzykroć niestety, jest udziałem tych biedaków.

Endecja **zwalcza etatyzm.** Słusznie. **Krytykuje interwencjanizm.** Słusznie, Protestuje przeciw stosowaniu kryterjów politycznych w szafowaniu groszem publicznym. Słusznie. A jednocześnie **chce Polskę uczynić szczęśliwą i bogatą przez wypowiedzenie wojny gospodarczej i politycznej 3 milionom polskich obywateli.** Jak ją może choćby zacząć bez olbrzymiego rozbudowania etatyzmu i interwencjonizmu, bez porzucenia zasad ustroju wolno konkurencyjnego bez skrajnej kartelizacji nietylko przemysłu, ale i handlu, bez regulowania wszystkiego właśnie pod politycznym kątem widzenia, bez szafowania groszem publicznym, tak jakgdyby to był jeden wielki budżet wojskowy na wojnę z żydami? Ileż sprzeczności! Jedyna nauka, którą stąd trzeba wyciągnąć jest stara prawda, że wojny kosztują. — **Nawet z Izraelem.**

Wzrost eksportu włókienniczego.

Łódź wywiozła w maju towarów na sumę blisko 2 i pół milj. zł.

W ciągu maja wyeksportowano z okręgu łódzkiego następujące ilości wyrobów włókienniczych:

Przędza wełniana niebarwiona 61,842,76 kg., wartości zł. 685.042,18 przędza wełniana barwiona 22.797 kg. za zł. 312,155, przędza wełniana z domieszką przędzy bawełnianej 43 kg. za zł. 220,— tkaniny wełniane — 6,529 kg., wartości zł. 83,106,32, tkaniny półwełniane — 3.174,70 kg., wartości zł. 18.064.50.

Przędza bawełniana niebarwiona — 8,845,23 kg. wartości zł. 32.385,14, przędza bawełniana barwiona — 21,514 kg. za zł. 90,335, — tkaniny bawełniane nie barwione — 602,24 kg. wartości zł. 4.023,56, tkaniny bawełniane barwione — 45.648,31 kg. wartości zł. 214,162,45, tkaniny pluszowe i welwety — 2.347,30 kg. za zł. 26.493.43.

Tkaniny półjedwabne — 7.08 kg. wartości zł. 97.80, tkaniny filcowe — 4,171,80 kg. za zł. 49.091.

Materjały dziane z jedwabiu sztucznego — 5 kg. wartości zł. 67,50, rękawiczki dziane z jedwabiu sztucznego — 36.66 kg. za zł. 2.512,10, pończochy dziane z jedwabiu sztucznego — 170.20 kg. wartości zł. 5.546.64, wyroby dziane bawełniane—12,789,91 kg. za zł. 102.280,70 berety dziane wełniane — 3,891,90 kg. za zł. 69,050,57. Bielizna — 4,066,57 kg. wartości zł. 25.852.44, płaszcze i palta bawełniane. — 4,467,34 kg. za zł. 32.639.71, płaszcze i palta wełniane i półwełniane — 884,13 kg., wartości zł. 7,787,76, odzież męska i dziecięca — 99,772,92 kg. za zł. 667,370,75, fartuchy 6.60 kg. wartości zł. 64.90, stożki wełniane do kapeluszy — 67 kg. wartości zł. 2.542.

Ogółem więc eksport wyrobów włókienniczych z okręgu łódzkiego wyniósł 303,671,66 kg. wartości zł. 2.431,341,45.

W porównaniu z kwietniem wywóz w maju wykazuje poważny wzrost, a mianowicie pod względem ilości wymienionych artykułów — o 24.755 kg., pod względem wartości — o 718.763 zł.

Finansowaniem eksportu

winny zainteresować się banki prywatne.

Ostatnio odbyło się posiedzenie połączonych komisyj finansowo-kredytowo-ubezpieczeniowej i eksportowej Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, na którem po zapoznaniu się z projektami, mającemi na celu reorganizację i uelastycznienie akcji finansowania wywozu, komisja uznała, iż **akcją finansowania wywozu zainteresować się winny w pierwszym rzędzie banki prywatne.** W tym celu pożądane byłoby jednak, by Bank Polski poza ramami normalnych kontyngentów dyskontowych przyznał im odpowiednio nisko oprocentowane kredyty, które banki mogłyby skolei rozprowadzić dla celów finansowania eksportu przy odpowiedniem wykorzystaniu systemu zastawu warantowego.

Równocześnie komisje wyraziły poglądy, iż celem wykorzystania możliwości eksportowych drobnych i średnich firm, nie posiadających odpowiedniej rutyny dla zajęcia się handlem eksportowym, **należałoby ułatwić proces łączenia się ich w zrzeszenia eksportowe.** Pozatem wywozem wytworzonych przez nich artykułów winien zająć się handel eksportowy

Zniżkowa tendencja na wełnę.

Ceny spadły o 30—50 gr. na 1 kg.

W maju rb. nastąpiła dalsza zniżka cen wełny, wynosząca od 5 do 10 proc. w porównaniu z cenami z końca kwietnia. **Na 1 kg. wełny pranej zniżka ta wynosi od 30 do 50 gr.,** przyczem dotknęła stosunkowo silnie krzyżówki, zwłaszcza gatunku C., których cena spadła **do poziomu mniej więcej z maja roku ubiegłego.** Ceny wełny pranej gatunku A oraz B utrzymały się na poziomie z września roku ubiegłego. Ceny krzyżówek w miesiącach poprzednich wykazywały stosunkowo umiarkowaną zniżkę, popyt bowiem na krzyżówki był zadowalający ze względu na to, iż rynek z uwagi na kierunek mody oraz na poszukiwanie tanich surowców, chętnie nabywał krzyżówki.

Przetwórcy wełny wskutek trwającej od szeregu miesięcy zniżki cen tego surowca, nabywają tylko ilości, które potrzebne im są dla celów produkcji na najbliższy okres i **nie czynią większych zapasów,** by ustrzec się przed ewentualnemi stratami w razie dłużej trwającej depresji. Odbiorcy gotowych wyrobów wełnianych poszukują **przedewszystkiem taniego towaru,** to też przetwórcy wełny dostosować się muszą do tendencji rynku zbytu, co nie sprzyja stabilizacyj cen wełny na poziomie wyższym.

W końcu maja notowane były loco Polska następujące ceny wełny za 1 kg. wełny pranej w złotych (w nawiasach cyfry z końca kwietnia r.b.): wełna australijska Merino 8.10 (8.40), ameryk. Buenos Aires Supra SS 9.65 (9.95), Prima A 8.45 (8.90), Secunda B 7.75 (8.05), Crossbr. C 6.20 (6.70), Crossbr D 4.30 (4.70), Crossbr S 3.35 (3.70). Również **ceny wełny krajowej wykazują tendencję słabszą,** podążając za cenami rynku światowego.

Kartel pończoszniczy na Węgrzech.

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania w sprawie zawarcia kartelu w przemyśle pończoszniczym Węgier zostały obecnie sfinalizowane. Kartel tworzy wspólne biuro sprzedaży w formie spółki i **przejmie całą produkcję 17 fabryk, wchodzących w skład kartelu i sprzedawać będzie po jednolitych cenach hurtownikom.** Jednocześnie z utworzeniem kartelu rozważane są obecnie na terenie rządu projekty zmierzające w kierunku wydania zakazu tworzenia nowych fabryk przemysłu pończoszniczego.

Eksport konfekcji do Finlandji.

Finlandja posiada własne wytwórnie drobnej konfekcji, niemniej jednak szereg artykułów przywozi z zagranicy. Do artykułów tych zaliczyć należy **krawaty, getry, szelki, podwiązki, ponadto gorsety i pasy. Pozatem** Finlandja importuje poważne ilości guzików i spinek. Te ostatnie artykuły mają pomyślne widoki zbytu. Nieodzownym jednak warunkiem jest, aby dostarczany towar był dobry pod względem jakościowym, gdyż należy się liczyć z konkurencją niemiecką, francuską, austrjacką, szwedzką, japońską oraz krajową.

Giełda pieniężna.

—::—

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach znacznie zmniejszonych. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26. Notowano: Berlin 202.50 (+50), Belgja 123.70 (—10), Gdańsk 172.75 (+3), Holandja 359.10 (+10), Kopenhaga 119.45 (—5), Londyn 26.74 (+1), Nowy Jork 5.29, Nowy Jork — kabel 5.29,50, Oslo 134.35 (+5), Paryż 34.97 (— pół), Praga 22.05, Sztokholm 137.90 (+10), Szwajcarja 172.05 (+5), Włochy 45.65 (+4).
W obrotach prywatnych: marka niemiecka 184 (—700), szyling austrjacki 98.75, korona czeska 21.85, frank francuski 34.96, frank szwajcarski 172, funt angielski 26.72, dolar gotówkowy 5.28, rubel złoty 4.60.50, dolar złoty 8.91,50, rubel srebrny 1.32, bilon 0.60.

AKCJE. — Na rynku akcyjnym większych obrotów dokonano jedynie akcjami Banku Polskiego, dla których to akcyj tendencja była mocna. Notowano: Bank Polski 85.50 — 86 — 85.50 (+75). Tranzakcje dokonane a nienotowane: Cukier 19.50.

PAPIERY PROCENTOWE. — Na rynku papierów procentowych panowała przeważnie tendencja słabsza, przy większych obrotach 7 proc. stabilizacyjną i 5 proc. konwersyjną. Notowano 5 proc. konwersyjna 63.50 (—60), 7 proc. stabilizacyjna 65.50 — 66 — 65.68 (—178), 8 proc. listy zastawne Przemysłu Polskiego funtowe 73, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie, drobne odcinki 46.75, 5 proc. listy zastawne m. Warszawy 66.63 (—12), 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 55.75 (—25), 10 proc. listy zastawne m. Siedlec 37.75 (—25). Tranzakcje dokonane a nienotowane: dolarówka 53.10 (—10), 8 proc. poż. dillonowska 84 (—25), 4 i pół proc. listy ziemskie wileńskie 38, za 7 proc. warszawską dolarową chciano płacić 62.50.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5.28, 5.27, pożyczka budowlana 44.75 — 44.00, poż. stabilizacyjna 66.00 — 65.50, dolarówka 53.50 — 53.25. Sytuacja spokojna.

***

Rynek pozagiełdowy cechował wczoraj zupełny spokój, zarówno w sensie wielkości obrotów, jak i kształtowania się kursów. Dolary oddawano po 5.27, kupowano po 5.25 do 5.26, funty w sprzedaży 25.50, w płaceniu 26.70. Bank Polski zmienił cenę jedynie funta, za które płacił o 2 punkty więcej, t. j. 26.60, kurs dolara natomiast pozostawił niezmieniony: 5.25 za odcinki drobne, 5.25 za odcinki większe i 5.28 za czeki.

Lekko (o 1 punkt) zwyżkowała marka, za którą żądano 1.95, płacono 1.93.

Złoto i papiery lokacyjne poza obrotami.

„Wyrób bielski" pod ochroną prawa.

Min. przemysłu i handlu opracowało projekt rozporządzenia, które na zasadzie ustawy o nieuczciwej konkurencji unormowałoby prawo używania nazwy regjonalnej „Wyrób Bielski". Projekt ów zastrzega w handlu wyrobami włókienniczemi na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej prawo używania tej nazwy, względnie nazwy „Bielsko" itp. **wyłącznie dla tych producentów, którzy** produkują lub produkować będą wyroby włókiennicze **na obszarze województw: śląskiego i krakowskiego.** — Pozatem projekt zawiera zastrzeżenie, że tkaniny wykończone, lecz **nieutkane na obszarze województw: śląskiego i krakowskiego nie podpadają pod pojęcie wyrobów bielskich.**

Rozporządzenie powyższe ma na celu zapobieżenie mnożącym się w ostatnich czasach faktom, iż firmy z poza okręgu bielskiego oznaczają swój towar jako bielski. Ponieważ towary owe są niejednokrotnie gorszej jakości, podrywa to zaufanie do wyrobów bielskich i naraża tamtejszych producentów na straty.

VICHY.

Zdrojowisko Vichy, położone we Francji Środkowej, w malowniczej i górzystej Owernji, nad brzegiem rzeki Allier, zapewnia kuracjuszom pobyt pod każdym względem idealny. Daje ono harmonijne połączenie odpoczynku, kuracji i rozrywek — jedyne w swoim rodzaju.

Mimo srożącego się na całym świecie kryzysu Vichy nie zatrzymuje się w swoim rozwoju i przeprowadza coraz to nowe inwestycje, zarówno w samem mieście, jak i w zakładach zdrojowych. Tak więc powiększono zakład I-ej klasy, zawierający dział hydroterapji, wybudowano luksusowy dział, służący przepłókiwaniom gardła wodą Chomel oraz przemywaniom wodą Lucas itd. itd. W dziedzinie rozbudowy miasta wspomnieć należy o nowym budynku poczty, porcie lotniczym i t. d.

IDĄ DNI SZCZĘŚCIA...

Już pojutrze rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy wielkiej 30-ej Loterji Państwowej — To też spieszą wszyscy skorzystać ze sposobności i spróbować szczęścia. Jak to wskazuje plan gry już ciągnienie I-ej klasy obfituje w liczne i wielkie wygrane, to też nie jada miłe niespodzianki oczekuje uczestników Polskiej Loterji Państwowej. Najbardziej na to liczyć mogą gracze kolektury S. Jatka (Piotrkowska 22), gdyż jak wiadomo, padają tam zwykle największe wygrane.

LONDYN MODLI SIĘ O WODĘ

Klęska suszy grozi stolicy Anglji

Londyn, 16 czerwca.

(PAT) Brak wody zaczyna stawać się w Londynie istotną katastrofą. O ile w ciągu najbliższych 14 dni nie spadną obfite deszcze zajdzie konieczność ograniczenia konsumcji wody w Londynie. Obecnie każdy londyńczyk zużywa przeciętnie 180 litrów wody dziennie. W razie dalszego trwania suszy konsumcja zostanie po 1-ym lipca **ograniczona do 135 litrów dziennie.** Już obecnie w miejscach publicznych, w tramwajach, omnibusach i na kolei podziemnej rozplakatowane są napisy: **„Używajcie mniej wody".**

Zarząd wodociągów miejskich przeprowadza usilną kampanję za oszczędzaniem wody. **Osoby marnujące wodę, będą pociągnięte do odpowiedzialności.** Już dzisiaj wiele osób ukarano karami administracyjnemi w wysokości **5 funtów szt. od osoby, zwłaszcza za zbyt obfite polewanie ogródków przed domami.** Biskup Londynu nakazał, aby jutro we wszystkich kościołach **odprawione zostały specjalne modły, błagające o to, aby spadły deszcze.**

Ciężka sytuacja finansowa Gdańska

Hitlerowska większość obaliła protesty socjalistów i centrowców

Gdynia, 16 czerwca.

Po 4-miesięcznej przerwie zwołana została gdańska rada miejska, którą zastępował w czasie przymusowego wypoczynku przewodniczący rady i komisarz senacki, jak również p. Eggert.

Na wstępie posiedzenia przedstawiciele frakcyj socjalistycznej i centrowej wnieśli **protesty przeciw zamianowaniu przez Senat komisarza, nad któremi jednak hitlerowska większość przeszła do porządku dziennego.**

Następnie odbyła się dyskusja nad budżetem miejskim, w czasie której socjalistyczny mówca podkreślił ciężki stan finansów miejskich, oświadczając przytem, iż frakcja socjalistyczna głosuje przeciw przedłożonym przez przewodniczącego projektom finansowym.

Nasz reporter zanotował...

W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ulicy Wesołej Nr. 30 targnęła się na życie Stanisława Mańska, która wypiła sporą dozę nieznanej trucizny.

Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

W bramie domu przy ulicy Ceglanej Nr 2 znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z widocznemi oznakami zatrucia. Ustalono, że zatrutym jest Franciszek Kozłowski, bezdomny i bezrobotny, który w celu samobójczym zażył większą dozę nieznanej trucizny.

Desperata przewiózł lekarz pogotowia do szpitala zapasowego. Powodem samobójstwa była nędza.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Pióskowej Nr. 71 napiła się jodyny Regina Niedzielska. Do desperatki wezwano pogotowie ratunkowe. Umieszczono ją w szpitalu okręgowym.

Wreszcie w polu u wylotu ulicy Wrześnieńskiej popełniła w dniu wczorajszym zamach samobójczy 40-letnia Stanisława Ziębicka, bez stałego miejsca zamieszkania.

Denatka wypiła większą dozę amonjaku. Samobójstwo spostrzeżono dopiero po kilku godzinach. Lekarz pogotowia przewiózł samobójczynię do szpitala w Radogoszczu w stanie beznadziejnym.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — skrajna nędza.

***

Na ulicy Narutowicza, przed posesją Nr. 18, najechany został przez samochód Abram Moszkowicz, lat 18, z zawodu krawiec, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 44.

Moszkowicz odniósł ogólne zewnętrzne uszkodzenia ciała. Lekarz pogotowia przewiózł rannego do domu.

Na ulicy Pabjanickiej Nr. 31 dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 9-letni Kazimierz Żabka, zamieszkały przy ulicy Przyszkole Nr. 3.

Żabka odniósł okaleczenie głowy i ogólne uszkodzenia ciała. Po nałożeniu opatrunku rannego przewieziono do lecznicy.

Szofera, Jana Kowalskiego z Kalisza, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Życie społeczne.

Z KOMITETU BUDOWY DOMU-POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Budowa Domu-Pomnika Marsz. Piłsudskiego wkracza na realne tory. W najbliższych dniach na terenie przeznaczonym pod budowę, rozpoczną się prace, związane z zakładaniem fundamentów i samą budową.

Oczywiście przygotowanie materjałów do budowy pociąga za sobą znaczne koszta. W związku z tem Komitet zwraca się do najszerszych warstw społeczeństwa łódzkiego, którzy jeszcze nie złożyli datku na budowę Domu-Pomnika Marsz. Piłsudskiego, aby nie zwlekając jaknajprędzej złożyli ofiary przyczyniając się w ten sposób do szybkiego wzniesienia tego monumentalnego Dzieła w naszem mieście.

Poniżej pozwalamy sobie wymienić ofiarodawców, których ofiary wpłynęły w ostatnim tygodniu, składając im jednocześnie na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Wydział Finansowy Oddział Podatkowy Zarządu m. Łodzi składka miesięczna zł. 35

8-y Urząd Skarbowy składka mies. zł. 12.

Sz. Herszenberg S-wie i Halbersztadt składka miesięczna zł. 25.—.

I. K. Poznański Sp. Akc. zł. 600.—

12-y Urząd Skarbowy składka mies. zł. 17.70

Razem: zł. 689.70

ZWRACAJCIE LISTY OFIAR LOPP

Dotychczas wielu jeszcze pp. właścicieli nieruchomości nie zwróciło Łódzkiemu Obwodowi Miejskiemu LOPP (ul. Prez. Narutowicza 30) list ofiar na rzecz LOPP.

Wymienione listy są numerowane i w myśl obowiązujących przepisów, muszą znaleźć się co do jednej w aktach Obwodu, wobec czego Zarząd Obwodu widzi się zmuszony wysłać indywidualnie monity do zalegających ze zwrotem list ofiar, co pociągnie jednak pewne koszty, których należałoby uniknąć.

Wobec tego Łódzki Obwód Miejski LOPP zwraca się do pp. właścicieli nieruchomości o łaskawe dopilnowanie, by wymienione listy ofiar zostały do dnia 20 czerwca rb. bezwzględnie zwrócone, w dowód czego Biuro Obwodu wydaje odpowiednie pokwitowania.

Zarząd Łódzkiego Obodu Miejskiego LOPP.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy wyrazy szczerego podziękowania i wdzięczności Zarządowi Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego za ofiarowanie wędlin na śniadanie dla 150 dzieci, Widzewskiej Manufakturze za łaskawe użyczenie orkiestry, oraz przedsiębiorstwom komunikacji autobusowej. „As", „Autobus" i Juljusz Morzyszek i S-ka za bezinteresowne udzielenie autobusów, co umożliwiło nam znaczne zwiększenie liczby dzieci, uczestniczących w wycieczce dla dziatwy szkół powszechnych, zorganizowanej przez nas w dniu 10 czerwca b. r.

POLSKI TOURING KLUB

STRZASKAŁA GŁÓWKĘ DZIECKU O ŁAWKĘ

Potworna zbrodnia kelnerki mleczarni lwowskiej

Lwów, 16 czerwca.

Kelnerka mleczarni „Ewunia", Helena Szalankiewicz, nawiązała w swoim czasie romans z pewnym młodzieńcem. W wyniku poczuła się matką.

Udała się do szpitala powszechnego we Lwowie, urodziła tam dziecko, a po wyjściu z niemowlęciem usiłowała wrócić na dawną posadę. Zorjentowała się jednak, że już pracy nie otrzyma nigdzie jako obarczona dzieckiem.

Postanowiła więc je zgładzić. Udała się do parku Łyczakowskiego i na odludnej alei wziąwszy niemowlę za nóżki, **kilku uderzeniami główką o ławkę spowodowała śmierć dziecka.**

Cichaczem następnie zaniosła zwłoki do najbliższej bramy przy ul. Łyczakowskiej 223 **i wrzuciła je do dołu kloacznego.**

Nazajutrz wykryto zbrodnię. **Sprawczyni stanęła przed sądem lwowskim.** Sekcja zwłok wykazała rozbicie czaszki, wobec czego skazano matkobójczynię **na rok więzienia.**

Pożar w fabryce

został w porę ugaszony.

Wczoraj, w godzinach przedpołudniowych straż ogniowa wezwana została do pożaru, który wybuchł w fabryce B-ci Schweikert przy ul. Gdańskiej 47.

Ogień powstał w budynku parterowym, gdzie mieści się szarpania i przędzalnia. — Pierwszy i drugi oddział straży po półgodzinnej akcji, ogień zlokalizował. Straty nie zostały narazie ustalone, jak również przyczyna powstania ognia.

Ważne dla kupców i przemysłowców.

Rzeczą niezmiernie ważną dla wszystkich właścicieli przedsiębiorstw jest prowadzenie prawidłowej księgowości. Przy pomocy bowiem księgowości przedsiębiorca z łatwością ustala bieg oraz stan swego przedsiębiorstwa pod względem majątkowym. Przezorny przedsiębiorca powinien mieć pozatem swoją księgowość codzień „a-jour" o ile nie chce popełniać błędów, które mogłyby wyjść przedsiębiorstwu na szkodę.

Największem uznaniem cieszą się dotychczas systemy księgowości przebitkowej. Na czoło tych systemów wysuwa się księgowość przebitkowa szwajcarska. System ten zalecany jest powszechnie przez sfery kompetentne jako najpraktyczniejszy, gdyż połączony jest z niebywałą przejrzystością. Cały prawie świat prowadzi obecnie szwajcarski system księgowości.

Księgowość szwajcarska zaoszczędza około 70 proc. pracy i czasu, wykazując jednocześnie codziennie gotowy bilans. Przejście na tę metodę jest bardzo proste i w każdej chwili możliwe. Bieg spraw przedsiębiorstwa nie będzie przytem absolutnie zakłócony i nie wymagane jest specjalne przeszkolenie odnośnego personelu.

Wszystkie bez wyjątku firmy, które już posługują się księgowością szwajcarską, są z niej najzupełniej zadowolone.

Przedstawiciel księgowości szwajcarskiej na Polskę p. O. R. Pfeiffer zam. przy ul. Kopernika 57, tel. 166-8.. demonstruje na żądanie księgowość szwajcarską zupełnie bezinteresownie i przesyła na życzenie specjalnie pouczające broszury.

SALON LETNI POLSKIEGO MANCHESTERU

Jak się dowiadujemy w pobliżu Łodzi, w wspaniałych rezerwatach lasów iglastych w Lućmierzu, wydzielono obszar 135 ha. starego sosnowego lasu na osiedle letniskowe.

Położenie faliste i piękne aleje, wycięte w gęstych leśnych haszczach, wielki rezerwat przeznaczony na park, a przy tem mała odległość dzieląca Lućmierz od Łodzi, przy świetnej komunikacji tramwajowej, tworzą warunki idealne, że uzasadnione jest to wielkie zainteresowanie, jakie wiadomość o parcelacji terenu wzbudziła wśród łodzian.

Jest więcej niż pewne, że w czasie najbliższym powstaną tam piękne wille, domy wypoczynkowe i pensjonaty i że Lućmierz stanie się salonem letnim polskiego Manchesteru.

„OSAKA OSACHI SIMBUN".

Największy dziennik japoński zatrudnia 3750 osób, posiada 18 samolotów i drukuje przeszło 2 miljony egzemplarzy na godzinę.

Cud techniki dziennikarskiej i drukarskiej.

Charbin, w czerwcu (Cntpr.) O japońskiej prasie wie szeroka opinja publiczna w Europie bardzo mało. Nie wiadomo z jakiej przyczyny, wytworzyło się w Europie zdanie, że w państwie papieru — w Japonji, pozostaje prasa pod względem technicznym, daleko w tyle za prasą europejską, czy amerykańska. Opinja taka jest zupełnie błędna. — Japońskie „kombinaty" prasowe doskonale mogą obecnie konkurować z amerykańskiemi przedsiębiorstwami gazetowemi.

Oto nprz. jak udządzona jest redakcja jednego z największych pism japońskich w mieście Osaka **„Osaka Osachi Simbun"**. Pismo to założone zostało dnia 1 stycznia 1880 r. Istnieje zatem już 53 lata i jest **najstarszem pismem w Japonji.** Historja tego pisma jest zarazem **historją prasy japońskiej**, kroczącej siedmiomilowemi krokami.

O ogromnych rozmiarach pracy w dzisiejszym „Osaka Osachi Simbun" w obecnych czasach przekonać się możemy z następujących cyfr:

W wydawnictwie, które **wydaje tylko jeden dziennik i kilka czasopism** (razem 9 wydań), **pracuje 2.500 ludzi.** Cyfra ta nie obejmuje liczby korespondentów zamiejscowych, których jest **około 1.200 i którzy są nawet w najmniejszych ośrodkach japońskich, jakoteż 50 korespondentów zagranicznych.** Ogółem wszystkich współpracowników, redaktorów, zagranicznych korespondentów, pracowników administracyjnych i robotników, obsługujących codziennie to wydawnictwo, **jest 3.750.** Jest to cyfra wprost zawrotna, jeżeli się porówna stosunki prasowe u nas.

Redakcja **mieści się w 13-piętrowym** gmachu, położonym w centralnej części miasta Osaka. Na dwupiętrowej wieży tego kolosu jest latarnia z projektorem dla samolotów i wielka stacja radjowa. Wieczorem, **13-piętrowy ten gmach tonie w morzu świateł, lampjonów i lamp.**

Na parterze mieści się kontrola wydawnictwa, na pierwszem piętrze i w części drugiego piętra, mieszczą się składy wydawnictwa i klub dziennikarzy. Czwarte piętro zajmuje teatr, sala do przyjmowania wizyt, zakład fryzjerski i dentystyczny. Wszystkie te przedsiębiorstwa są własnością wydawnictwa. Na dziewiątem piętrze mieszczą się restauracje, a to europejska i japońska. Ostatnie piętro zajmują **lokale redakcyjne.**

Drukarnia znajduje się w podziemiach Jest to **cała fabryka z 24 ogromnemi maszynami drukarskiemi.** 17 maszyn rotacyjnych typu „Osachi" może **w ciągu jednej godziny wydrukować dwa miljony egzemplarzy pisma.** Jedna z maszyn, typ „Elits" drukuje wielobarwnie i przeznaczona jest do druku czasopism ilustrowanych i barwnych dodatków pisma głównego.

Zwiedzajac gmach „Osaka Osachi Simbun" najbardziej zainteresował mnie lokal, w którym nagromadzone są wszystkie ostatnie **wynalazki z dziedziny radja, telefonu i telegrafu.** Jest tu niewielki, a swym wyglądem całkiem prosty aparat, który jest ostatnią zdobyczą techniki — aparat, **przy pomocy którego widzieć można na odległość.** Dalej widzieć tu można najrozmaitsze radjoaparaty, aparaty telefoniczne i telegraficzne od najprostszych do najbardziej skomplikowanych, jakich używa się do rozmów na dalsze odległości.

Pismo posiada również **swe kino dźwiękowe**, dla którego pracuje 11 grup operatorów. W kinie wyświetlane są **„żywe gazety"**, przegląd wszystkich znaczniejszych wypadków w kraju i zagranicą.

„Osaka Osachi Simbun" poświęca dużo uwagi połączeniu nietylko ze wszystkiemi częściami Japonji, ale i z zagranicą i do tego celu służą pismu oprócz radja, telefonu i telegrafu, również **własne samoloty, samochody i... pocztowe gołębie.**

Tak jest, w dzisiejszym czasie szalonego postępu techniki okazuje się, że i **gołębie mogą być potrzebne dla wielkiego pisma.** 300 pocztowych gołębi mieści się w specjalnym gołębniku na dachu budynku wydawnictwa. — Konieczność trzymania gołębi przy tak doskonałych urządzeniach połączeń telefonicznych i radjowych, da się usprawiedliwić tem, że w niektórych mniejszych miastach, w których pracują korespondenci pisma, **niema dotychczas jeszcze ani radja ani telefonu.**

Wydawnictwo „Osaka Osachi Simbun" posiada 18 samolotów, z których **10 służy do przewozu korespondencji, a 8 do przewozu pasażerów i współpracowników pisma.** Z 27 samochodów, 7 jest do dyspozycji współpracowników, 20 służy do przewozu papieru, gazet i t. p.

Lotnicze połączenia pisma „Osaka Osacho Simbun" ma wielkie znaczenie historyczne, **bowiem pismo to jest inicjatorem powietrznego połączenia pomiędzy Japonją i Ameryką** w konsekwencji czego już od roku 1925, istnieje **regularna komunikacja powietrzna pomiędzy temi ziemiami.** — W roku 1931 pismo to wraz z dwoma amerykańskiemi przedsiębiorcami po raz pierwszy zorganizowało **lot przez Ocean Spokojny bez przystanku a lotnikom japońskim i amerykańskim, którzy lotu takiego dokonali, wypłacono nagrody po 50.000 yen.**

Oprócz codziennego, porannego wydania dziennika „Osaka Osachi Simbun", wychodzi tu **wielki ilustrowany tygodnik** specjalne czasopismo tygodniowe, poświęcone interesom dziennikarzy i dziennikarstwu, **miesięcznik zagraniczno-polityczny klubu redaktorów**, czasopismo sportowe, wychodzące dwa razy w miesiącu, czasopismo kinematograficzne, czasopismo teatralne, wychodzące raz w miesiącu, miesięcznik dla dzieci, tygodnik dla fotografów, miesięcznik dla kobiet oraz specjalne czasopismo, w którem podaje się **miesięczny przegląd działalności wydawnictwa „Osaka Osachi Simbun"**, a wreszcie luksusowy perjodyk, „Tokio-Osachi Simbun", wydawany na papierze kredowym.

„Osaka Osachi Simbun" nie jest organem żadnej partji politycznej i służy interesom publiczności. Ciekawe jest, że wydawnictwo pisma zajmuje się również **rozległą akcją dobroczynną.** Tak n. p. dnia 1 stycznia 1928 r. pismo założyło stowarzyszenie dobroczynne, którego fundusz 500.000 yen nagrodmadzony został tylko z pieniędzy wydawnictwa. Cały dochód roczny stowarzyszenia przeznacza się na wsparcia dla biednych w miastach Kobe, Tokio i Osaka. Oprócz tego, stowarzyszenie to w okresie prac wiosennych na roli, otwiera schroniska dla dzieci, w których rolnicy zupełnie bezpłatnie mogą pozostawiać swe dzieci pod óchroną wyszkolonych ochroniarek.

Ciekawe również jest, że **pismo posiada specjalny oddział w którym kontroluje się prawdziwość doniesień korespondentów.**

J. Górski.

HERTA KUHNEL.

GRA.

Panna Inga Lorge stała w kancelarji wszechpotężnego dyrektora Edgara Fryvoola i zwrócona twarzą w kierunku miękkiego fotela, w którym siedział ten potentat teatru. Kończyła deklamacje, która miała zadecydować o jej talencie scenicznym i zaangażowaniu do teatru. Skończywszy, zwróciła uśmiechając się zlekka, w stronę 50-letniego mężczyzny z pytaniem:

— Czy życzy sobie pan dyrektor coś jeszcze usłyszeć? —

— Nie, to wystarczy. Jest pani wolna. Talent mierny. Nie mam nic wolnego... —

— Nic?... Więc ja nie zostanę zaangażowana?... — Strach i rozczarowanie odbiły się w wyrazistych ciemnych oczach Ingi, a przybladłą twarzyczkę wykrzywił grymas zawodu. Stała, jak przygnieciona do ziemi, szczupła, zgrabna wysoka, nienagannie ubrana.

— Bardzo żałuję... — dyrektor, wzruszył lekko ramionami. Młoda kobieta stała nieporuszona.

— Gdzie pani pracowała dotychczas?— zapytał Edgar Fryvool, więcej z wrodzonej uprzejmości, aniżeli dla zaspokojenia ciekawości, chcąc jakoś ułatwić sobie wyjście z kłopotliwej sytuacji i nie zbyt jaskrawo pokazać petentce odmowy. Pozatem miał właśnie chwilę wolnego czasu.

— Pracowałam dotychczas w biurze. —

— Powinna pani tam zostać i wybić sobie z głowy marzenia o scenie.

— Wiem o tem, ale... —

— Ale co?...

Chwila milczenia, poczem rozlega się cichutki, drżący zawstydzeniem głos Ingi:

— Panie dyrektorze... Ja... pana... znam już oddawna... —

— Tak? A to skąd? —

— My się tak często spotykamy w przejściu, na ulicy. Ja śpieszę do pracy, a pan do swojej kancelarji, albo, jak oboje wychodzimy z pracy. Czasami spotykamy się rano, czasami w porze obiadowej, a czasami również o 5-ej po południu.

— Ja pani dotąd nie zauważyłem?...

— Wiem o tem. Pan jest zawsze pochłonięty swojemi myślami. Ja natomiast przyglądałam się panu bardzo dokładnie. Czasami wychodził pan z biura, zły, nachmurzony, wówczas wiedziałam, że miał pan zły dzień, pełen niepotrzebnej irytacji, czasami był pan wesół, zadowolony, wówczas wiedziałam, że dzień upłynął pełen radosnej pracy. Czasem znów szedł pan krokiem sprężystym, energicznym, a niekiedy wyglądał pan zmęczony i zniechęcony..

— I to wszystko zauważyła pani?...

— Tak. Ja pana bardzo dokładnie obserwowałam, panie dyrektorze, a moja fantazja...

— No, no! — —

— Panie dyrektorze, czy mogę panu powiedzieć, że... ja... pana podziwiam. —

— Chce mnie pani ugłaskać, aby otrzymać engagement?

— Nie. Bo właściwie, prawdę powiedziawszy, to mnie wcale o engagement nie chodzi. Poprostu chciałam tylko znaleźć okazje ażeby poznać pana osobiście.

— No więc... —

— Chciałam tylko wiedzieć, czy pan odpowiada temu obrazowi, który wyrobiłam sobie o panu w myślach, który podyktowała mi moja fantazja.

— No i jaki wniosek? — zapytał dyrektor, zainteresowany niezwykłym przebiegiem rozmowy.

— Nie mogę jeszcze na to pytanie odpowiedzieć. Rozmawiamy ze sobą zaledwie 5 minut.

—Jak sobie pani właściwie wyobraziła? Jaki ja jestem?...

— Jest pan człowiekiem zasługującym na szacunek, energicznym i stanowczym, ludzie obawiają się pańskiego zdania. Pan decyduje o egzystencjach. Ale nie o to chodzi. Ja szukam w panu człowieka, zwykłą duszę ludzką i zastanawiam się, czy pan jest szczęśliwy...

— Szczęśliwy... szczęśliwy... To słowo znam tylko ze sztuk teatralnych. Tkwię cały w codzienności i nie mam czasu zastanawiać się nad tem, czy jestem szczęśliwy, czy też nie. — Nieco pojrytowany dyrektor Edgar Fryvool wziął ze stolika papierosa, zapalił go i w zadumie począł puszczać kłęby dymu w kierunku sufitu.

— Ja jednak myślę o tem bardzo często, — odpowiedziała Inga Lorge.

— I moje dnie wypełnia intensywna praca, ale dlatego właśnie chętnie marzę o innych ludziach i zapominam wówczas o mojej skromnej osobie i niewesołem życiu.

— Mojem życiem jest praca, dziecko a wszystko inne, przyjemności, piękne chwile bez treści, to wszystko dla mnie nie istnieje.

— Tak sobie właśnie myślałam. — Twarz pana nigdy nie zdradzała wesołości jakiejś wewnętrznej harmonji. To sprawiało mi wielki ból...

— Rzeczywiście?...

— Zawsze pragnęłam móc kiedyś z panem porozmawiać, szczerze, serdecznie... — powiedziała Inga, miękkim, ciepłym głosem.

— Może zechciałaby pani wybrać się razem wieczorem do kawiarni?...

W tej samej chwili Inga, uniosła głowę, a oczy jej bystro spojrzały w kierunku dyrektora. Patrząc badawczo, zapytała:

— A teraz już dość, dyrektorze?...

— Jak to pani rozumie?...

— Czy dosyć tej gry?...

— Gry?... Jakto?...

— No, bo przecież była to tylko gra. Czy pan nie zauważył tego, dyrektorze? Grałabym zatem tak naturalnie?...

Dyrektor Edgar Fryvool zerwał się z fotela. Ostro spojrzał na stojącą przed nim młodą kobietę.

— Co?, co takiego? To pani grała przedemną komedję?... Jak pani śmiała?...

— Proszę się nie gniewać, dyrektorze. Stwierdził pan przecież, że ja nie mam zupełnie talentu. Skupiłam się zatem i zagrałam zaimprowizowaną scenę. —

Edgar Fryvool, mierzy w zdenerwowaniu pokój.

— Coś podobnego... Na co sobie pani pozwala?...

Inga przerwała:

— Panie dyrektorze, chcę dodać, że nigdybym tak dobrze sceny tej nie zagrała, gdyby... gdyby, nie było w niej cienia prawdy... —

Przy tych słowach spojrzała nań swemi głębokiemi ciemnemi oczyma, uśmiechając się trochę zalotnie i trochę serdecznie. Edgar Fryvool stanął przed Ingą za zmarszczonem czołem. Patrząc mu prosto w oczy, powiedziała raz jeszcze, wolno i głosem miękkim, pieszczotliwym:

— Proszę się nie gniewać, panie dyrektorze. Ale... czy moja scena była dobrze odegrana?... —

Cicha odpowiedź brzmiała: — Jest pani zaangażowana. Tłum. Iva-

Tomaszów - Mazowiecki.

W TROSCE O LOS ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Termin dwutygodniowego wymówienia pracy robotnikom, zatrudnionym na robotach publicznych, upływa w dniach 20 i 23 b. m., a dotychczas niema nadziei na poprawę sytuacji.

Sprawą tą zainteresowały się robotnicze związki zawodowe i postanowiły wspólnie interwenjować, celem zapobiegnięciu zwolnieniu jednej zmiany robotników sezonowych.

Związki klasowe zwróciły się do pozostałych związków zawodowych z propozycją odbycia konferencji.

Sprawa robót publicznych jest obecnie bardzo paląca i winna być załatwiona pomyślnie w najbliższym czasie.

ŚWIĘTO SPORTOWE W SPALE.

W dniu 24 bm. odbędzie sie w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w Spale, święto sportowe, które ściągnie wielką ilość drużyn sportowych.

Z Tomaszowa udział w święcie tem weźmie kilka drużyn miejscowych organizacyj sportowych i wojskowych M. in. Związek Rezerwistów Koło Nr. 1 wysyła drużynę, zaś Koło Nr. 2, zorganizowane przy Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, wysyła je den większy kompletnie umundurowany oddział.

Z DZIAŁALNOŚCI ZW. REZERWISTÓW.

Związek Rezerwistów — Koło nr. 1, zwróciło w swej pracy baczną uwagę na wychowanie fizyczne nietylko członków swego związku, ale i młodzieży. Zorganizowano klub sportowy, obejmujący sekcje: lekkoatletyczną, gimnastyczną, piłki nożnej i t. p.

Kierownikiem klubu tego mianowany został p. Tadeusz Podkuliński, który będzie przyjmował zapisy członków. Przyjmowane będą również osoby, nie należące do Związku Rezerwistów.

Kierownik Podkuliński urzędować będzie w lokalu Związku Rezerwistów przy ul. Jeziornej 20, od godz. 7.30 — 8.30 wiecz. w poniedziałki, środy i piątki.

Do akt Nr. Km. 1024/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 18-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 52 — na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 czerwca 1934 r. o godzinie 12-ej w Łodzi, przy ul. Senatorskiej Nr. 15 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i biżuterji — oszacowanych na łączną sumę zł. 633.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 czerwca 1934 r.

Komornik: (—) ADAM MRÓZ.

Sprawa Banku Spółdz. z odp. ogr. p-ko Adamowi Kielskiemu.

Do akt Nr. Km. 3056/33 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. I-go, ROMAN MARKWART, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 61 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Dąbrowskiej Nr. 24 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, maszyny do szycia, pary koni i platformy oszacowanych na łączną sumę zł. 3.170.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 23 maja 1934 r.

Komornik: (—) R. MARKWART.

Sprawa Banku Pol. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan p-ko Fryderykowi Foglowi.

Do akt Nr. Km. 932-933-934 i 933/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. I-go, ROMAN MARKWART, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 61 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 207 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szarpacz dwutamburowy, szarpacz pojedyńczy i klepak oszacowanych na łączną sumę zł. 950.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 26 maja 1934 r.

Komornik: (—) R. MARKWART.

Sprawa Bolesława Suwalskiego p-ko Józefowi Suwalskiemu.

Do akt Nr. Km. 897/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 18-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 52 — na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1934 r. o godz. [illegible] w Łodzi, przy ul. Inż. Skrzywana Nr. [illegible] odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 7 krosień [illegible] kich, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 czerwca 1934 r.

Komornik: (—) ADAM MRÓZ.

Sprawa Tow. Ubezp. „Port" i [illegible]nych p-ko A. Lifszycowi.

PŁÓTNA LNIANE

w efektownych kolorach na **suknie, płaszcze i kostjumy wyprzedaje detalicznie** z **OKAZJI** zakończenia sezonu **po cenach fabrycznych SKŁAD FABRYCZNY** firmy

Inż. M. GOTHAJL i I. MOSZKOWICZ, Al. Kościuszki 11

Polecamy również materjały na obrusy i do robót ręcznych t. zw. **„Czeskie płótno"** i **„Panamy"** oraz resztki tychże materjałów.

Nowoczesna Plaża i basen „RADOGOSZCZANKA"

Jedyny basen o powierzchni 10,000 m. kw. bieżącej wody
Prysznice, skocznia, plac sportowy, **specjalny basen dla dzieci,** bogato zaopatrzony bufet na miejscu i wiele innych udogodnień. Dogodny **DOJAZD z Bałuckiego Rynku** tramwajem za biletem kombinowanym do **RADOGOSZCZA** (dopłata 5 gr.)

CYRK „CZAR"

na placu przy ul. Bandurskiego 10

we wtorek, 19 czerwca o godz. 20.30

OTWARCIE

Ceny miejsc kryzysowe!
Szczegóły w afiszach!

20 przebojowych numerów 3-godzinnego programu.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„SZTUKA"

Kopernika Nr. 16.

Dziś i dni następnych!

Emocjonujący dramat o cierpieniu, miłości i poświęceniu kobiety p. t.

„BUNT MŁODOŚCI"

(Jestem niewinna)

W rolach głównych: **Anna Harding, Clive Brook i Conrad Nagel.**

Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.—**Sala dobrze wentylowana**

Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie

z prawami gimnazjów państwowych
TOW. SZERZENIA OŚWIATY I WIEDZY TECHN. WŚRÓD ŻYDÓW w ŁODZI

Pomorska 46-48, tel. 106-64

Kancelarcja przyjmuje zapisy codz. w godz. 8—14 i od 17—19-ej. Opłata w Szkole Powszechnej wynosi **15 zł.** miesięcznie. Od nowego r. szk. będzie czynne PRZEDSZKOLE dla dzieci obojga płci w wieku 4-6 lat. — Opłata — 12 zł. mies.

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości, że

p. JÓZEF KIRSZBAUM

zamieszkały **w Tomaszowie Mazowieckim, przy ul. Kramarskiej 21**

przestał być naszym agentem. Wobec tego nie jest już upoważniony do zawierania ubezpieczeń dla naszych towarzystw, ani też do wykonywania jakichkolwiek czynności w naszem imieniu.

Sosnowiec, dnia 1 czerwca 1934 r.

Włoska Spółka Akcyjna
Riunione Adriatica di Sicurta
Adrjatyckie Tow. Ubezpieczeń
w Trjeście, Oddział w Sosnowcu

Towarzystwo Ubezpieczeń
„PIAST", Sp. Akc.
Oddział w Sosnowcu

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.

CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny

LEKARZA DENTYSTY

A. ŻADZIEWICZA

przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164,** parter, Telefon № 127-83.

30—4

DOKTÓR

KLINGER

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med.

SOMMER

Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.

T. RUNDSZTEJNOWA

CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Dr.

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

---

Doktór

Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne
NAWROT 7, tel. 128-07
Przyjmuje od 10—12-ej i od 5—7-ej.

Leczenie krótkiemi falami

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21

KRYNICA

Dr. med. Mikołaj Bornstein
DOM SZKOŁY
naprzeciwko Łazienek Borowinowych
tel. 284.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
Choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Dr. Józef Chain

ordynuje jak zwykle
w Krynicy
willa Nałęczówka

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Baczność Letnicy!!!

Wiśniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika" i „Express Wiecz. Ilustr."
są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-a-vis Chłodni wiedeńskiej

---

Dr. med.

S. Halborn

CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

DOKTÓR

Wołkowyski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—6 od 7—9 w., w niedz. i święta od 9—1.

Doktór

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i poł — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez władze Państw.
Dr. med. LEWINSONOWEJ
przeniesione na PIOTRKOWSKA 86, tel. 143-63
od 10 r. — 8 w.
Chirurgja kosmetyczna, żylaki, odmrożenie. Usuwanie owłosienia.

Kierownictwo

Koedukacyjnych Kursów Rolniczych

T-wa „Internat dla dzieci żydow. Ferma w „Helenówku" Gm. Radogoszcz, zawiadamia, iż **przyjmuje zapisy nowych uczniów (nic).** Zajęcia praktyczne i teoretyczne rozpoczynają się w dn. 1 lipca b.r. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyi: biuro Internatu i Fermy, Łódź, Kilińskiego 105, tel. 112-50, w godz. biurowych.

Z prawami szkół państwowych

Gimnazjum Żeńskie JÓZEFA ABA

oraz

Szkoła Powszechna

w Łodzi, Legjonów 10, tel. 122-12.

Egzaminy wstępne rozpoczną się w dn. 17 czerwca o godz. 10 r.
Sekretarjat czynny od godz. 10 do 14.

Seminarjum

DLA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI
(z praw. państw.)

Dory Fejgin - Lurjowej

W WARSZAWIE, ul. GRZYBOWSKA Nr. 2, TELEF. Nr. 234-22.
Nauka trwa 3 lata. Na kurs I przyjmowane są bez egzaminu kandydatki, które ukończyły szkołę powszechną, a na kurs II-gi z wyższym cenzusem naukowym.

Samochody:

Nowe oraz okazyjne używane, różnych marek, w idealnem stanie

P. T. S. CITROEN
Łódź, Piotrkowska 175 tel. 187-57

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA № 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DWA ŁADNE SŁONECZNE, NIEUMEBLOWANE

POKOJE

w czystym domu DO WYNAJĘCIA od zaraz razem lub pojedyńczo. (Dwa frontowe wejścia, jedno wprost z klatki schodowej). Z używalnością telefonu i łazienki. Elektryczność, gaz, osobne liczniki. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. Vis-a-vis ogrodu. Oglądać można od 9—12 i od 2—9 wiecz.

30-2

Butle i słoje szkło białe

Posiada Biuro Sprzedaży
Fir. „Skierniewice"
Łódź, Piotrkowska 64,
tel. 123-24.

Do akt Nr. Km. 53/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Gdańska Nr. 31 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26-ym czerwca 1934 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej Nr. 12 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: różnych mebli, 3 dywanów i żyrandola, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.410.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 7 czerwca 1934 r.

Komornik:
(—) L. NABOROWSKI.

OGŁOSZENIA DROBNE

LETNISKA UZDROWISKA

Włodzimierzów
PENSJONAT „ZDROWIE" ...rządem Grynbergowej i Szefne-... w starym sosnowym lesie, ...a, Kajaki. — Ceny przystępne. ...macje w Łodzi, telef. 126-00.

...SZCZYKI, Pensjonat „IRENA" ...ym ogrodzie owocowym nad sa-... Dniestrem. Kuchnia pierwszo-rzędna. Ceny przystępne.

...ko 3.50 dziennie
...JONAT z utrzymaniem. Stary w SMARDZEWIE, w uroczym ...świerkowym nad odnogą Warty. ...zła plaża. Bogata bibljoteka. Ra-... Pianino. 5 minut jazdy autobusem ...stacji kolejowej Sieradz. Wiado-... na miejscu lub pocztą z listami ... Kowalskiej (księgarnia) w Sieradzu.

Kuźnica nad morzem
Pensjonat p. Sierawskiej
...leca pokoje z utrzy-maniem niedrogo.
...Wspaniała plaża — miły pobyt.
...Informacji udziela: p. Sie-rawska, Kuźnica dom Budzisnów № 100.

...dza c'e urlopy
...olumnie w pensjonacie **„...den" Szora, tel. 5**

...RIVIERA" renomowany pensjonat ...steinowej (b. właścicielki „Ali-... Uzdrowisko Włodzimierzów. Wy-... kuchnia również wszechdjet. ...erne i wygodne pokoje z weran-... Las Budzyńskich. Radjo. Plaża. ...domość: Ernestyna Gliksman, Zie-...

...MARDZEWA kilkoro dzieci pod ...e przyjmie kierowniczka przed-... N. Gutmanówna. Ewangelicka 157-08.

...TON" motocykl, pojemność 500 ... bardzo dobrym stanie, okazyj-... do sprzedania. Telefon Nr. 205-07. 17

...SJONAT w Górkach-Tworzyjań-... St. Ciesielskiej, poleca pokoje ...zne, oraz lasy, rzeka, dancing-... Kuchnia wykwintna. (Konie na ... wysyłamy gratis) Koluszki ... poczt. Nr. 15. 17

...TRA k. Białej. Pensjonat „Sielan-... Frenklowej, telefon 24. Komforto-... urządzony. Kuchnia smaczna i ob-... Ceny umiarkowane.

...EMCZE! Pensjonat „Majestic" cen ... najwspanialszy komfort, wy-... kuchnia. Ceny najniższe..

...SJONAT dla dzieci i młodzieży ... Trebianki R. Rozenówny już ... Wiadomość: Wiśniowa Góra ... Różew „Czerwony dworek". Rich ... Tel. 217-28.

...NISKO Teodory, Willa „Żelazo" ... jeszcze kilka wolnych mieszkań, ... b. przystepne. Wiadomość na ... u dozorcy lub w Łodzi. Za-... 16-a, front III p. m. 19. 17

...WSZORZĘDNY pensjonat „Zofja" ... Uzdrowisku Włodzimierzów pod ... zarządem Szajnowej i Kirsztajnowej, ... pokoje słoneczne. Taras. Kąpie-... eczne. Orkiestra stała zespołu ... Melody Boy's". Kuchnia wy-... na. Informacje: Łódź. 169-96

...SJONAT „Bogdanka" w Włodzi-...rzowie pod zarządem Hele-... Mornowej b. dzierżawczyni pensjo-... „Włodzimierzanka", otwarty od ... Komfortowe pokoje, Kuchnia ... Ceny konkurencyjne. Dla mło-... urzędników 25 proc. taniej

...EMCZE. Pierwszorzędny pensjo-... „Raj" położony centralnie zaopa-... w bieżącą ciepłą i zimną wodę, ... angielskie W. C., poleca po-... słoneczne z balkonami. Piękny ... Kuchnia wykwintna, na żąda-... dietetyczna. Ceny niskie.

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicja" i „Italja". Ceny umiarkowane.

ZAKOPANE. Jadwiga Kurland-Denisenkowa, długoletnia właścicelka pensjonatu „Eldorado" zawiadamia, że obecnie prowadzi komfortowy pensjonat „Nałęcz" położony w grodze do Białego (telefon 691) i przyjmuje zgłoszenia na sezon letn..

ZAKOPANE. Komfortowy Pensjnoat „Oaza" do Białego, telefon 289 zarząd Berenbaumowej i Hochbergerowej przyjmuje zamówienia na sezon letni. Ceny niskie. 28

PENSJONAT „Rozalja". Uzdrowisko Włodzimierzów. Wykwintna kuchnia rytualna, djetetyczna. Radjo. Pianino. Tenis.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat p. Dobrzyńskiej, Willa „Stylowa" kuchnia wykwintna rytualna. Na żadanie dietetyczna. Taras. Pokoje słoneczne, Radjo. Ceny przystepne. Łódź, Zendel, Telefon 106-28. 22

KOLUMNA. Do wynajecia 2 pokoje z kuchnia z wszelkiemi wygodami. Wiadomość w Kolumnie, ul. Parkowa 3/5 lub w Łodzi telefonicznie 230-59 do 11-ej p. poł. 17

CIECHOCINEK. Dworek „Belle-vue" D-ra Chwata, skanalizowany, położony koło kościoła w najzdrowszej części Ciechocinka. Pokoje umeblowane. Ceny przystepne.

KOLONJE LETNIE dla młodzieży szkolnej we Włodzimierzowie, poczta Przygłów. Kuchnia zdrowa i obfita (5 razy dziennie). Troskliwa opieka wychowawcza. Zł. 2.50 dziennie. Wiadomość: Lewkowiczówna, Cegielniana 5, lew. of. II piętro od 4-ej—7-ej, lub na miejscu: Willa „Krysienka".

WIŚNIOWA GÓRA. Dwa duże pokoje z oszkloną werandą w pięknym parku z powodu wyjazdu zaraz do odstąpienia. Wiadomość tel. 151-39.

PENSJONAT Leśniczanka W. Śliwińskiej pod kier. W. Motylewskiej w Uzdrowisku Włodzimierzów poczta Przygłów. Wiadomość na miejscu lub Ruda Pabjanicka tel. Nr. 1.

NA LETNIE miesiące przyjmie inteligentna rodzina 1 lub 2 osoby z utrzymaniem w Adelmówku w willi „Roma" Oferty sub: „Rroskliwa opieka".

ZAKOPANE. Marja Zuckermanowa prowadzi obecnie pensjonat „BÓR" ul. Jagiellońska, naprzeciw nowej plaży. Tel. 615. Niskie ceny!

LETNISKO w lesistej okolicy. Mieszkanie 2 lub 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami. Korty tenisowe, plaża. Wiadomość tel. 209-71.

PENSJONAT nad morzem w Orłowie Marji Frenkenbergowej dla młodzieży w najpiękniejszym zakatku wybrzeża. Informacje D-ra Sterlinga 18, telef. 174-42.

KOLONJA LETNIA dla dzieci i młodzieży szkolnej, A. Gajst, w Lutomiersku. Informacje telef. 13344, Cegielniana 42.

TEODORY. Willa Żelazo. Lokal na kolonję tanio do wynajęcia.

Posady

POTRZEBNA manicurzystka od zaraz Narutowicza 38 Hotel Polonja.

POSZUKUJE lekarza-dentysty na prowizję. Adres wskaże Administracja „Republiki".

POSZUKUJE zdolnego zastępcę dobrze zaprowadzonego w sklepach narzędzi kuchennych. Oferty pod „WK 405" do Towarzystwa Reklamy, Katowice, 3-go Maja 10.

AGENCI poszukiwani, artykuł spożywczy, prowizja lub pensja, ul. Długosza 39, m. 2, poniedziałek i wtorek 5—6.

POSZUKUJE kondycji od zaraz. Może być na wyjazd. Wymagania skromne, Tel. 118-40.

BUCHALTER-bilansista podatkowiec, absolwent W. S. H., przyjmuje pracę na godziny. Zaprowadzanie ksiąg. Sporzadzanie bilansów, Wiadom. telef. 165-32. 2—4.

POTRZEBNA podręczna. Adres Roterman, Kilińskiego 64.

MŁODY technik tkacki, chrześć. z wykształc. teoret. i praktyką w bawełnie poszukiwany. Zgłoszenia zdolnych ze szczegół. życiorysem, odpisem świadectw, foto pensją pod „Przyszłość" do „Republiki".

Szybka orjentacja
Pracowitość
Sumienność
Długoletnia praktyka biurowa
Biegłe pisanie na maszynie
Łaskawe oferty dla poszukującej posady biuralistki proszę kierować do Adm. „Republiki" pod **„Korzyść dla Przedsiębiorstwa".**

KUCHARKA wykwalifikowana z dobremi świadectwami do wszystkiego może się zgłosić, Narutowicza 42, m. 8.—

POSZUKUJE kondycji panna inteligentna, znająca się na gospodarstwie z pierwszorzędnemi referencjami. — Of. sub: „Kondycja".

Poszukiwany jest
majster
DRUKARSKI
lub **doświadczony drukarz,** posiadający odpowiednie kwalifikacje. Oferty z przebiegiem dotychczasowej pracy należy składać w Administracji niniejszego pisma pod lit. E. W.

MASZYNISTKA rutynowana, biegle i szybko pisząca po polsku i po niemiecku, poszukiwana na czasowe zastępstwo. Oferty sub: „M. S." do Administracji „Republiki".

DO INTELIGENTNEJ rodziny poszukiwana samodzielna uczciwa pracownica obeznana z kuchnią i gospodarstwem domowem. — Oferty sub: „Uczciwa".

DO PUDEŁEK potrzebna panienka, ul. 28 p. Strzelc. Kan. Nr. 3 m. 7.

SZYBKA orjentacja, pracowitość, spryt sumienność, praktyka biurowa. Oferty dla poszukującego pomocnika buchaltera do adm. „Republ." pod „A. Z.",

POSZUKIWANI agenci do domokrążnej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Oferty „Republ." sub: „Rago".

BUCHALTER bilansista biegły w sprawach podatkowych przyjmie pracę dorywczą lub stałą. — Oferty sub: „Odpowiedzialny".

POTRZEBNY uczeń do pierwszorzędnego technika dentystycznego. Oferty sub: „Izraelita".

Kto pragnie
mieć buchalterję
codzień a-jour
otrzymać codziennie
BILANSE,
być zgodnie opodatkowany —
niechaj przechodzi natychmiast
— na



która zaoszczędza ok. 70 proc.
PRACY I CZASU,
Księgowość robocizny
metodą przebitkową.
Zaprowadzam też inne metody księgowości.
Sporządzam bilanse, kontroluję księgi handlowe,
O.R. Pfeiffer
Łódź, Kopernika 57.
Tel. 166-83. 100-
Do sprzedania maszyna do księgowania i pisania.

PANIENKA-izraelitka do pomocy w gospodarstwie potrzebna na wyjazd.— Oferty sub: „Kolumna".

POTRZEBNA kelnerka do mleczarni, Południowa 8.

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email" — Zakład portretów „Renesans", Kielce, Skrzynka pocztowa 220.

DO WYNAJĘCIA w fabryce w Bielsku
Lokal fabryczny parterowy
(Szedsaal) 350 mtr. kwadr. z siłą parową i elektrycznością. Tamże przyjmuje się do snucia i tkania modne towary kamgarnowe i szewiotowe na lon. — Oferty sub: „BIELSKO" do biura ogłoszeń S. Fuchs, Piotrkowska 50.

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza niniejszem przetarg publiczny na wykonanie projektu wraz z kosztorysem oraz przeprowadzenie robót instalacji kanalizacyjnej wewnętrznej i zewnętrznej wraz z przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej w domu Starców i Kalek przy ul. Narutowicza 60 w Łodzi.

Roboty zostaną powierzone firmie, która przedłoży ofertę wzgl. projekt technicznie i ekonomicznie najlepiej opracowany.

Zaznacza się, że projekt wzgl. wykonać się mające roboty winny odpowiadać Przepisom Kanalizacyjnym m. Łodzi, ogłoszonym w Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim Nr. 28 z dnia 27 grudnia 1930 roku.

Projekt wraz z ofertą należy składać w Wydziale Budownictwa Zarządu Miejskiego, Plac Wolności 14, pokój Nr. 41, do dnia 2 lipca, g. 12 w południe, w kopertach (normalnego formatu arkusza papierowego) należycie zamkniętych i zalakowanych z napisem: „Oferta za wykonanie instalacji kanalizacyjnej w Domu Starców i Kalek przy ul. Narutowicza 60 w Łodzi". Szczegółowe informacje oraz plany budynków otrzymać można w tym samym Wydziale — pokój Nr. 42.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13 w gabinecie Naczelnika Wydziału Budownictwa, pokój 44.

Termin wykonania instalacji kanalizacyjnej przewiduje się najpóźniej do dnia 15 września 1934 roku.

Łódź, dnia 17 czerwca 1934.

Zarząd Miejski w Łodzi.



Dnia 25 czerwca br. o godz. 20 min. 30 w lokalu Łódzkiego Stowarzyszenia Techników ul. PIOTRKOWSKA 102 odbędzie się

Walne Zebranie Członków
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA KURSÓW TECHNICZNYCH

Porządek dzienny:
1. Odczytanie i przyjęcie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie dyrektora z działalności kursów.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Udzielenie absolutorjum Radzie Nadzorczej i Dyrektorowi.
7. Wybory pięciu członków Rady Nadzorczej i trzech zastępców oraz trzech członków Komisji Rewizyjnej i dwuch zastępc.
8. Powzięcie uchwały w sprawie ustalenia terminu przedkładania bilansu Walnemu Zebraniu
9. Sprawy bieżące.
10. Wolne wnioski.

RADA NADZORCZA Ł.T.K.T.

Uwaga!
Wiesz, że książka jest twoim najlepszym przyjacielem, a więc śpiesz zapisz się do najpopularniejszej wypożyczalni książek
„Uniwersalna" **Piotrkowska 67 przy „Casinie"**
Abonament zł. 1.50.— Bez kaucji. Oddzielny dział dla młodzieży.

Pokój
2 OKIENNY
frontowy słoneczny z meblami lub bez **do WYNAJĘCIA**
Kilińskiego 48 m. 6

PANIENKA przyjmie posadę ekspedjentki lub bufetowej za złożeniem kaucji. Oferty sub: „Zdolna".

RUTYNOWANY buchalter ewangelik, zaprowadza i prowadzi buchalterję godzinami na podatek obrotowy i t. p. za skromnem wynagrodzeniem. Również przyjmuje administrację domów. Łaskawe oferty pod „L. L." proszę złożyć do adm. niniejszego pisma.

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7.

PO 15-LETNIM pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego, Cegielniana 8 m. 5, Tel. 236-90 (od 2—4 pp.).

STUDENT udziela matematyki, łaciny, Piotrkowska 114, m. 21 (2-ga prawa of., 2 p.) Godzina 7—7 i pół.

50.— GROSZY lekcja. Nauczyciel udziela francuskiego, niemieckiego. Wyjeżdżającym na studja metodą skróconą. — Oferty: „Cudzoziemiec".

STUDENT, rutynowany korepetytor, przygotowuje do egzaminów. Może przyjąć kondycję (także na wyjazd). Oferty sub: „S. R."

Lokale

ZŁ. 84.— kw. pok. z kuch. I piętro, centrum

ZŁ. 219.— kw. 3 pok. z kuch. II p. centrum 4, 5, 6 luksusowe, sklepy, lokale, 20 zł. z klatki schod. pok. umebl. poleca „GEGUZ", Piotrkowska 62, tel. 17-111.

DO WYNAJĘCIA na Rzgowskiej 7, 4 pokoje z kuchnią wszelkiemi wygodami na I p., komorne 266 zł. kwart., 3 pokoje z kuchnią wygodami i 2 pokoje z kuchnią wygodami. Dowiedzieć się u gospodyni.

POSZUKUJĘ mieszkania złożonego z 5—6 pokoi elegancko umeblowanych w nowoczesnym domu. Ewent. kupno mebli nie wykluczone. Oferty pod „T. E." do adm. „Repubiki'l".

ODDAM natychmiast dwa pokoje z kuchnią Zł. 133.— kwartalnie, Pomorska 107 Markowicz. Zastać 2—6.

3 SKŁADOWE nieduże lokale oraz większa suteryna, suche w śródmieściu oddzielnie lub razem do oddania. Telefon 131-77 do godz. 10 r. i 3—4 pp.

PIĘKNE trzypokojowe mieszkanie wśród zieleni do oddania od połowy czerwca lub od lipca z gazem, elektrycznością, wodociągiem bez odstępnego Ulica Rokicińska 53. Porozumieć się 4—6 tel. 124-01.

SKLEP i 3 pokoje z kuchnią nadający na każdy interes do wynajęcia, Nowo-Zarzewska 36 u gospodarza. 17

SKLEP (nadający się również na cukiernię) od 1 lipca do wynajęcia, Andrzeja 6.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 1, 2, 3 i 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami ul. Wólczańska 222. Dozorca wskaże 24.

Pokój

ładnie umeblowany, słoneczny z częściowem lub całodziennem utrzymaniem DO WYNAJĘCIA, Nawrot, 2, III brama, front, II p., m. 31. tel. 124-03.

SKLEP kolonjalny duży odstąpię z mieszkaniem, piwnicami bardzo tanio, z powodu wypadków i samotności, Kilińskiego 86.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem z wygodami dla jednej osoby do oddania, Śródmiejska 5 m. 12.

4 POKOJE, kuchnia, wygody, II piętro od zaraz, Cegielniana 55 przy pl. Dąbrowskiego.

3 POKOJOWE frontowe mieszkanie, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia, Traugutta 5.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój przy izraelickiej rodzinie z używalnością kuchni, Legjonów (Zielona) 42, m. 30.

LEKARKA poszukuje dużego nieumeblowanego pokoju z używalnością na 2 godz. dz. poczekalni w ok. Piotrk. od Traugutta do Głównej. Dzwonić 210-45 między 4—6.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, windą, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, Tel. 218-53, Administrator Oberländer. 24

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem, z wygodami, od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 81. Gilles m. 26.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Śródmiejska 31 m. 4.

3 POKOJE z wygodami, słoneczne, wyremontowane, kwartalnie zł. 250.— do wynajęcia, Al. Kościuszki 22, I oficyna nalewo, m. 74.

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „Polonruch" Piotrkowska nr. 81, tel. 132-01

POKÓJ umeblowany z przedpokojem, wszelkiemi wygodami w nowoczesnym domu w śródmieściu odnajmę pani(nu) telefon 155-04.

SAMOTNA, odda pokój umeblowany w pięknej dzielnicy, panu dobrze sytuowanemu na dwa miesiące ewentualnie dłużej, Skarbowa 28 m. 1.

DO WYNAJĘCIA duży dwuokienny frontowy umeblowany pokój z niekrępującem wejściem, wszelkiemi wygodami, Aleja 1-go Maja 8, m. 20. Telefon 230-40.

POKOJU niekrępującego, pożądany słoneczny, poszukuje w okolicy Traugutta od 1 lipca. Zgłoszenia do Administracji „Republiki" „Solidny".

POKÓJ umeblowany słoneczny z widokiem na park wynajmę solidnemu panu. Sienkiewicza 40 m. 22.

2 POKOJE z kuchnią wygodami, słoneczne w czystym domu do II piętra poszukiwane. Oferty „Czysty dom".

MIESZKANIA, sklepy, lokale handl., biurowe i fabryczne. Pokoje umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20.— poleca: „Lokumpol", Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67.

2 POKOJE umeblowane, centralne ogrzewanie, oddzielne wejście, w centrum miasta, do wynajęcia na gabinet dla lekarza lub adwokata. Wiadomość w Centralnem Stow. Właśc. Nieruch. m. Łodzi, Piotrkowska 46.

6-CIO POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami I piętro od 1 lipca Piotrkowska 120 do wynajęcia. Informuje Tel. 226-77.

DWA umeblowane pokoje centrum miasta, Piotrkowska 1 piętro do wy[illegible]najęcia, telefoniczne zgłoszenia 139-[illegible] od 2—4 popoł.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody wyremontowane do oddania, Piotrkowska 174, m. 12.

3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami od zaraz do wynajęcia Pomorska 23.

DO WYNAJĘCIA od 1.7 pokój umeblowany, z wszelkiemi wygodami Piotrkowska 7, m. 20.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy, umeblowany, dwuokienny, wejście wprost ze schodów, Główna 7 m. 7.

ODSTĄPIĘ pół sklepu w centrum miasta w bardzo ruchliwej dzielnicy. Wiadomość tel. 167-03.

Niniejszem komunikujemy, że we wtorek, 3 lipca r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu klubu Towarzyskiego przy ul. Piotrkowskiej 73

WALNE ZGROMADZENIE

członków Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie
2) wybór prezydjum walnego zebrania
3) sprawozdanie Zarządu
4) sprawozdanie komisji rewizyjnej
5) zatwierdzenie bilansu za rok 1933
6) preliminarz na rok 1934
7) zmiana statutu i paragrafów 4-go, 8-go, 9-go, 12-go, 16-go, 20-go
8) wybór władz
9) wolne wnioski.

ZARZĄD
Stowarzyszenia
Im. LEGJONU BERKA JOSELEWICZA

OD ZARAZ słoneczny frontowy duży balkonowy pokój odnajmę tanio, Aleja 1-go Maja 11/15.

Z KLATKI schodowej pokój umeblow. wszelkie wygody 1 p. front do wynajęcia, Żwirki 3 m. 4.

POSZUKUJĘ mieszkania 3—4 pokojowego frontowego w centrum miasta, Wiadomość tel. 140-09.

MIESZKANIA 3 i 4 pokojowe, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, do wynajęcia. Przyrodnicza 24-26 od 1-go lipca, dojazd tramwajem przez Łagiewnicką. Wiadomość tel. 134-10 od 14—15 i od 20.

O WOLNYCH mieszkaniach i lokalach najlepiej i najtaniej dowiecie się u źródła: w Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46 w godz. od 9—1 i od 4—6-ej popoł.

DO WYNAJĘCIA zaraz dwa pokoje z kuchnią na 1 piętrze, oraz dwa sklepy z pokojem i kuchnią na ul. Dowborczyków 26. Wiadomość u dozorcy.

DWUOKIENNY frontowy słoneczny pokój, niekrępujący, natychmiast do oddania. Zachodnia 33 m. 10.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, słoneczne, 2 wejścia fr. III p. ul. Piotrkowska Nr. 225/7.

2 POKOJE słoneczne umeblowane z używalnością kuchni odnajmę małżeństwu, osobie pojedyńczej lub na biuro. Staranna obsługa, ewent. z utrzymaniem, Laukienicka, Piotrkowska 64, m. 47.

1—2 OSOBOM (małżeństwu) odnajmę pokój, oddzielne wejście, woda, kuchenka, 11 Listopada 47 m. 10 front, I piętro. Zastać 4—7.

ŁADNY umeblowany pokój z oddzielnem wejściem od zaraz do wynajęcia, Kilińskiego 30 m. 24.

POKOJE 1—2 umeblowane, niekrępujące, (balkonowe) wszystkie wygody, ewen. z utrzymaniem, oddam, Sienkiewicza 29. m. 8 front. Tel. 230-97.

ELEGANCKO umeblowany pokój do wynajęcia Al. Kościuszki 60 m. 1.

W NOWYM DOMU 2—3—4 pokoje, wszelkie wygody. Wiadomość Cegielniana 82 naprzeciw ogrodu Staszyca.

MIESZKANIA 1, 2, i 3- pokojowe z wszelkiemi wygodami, gaz, wodociąg, elektryczność, łazienka, czynsz niski. Park miejski pośród bloków. Wiadomość w administracji nieruchomości Z. U. P. U. Bednarska 24 m. 81 od 8—13-ej i od 16—18. Tel. 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

POKÓJ frontowy dwuokienny z balkonem słoneczny kompletnie umeblowany, dla 2 panów ewent. małżeństwa do wynajęcia, ul. Żeromskiego 11 m. 22 front.

6-CIO POKOJOWE PIĘKNE

mieszkanie

II piętro do wynajęcia od 1-go lipca, Gdańska 46, dozorca wskaże.

POSZUKUJĘ w centrum miasta 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami. Zgłosić się w czytelni „Uniwersalna", Piotrkowska 67.

DWUPOKOJOWE mieszkanie z łazienką poszukiwane od zaraz w centrum miasta, Dzwonić tel. 238-90 godz. 10—1-ej i 4—7-ej.

Do wynajęcia

w domu przy ul. Piotrkowskiej 62:
3 POKOJE z kuchnią i wygodą,
1 POKÓJ z kuchnią i wszelkie wygody
lokale handlowe,
garaż i
piwnice, nadające się na warsztat.
Wiadomość u dozorcy lub telef. 169-32 do 9-ej rano i 2—4 popoł.

SŁONECZNY pokój z telefonem i łazienką do wynajęcia Piotrkowska 109 I piętro. front m. 3 od 12—3.

POSZUKIWANE 2 duże pokoje słoneczne z łazienką. — Oferty sub: „E. F."

2 POKOJE frontowe 1 p. umeblowane lub bez, wejście osobne do wynajęcia, Kilińskiego 60 m. 24. obejrzeć do g. 11 rano i od 3 p. p.

KOMFORTOWE mieszkanie 5, 6 pokojowe w nowoczesnym domu do wynajęcia, 11-go Listopada 37-a.

BEZ ODSTĘPNEGO 3 i 2 pokoje z kuchnią, łazienka wygódka, balkon frontowe i t. p. do wynajęcia, Al. 1-go Maja Nr. 40 u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA w centrum dwuokienny słoneczny pokój umeblowany dla solidnego pana. Telefon, Piotrkowska 55 m. 8.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z oddzielnem wejściem Piotrkowska 116 front III piętro m. 10.

POSZUKUJĘ od zaraz 4 pokoi z wszelkiemi wygodami 1-sze ewentualnie 2-e piętro front Piotrkowska od placu Wolności do rogu Południowej. — Telef. 186-05 od 2—4.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem, wygodami do wynajęcia, Kilińskiego 30 m. 6 fr. II p.

DUŻY frontowy słoneczny pokój z balkonem, wygodami i z osobnem wejściem do wynajęcia Śródmiejską 31, m. 6 od 4—6.

POKÓJ elegancko umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia, Karola 26 front II piętro m. 6.

3 POKOJE z kuchnią oraz lokal handlowy przy ul. Piotrkowskiej 43 do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy lub tel. 148-22.

2 POKOJE umeblowane z używalnością kuchni do wynajęcia Piramowicza 2, m. 21. Obejrzeć można od 10—5 popoł.

POKÓJ duży umeblowany, wszelkie wygody niekrępujące wejście, tamże pokój mniejszy, Żeromskiego 23 m. 6.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami, osobne wejście, ul. Piłsudskiego Nr. 57 m. 7.

2 POKOJE z oddzielnem wejściem, lub 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, z centralnem ogrzewaniem do wynajęcia, Tel. 153-46.

ODDAM elegancki pokój, oddzielne wejście, wygody telefon I p. front, Piłsudskiego 57, m. 5.

POKÓJ frontowy o 2 oknach umeblowany ze wszelkiemi wygodami, oddzielnem wejściem w czystym domu, II p. do wynajęcia, Południowa nr. 24, m. 5 —

Kupno i sprzedaż

PIANINO marki „Fibiger" w dobrym stanie do sprzedania. Pośrednicy [illegible] przyjmowani, Gdańska 37 m. 10 par[illegible] od 4—6 pp.

DO SPRZEDANIA piwiarnia istniejąca 30 lat. Adres w administracji „Republiki".

SKLEP do sprzedania, owocarnia-[illegible]czarnia dobrze prosperujący. Wiadomość na miejscu, Kilińskiego 167.

ŻALUZJE drewniane do wystaw i [illegible]kien nowoczesnych wyrabia mech[illegible]czna Stolarnia ul. Bazarna 6, tel. 15[illegible]

SPRZEDAM tanio maszynę Underwood biurową kasę ogniotrwałą, meble [illegible] 11-go Listopada 37-a u dozorcy.

SAMOCHÓW-karetka osobowy [illegible]watny, b. ekonomiczny „Chevrolet 1930" w pierwszorzędnym stanie [illegible] sprzedam, Andrzeja 47 m. 6 II p. 168-62.

SYPIALKA mahoniowa, kasa ogniotrwała i stół z 6 krzesłami okazyjnie do sprzedania, Żeromskiego 53 [illegible]

„DALTON" lub innej marki m[illegible] do liczenia mało używana kupię [illegible] sub: Skrz. poczt. Łódź 527.

Z POWODU wyjazdu sprzedam [illegible]wy sypialny pokój Karola W[illegible] Piotrkowska Nr. 223 m. 6.

SPRZEDAM rogową I piętrową kamienicę z powojenną oficyną i [illegible]dem w Pabjanicach przy Dworcu [illegible]lejowym i przystanku tramwajowym Wiadomość ulica Ostatnia Nr. 1[illegible]

OKAZYJNIE walce do czekolady granitowe — sprzedam, Podleśna [illegible]

SPRZEDAM maszynę Ideal Nr. [illegible] wełniane rękawiczki Ruda-Pabjanicka Ogrodowa 25, przystanek Rokicie

UBEZPIECZALNIA Społeczna w [illegible]dzi sprzeda najwięcej oferującemu samochody osobowe: „Ford mod. [illegible] „Citroen mod. C. 4" i „Whippet" [illegible]mochody obejrzeć można w [illegible] nach urzędowych w dni pows[illegible] w Centrali Ubezpieczalni Społecznej Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 22[illegible]

SKLEP spożywczo-kolonjalny [illegible]dam tanio, Ruda Pabjanicka, [illegible] genjusza Nr. 1 w pobliżu przy[illegible] tramwajowego kol. obwodowej.

CAŁKOWITE urządzenie sklepu [illegible] sprzedania zaraz, Narutowicza 9 [illegible] parasoli.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24. referaty: [illegible] i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.— za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, zagranicą zł. 10.— „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane [illegible] wniesione będą najpóźniej w ciągu [illegible] od ukazania się pierwszego ogłoszenia [illegible] niezwłocznie po ukazaniu się drugiego [illegible] ogłoszenia tej samej treści co pierwsze [illegible] Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają [illegible] ogłoszenia nie upoważniają do żądania [illegible] zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

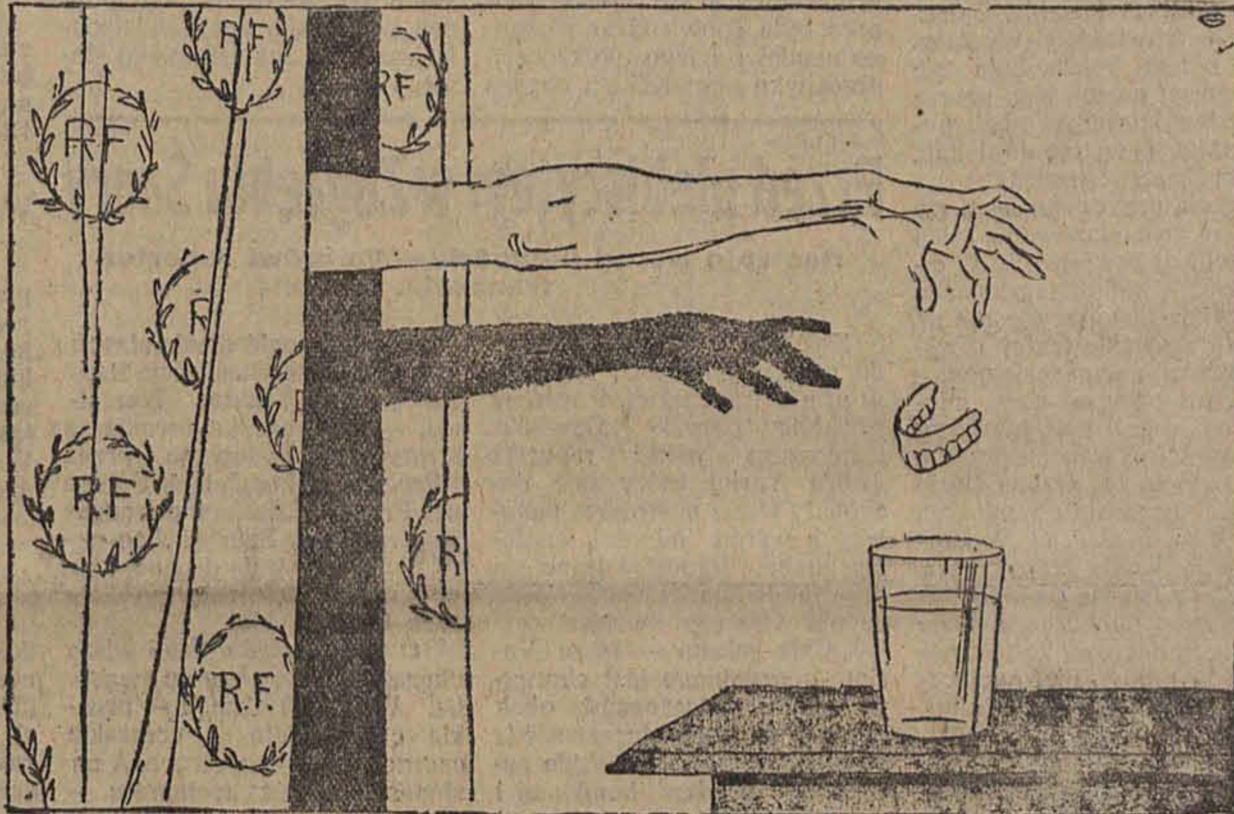
NR 24 ROK II

NIEDZIELA, 17 CZERWCA 1934 ROKU

TREŚĆ NUMERU:

WIELKI KONKURS
100 ZŁ. NAGRODY
SZCZEGÓŁY NA STRONICY 16-EJ

Minister Barthou nawoływał w ostatnich dniach na konferencji w Genewie do rozbrajania się...



MARJANNA ROZBRAJA SIĘ...

KRACH NA RYNKU TEATRALNYM

Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe powstają zazwyczaj pocichu, a upadają z wielkim hukiem i z hałasem w prasie. Zupełnie na odwrót dzieje się z teatrem. Powstają z wielkim hukiem i hałasem w prasie, a upadają tak cichutko, że prawie niespostrzeżenie.

Wobec tego publiczność teatralna w Polsce prawie nie zauważyła, że w bieżącym a mającym się już ku końcowi sezonie, w pełni karnawału nastąpił na rynku teatralnym groźny krach w postaci nagłej i niespodziewanej śmierci wszystkich teatrów rewjowych.

Rewja, kabaret i gwiazdy rewjowe — splajtowały.

Terenem, na którym rozegrał się ten dramat, była Warszawa, będąca jednocześnie kolebką sztuki rewjowej w Polsce.

Jeszcze we wrześniu, ba, w grudniu ubiegłego roku bawiły Warszawę, prosperując z pełnym sukcesem artystycznym i finansowym dwa duże teatry rewjowe: „Rex", podtrzymując tradycje dawnego „Morskiego Oka" typem swych widowisk, opartych na efektach optycznych: wystawie, kostjumach, dekoracjach i girlsach — oraz „Cyganerja", córka „Bandy" a wnuczek niezapomnianego „Qui Pro Quo", kultywująca rasowy humor literacki. Obok wymienionych teatrów rewjowych prosperowały kabarety literackie z wyróżniającą się wysokim poziomem literackim „Feminą" na czele.

Wszystkie te imprezy rewjowo-kabaretowe czekały z utęsknieniem na karnawał, jako na okres żniw. A gdy karnawał wreszcie nadszedł, zaczęły bankrutować jedna po drugiej, konać na ostrą anemję zainteresowania i galopujące suchoty w kasach.

Wkońcu kwietnia było już po wszystkiem. Miljonowa stolica **nie posiadała już ani jednego teatru rewjowego** i ani jednego kabaretu literackiego.

Czemu się tak stało i czy istnieje możliwość wskrzeszenia nieboszczki-rewji?

Spróbujmy znaleźć odpowiedź na te pytania, zaczynając od przyczyn katastrofy.

Jako pierwszą i zasadniczą przyczyną wielkich obecnych krachów podaje się zawsze zmorę dzisiejszych czasów — kryzys. Nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku kryzys odegrał niepoślednią rolę. Pauperyzacja inteligencji i obniżenie stopy życiowej wskutek wszelkich redukcyj, zniżek, przeszeregowań i podatków wywołało automatyczny spadek frekwencji we wszystkich lokalach rozrywkowych i zdziesiątkowało kontyngent publiczności.

Nie wolno jednak kryzysowi przypisywać roli wyłącznego sprawcy katastrofy; gdyż byłoby to trochę za wygodne. Mimo ciężkich czasów istnieje dziś w Polsce cały szereg imprez artystycznych, stałych czy sezonowych, cieszących się dużem powodzeniem. Pod wpływem kryzysu zwiększyła się tylko wybredność i przezorność widzów. Każdy z nich, — zmuszony dwa razy obejrzeć złotówkę, zanim ją wyda, — przed pójściem do kasy biletowej musi nabrać pewności, że interes, jaki zrobi, kupując bilet, będzie interesem zyskownym. Dlatego to powodzenie obecnie mają jedynie te wido-

wiska, które publiczność, słusznie lub niesłusznie, uważa za stuprocentowo godne zobaczenia. Najwidoczniej więc rewja spadła poniżej 100 proc. wartości widowiskowej. Tak jest istotnie, ale zbyt pohopnie wyciąga się z tego wniosek, że rewja się przejadła, skończyła, stała się przeżytkiem.

Upadek rewji ponad wszelką wątpliwość jest tylko chwilowy, a złożył się nań szereg skomplikowanych przyczyn.

Pierwszą przyczyną jest to, że wskutek kryzysowego zmniejszenia się kontyngentu publiczności skurczyła się automatycznie ilość udanych kasowo przedstawień danego programu; stąd częstsze zmiany programów; to pociąga za sobą konieczność zmniejszenia wydatków na wystawę: kostjumy, dekoracje i t. p.; przymusowe zubożenie zewnętrznych efektów rewji powoduje z kolei nowy odpływ publiczności i tak dalej aż do skutku.

Błędne koło.

Drugą przyczyną jest to, że pewne imprezy rewjowe ostatnich czasów miały charakter interesów „na załapanego". Przedsiębiorcy przystępowali do przedsiębiorstwa bez gotówki, za pożyczone pieniądze wystawiali pierwszą rewję — i w pierwszym dniu, w którym kasa nie pokryła kosztów dziennych — zawieszali wypłaty. Wieść o tem rozchodziła się natychmiast po mieście, przesądzając los imprezy, gdyż publiczność ma wstręt do lokali, w których „czuć trupem".

Trzecią przyczyną jest rabunkowe gospodarowanie talentami gwiazd rewjowych. Wielkie music - halle zagraniczne wystawiają nową rewję raz na rok. Warszawskie teatry rewjowe zmieniały, w okresie powodzenia, program co trzy miesiące, co dwa i pół miesiąca. Ale spadek frekwencji doprowadził do tego, że trzeba było zmieniać program co miesiąc, potem jeszcze częściej. W konsekwencji każdy z artystów rewjowych musiał co kilka tygodni dawać publiczności kilka nowych „numerów" to jest nowych ról, typów, ujęć scenicznych. Trzeba się więc było powtarzać, a... — i tu przechodzimy do następnej przyczyny.... — publiczność polska cierpi na chorobliwy głód nowości.

Zagranicą, gdy aktor rewjowy raz zdobędzie sobie publiczność, pozostaje jej pupilem na zawsze; im dłużej go widują na scenie, tem mocniej się do niego przywiązują.

U nas publiczność ciągle domaga się nowych twarzy, a o dawnych ulubieńcach z prawdziwą satysfakcją opinjuje: „już się wykończyli".. Zagranicą piosenka jak wino — im starsze, tem lepiej smakuje. „U nas — inaczej, inaczej, inaczej"....

Ale prawdziwym gwoździem do trumny polskich teatrów rewjowych stała się — **cenzura.** Rewja w samej nazwie zawiera swą istotę. Jest i powinna być — przeglądem, satyrycznym przeglądem aktualności. Wszystkie wypadki życia publicznego, a w pierwszym rzędzie życia polityczno-społecznego powinny w niej mieć swoje — karykaturalne — odbicie. Rewja bez aktualności nie jest rewją. A tę aktualność wytrzebiła całkowicie w ostatnich latach cenzura, tępiąc nieubłaganie w tekstach rewjowych nietylko wyraźną satyrę, ale nawet najlżejszą aluzję, nawet cień aluzji do stosunków aktualnych.

Oto przykład. W jednym z teatrzyków miał być grany groteskowy skecz, treścią którego była spowiedź komicznego manjaka z jego wykroczeń przeciwko obowiązkom obywatelskim, wykroczeń polegających na kilkakrotnem przejściu wpoprzek przez jezdnię, wypaleniu kilku szwarcowanych papierosów, nieodnowieniu losu państwowej loterji i t. p. W całym skeczu nie było nawet cienia aluzji politycznej czy wycieczki osobistej. I skecz ten został w całości skreślony przez cenzurę, ponieważ jego bohater nosił, zupełnie niewinnie i przypadkowo, imię — nie nazwisko, a imię — ..jednego z ministrów.

Wszystkie wyżej wymienione przyczyny spowodowały chwilowe załamanie się rewji. Usunięcie, choćby częściowe, tych przyczyn, przywróci rewji jej dawną rolę.

Piszę te słowa w chwili, gdy rozbitkowie „Cyganerji" stworzyli nową placówkę pod firmą „Stara Banda", a w najbliższej przyszłości w gmachu na Karowej ma odżyć „Rex" pod firmą „Wielkiej Rewji".

Czyżby już renesans?

Czyżby już lato miało naprawić to, co zniszczył karnawał? Jeżeli nawet, z wyżej wymienionych przyczyn, nie można wróżyć zbyt sensacyjnych sukcesów nowopowstającym imprezom rewjowym, można w każdym razie śmiało stwierdzić, że rewja, jako gatunek widowiska, nie powiedziała jeszcze u nas ostatniego słowa..

Ż.

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary

Nastroje wśród ludności. — Co mówi reporter francuski.

Kwestja Saary należy wciąż do najaktualniejszych tematów w prasie francuskiej. Poważny tygodnik paryski „Candide" zamieszcza wielki reportaż Jean'a Variot, który daje doskonały obraz nastrojów, panujących wśród ludności Zagłębia Saary. Reporter francuski przybył do Saarbrücken w przededniu wielkiego święta:

„Całe miasto — pisze Variot — **ozdobione jest chorągwiami, rozwieszonemi obok siebie w paradoksalnem sąsiedztwie. Chorągwie francuskie powiewają między kominami i windami kopalń dominjalnych, które stały się własnością francuską przez Traktat Wersalski, z tytułu odszkodowania za straty, spowodowane przez Niemców w kopalniach Północnej Francji. Chorągwie francuskie w samem Saarbrücken powiewają u wejścia do budynku, w którym mieści się dyrekcja tych kopalń.**

O kilka metrów dalej wiszą chorągwie czerwone ze swastyką. W innych oknach — pruskie czarno-białe i cesarskie czarno - biało - czerwone. A na słupach, wzdłuż trotuarów — sztandary saarskie (biało-niebieskie), potem znów sztandary pruskie i cesarskie.

Dodajcie do tego chorągwie (żółto-białe) a zrozumiecie jak dziwną pstrokaciznę przedstawia sobą stolica Saary; powiedziałbym sałatę, w której dominuje sos niemiecki."

W dalszym ciągu Variot opisuje nastroje mieszkańców saarskich, pozostających pod wpływem propagandy hitlerowskiej:

„...W sklepach Saarbrücken leżą na kontuarach stosy deklaracyj — „Deutsche Front"... W magazynach obuwia, konfekcji i innych wiszą napisy: ‚Saara jest krajem niemieckim!"

Wszędzie istny zalew fotografij Hitlera wszelkich formatów. Wielkiem powodzeniem cieszy się pocztówka, na której widnieją trzy profile: Fryderyka II, Bismarcka i Hitlera. Na targach sprzedaje się ołowianych hitlerowców, zamiast dawnych żołnierzyków... Kwitnie handel żółtemi koszulami (niewiadomo czemu uchodzą one za brązowe...). Młodzież, dziewczęta i chłopcy od najmłodszych lat noszą żółte koszule i marynarki tej samej barwy. Uczniowie liceów witają się podniesieniem ręki.

W knajpach istnieją stoły, zarezerwowane specjalnie dla hitlerowców. Na ścianach nad stolikami wiszą napisy: „Heil Hitler!"

Wolą franki, niż marki

„Próbowałem na targu zapłacić za owoce niemieckiemi pieniędzmi, dzielna wieśniaczka, która stała za swym wózkiem, poprosiła mnie z zasmuconą twarzą, czy nie byłbym łaskaw zapłacić „czem innem". Wszędzie kupcy stanowczo odmawiają przyjmowania marek.'

Katolicy i Żydzi

Autor opisuje procesję katolicką i chwyta rozmowy ludności, przyglądającej się jej: **„Dziś mniej ludzi bierze udział w procesji, niż w zeszłym roku... Boją się... W oknach mało katolickich chorągwi... — A jak będzie wyglądać procesja w przyszłym roku?...**

Również Żydzi z lękiem patrzą w przyszłość. Mieszka ich w Saarze około 5000 i wielu przygotowuje się już do emigracji. Dotychczasowy dyrektor miejskiego teatru, Żyd, musiał ustąpić i miejsce jego zajął hitlerowiec. Na murach cmentarza żydowskiego przed kilku dniami zjawił się napis: „Śmierć Żydów to wyzwolenie Saary!"

Żydzi będą głosować w plebiscycie za utrzymaniem status quo. Lecz cóż znaczy 5 tys. głosów?"

Granica polityczna lecz nie celna

W rozmowie z pewnym młodym hitlerowcem ujawniła się dobitnie teza niemiecka w sprawie Saary.

— **Saara powinna przejść do Niemiec bez plebiscytu, — powiedział młody hitlerowiec — jest to poniżające dla wielkiego narodu, gdy zapytują jego braci, czy chcieliby wrócić na łono ojczyzny. Wzamian za zrzeczenie się plebiscytu należy bezwzględnie pozostawić kopalnie w ręku Francji. (Jak wiadomo Francja chciałaby je sprzedać Niemcom za sumę 300 miljonów marek). Plebiscyt oznacza powrót do Rzeszy. Nikt w to nie wątpi. Narody powinny żyć i rozwijać się w swych granicach. Niemcy nie mogą stanowić wyjątku. Ale granice polityczne, które wrócą do stanu z przed roku 1914, nie pociągają za sobą, jak tego chce Francja, granicy celnej z Saarą.**

„Powodem tego stanowiska — kończy dziennikarz francuski — stanowi ta okoliczność, że Francja jest najlepszym odbiorcą węgla z Zagłębia Saary.

Francja kupuje węgiel w Saarze, podczas gdy wiele naszych kopalń nie pracuje 6 dni w miesiącu. Lotaryngja bynajmniej nie życzy sobie konkurencji Saary.

Nic dziwnego, że Niemcy uważają za wygodne zapewnić sobie zbyt węgla saarskiego, gdyż sami są przesyceni węglem."

Len w zwyczajach i wierzeniach ludowych

Roślina, znana od 7 tysięcy lat. — Zaklinanie urodzaju i.., powodzenia w miłości.

Użytkowanie lnu jako rośliny włókienniczej sięga czasów przedhistorycznych. Len rośnie dziko w całej południowej Europie, w Azji Przedniej i Afryce Północnej. Nasiona jego znajdywano w palafitach neolitycznych Szwajcarji i Włoch południowych. Egipt, który jest jakby zielnikiem czasów starożytnych, hodował len siewny od 4 — 5 tysięcy lat, przed Chr. Świadczą o tem znajdywane rysunki, a także mikroskopowa analiza włókien materji, w którą zawijano mumje egipskie. Z Egiptu Żydzi przenieśli len do Palestyny, gdzie za czasów biblijnych był specjalnie wyróżniany jako materjał na szaty dla najwyższych dostojników duchownych i świeckich.

Z lnem łączą się rozliczne wierzenia i zwyczaje oraz związane z niemi praktyki magiczne. Szczególnie pospolite są przesądy związane z zasiewem. Sieją go powszechnie w dzień św. Zofji i przed udaniem się w pole odmawiają po trzy pacierze do pewnych świętych, jako szczególnych opiekunów lnu. W Kieleckiem rechotanie żab ma wskazywać najwłaściwszą porę do zasiewu. Na Białorusi pochmurna i dżdżysta Gromniczna wróży zupełny nieurodzaj i przeciwnie, kiedy cały ten dzień jest słoneczny i mroźny, len posiany napewno się uda.

Wedle wierzeń ludu można również samemu przyczynić się do pomyślnego wzrostu, używając do tego rozmaitych środków. W tym celu umieszcza się obok zasiewów lub wtyka się w ziemię kije lub gałęzie, które mają wskazywać pożądaną dla lnu wysokość.

Tańczenie na urodzaj, stosowane w Polsce w Zapusty i środę popielcową, jest zapewne również analogicznym sposobem oddziaływania na zbiór lnu. Takie zwyczaje spotykamy na Śląsku, w Brandenburgji i w górnym Palatynacie, gdzie w tłusty wtorek gospodarz z gospodynią tańczą „na len", przyczem żona musi możliwie wysoko podskakiwać. Na Śląsku zaś na Matkę Boską Gromniczną gospodyni albo najstarsza córka o północy nago wskakuje na stół i tyłem zeskakuje, czyniąc to także **„na len".** Niemniej czarodziejskim sposobem jest skakanie przez ogień sobótkowy.

W okolicach Hildesheimu dzwonią młode dziewczęta w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego we wszystkie dzwony, aby otrzymać duży zbiór lnu: rozbujanych dzwonów czepiają się, a która zostanie najwyżej podniesiona uzyska najwyższy len. Na Śląsku wychodziły niegdyś dziewczęta na pola i krzyczały głośno, aby len rósł wysoko. Obchodzi się również pola, wymawiając przytem skuteczne błogosławieństwa. Na Białorusi za prawdziwe szczęście poczytują sobie wieśniacy trzymać do chrztu dziecko z nieprawego związku, „albowiem kumie odtąd len już zawsze obradzać będzie". Zatyka się również do lnu (w Jaworniku) gałęzie, któremi mają w Boże Ciało ołtarze. Czyni się to dla ochrony od wszelkiej szkody (Iwonicz), aby był urodny (Bieńkówka) i aby krety nie mogły wyrządzić mu szkody.

W zwyczajach ślubnych len również odgrywa pewną rolę. Na Białorusi panna młoda, wyjeżdżając do ślubu, chowa garstkę siemienia lnianego, którą stara się nieznacznie wysypać przed ołtarzem. Zabieg ten ma wpłynąć na lekkie odbywanie w przyszłości połogów. W Wösku (Szwecja) narzeczona przed ślubem w towarzystwie starszej kobiety obchodzi sąsiednie domostwa, prosząc o podarunki na przyszłe gospodarstwo. Najczęściej obsypuje się ją lnem lub konopiami, które mają być symbolem przyszłego dobrobytu. W Polsce na oczepinach pannie młodej często do włosów wplatają len.

Jak często urodzaj i małżeństwo w pojęciach ludu są ze sobą związane zdradzają nam czary, odprawiane w noc św. Andrzeja. Na Podlasiu w wigilję tego dnia dziewczyna, chcąc się dowiedzieć, który z chłopców będzie jej mężem, odmawia 9 pacierzy stojąc, klęcząc i siedząc. **Zasiewając** siemię lniane w skorupie napełnionej ziemią, mówią:

Światy Andreju!
Ja na tobie lon sieju,
Daj mene znaty,
Z kim budu zbieraty.

Tajemnicze przepisy i prawidła, przestrzegane przy przygotowaniu i używaniu leków ze lnu, świadczą o tem, że lud przypisuje tej roślinie jakąś moc magiczną odpędzania i wypędzania chorób. Przy „spaleniu" róży starsza kobieta wymawia len, zwany „mototeń", wymawiając przytem: **„jakieś tak niewiadomo wzięła, tak niewiadomo zniknij".** Stłuczone siemię lniane i zgotowane w mleku przykładają na wrzody i puchlinę. Gdy dziecko się „przelęknie", palą nad jego głową len lub konopie.

Do lnu — według mniemania ludu — nie ma przystępu żadna siła nieczysta. Białorusini zalecają usypiać dzieci w lnie podczas żniwa lub innej pracy w polu, gdyż „ani czart podejść nie zdoła, ani też człowiek urzeknąć". Aby diabeł wyniósł się z wierzby, którą często uderzają pioruny, należy je przewiązać surową nitką lnianą. Jeżeli sprzęt, kiś lub drzewo, ręka niewidzialna poruszy, wtedy dość jest rzecz taką przędzą lnianą przywiązać, a złe natychmiast ustąpi. Na 1-go maja zabezpieczają się pola przed czarownicami, wtykając w nie gałązki lnu.

W starożytności używano nasienia lnianego jako pokarmu. Gnieciono je z miodem na jednolite ciasto, które następnie jako placek piekano. Siemie lniane jako pokarm używane jest jeszcze w wielu krajach do dzisiaj, między innemi gdzie niegdzie w Polsce.

S. F.

Dr. Michał Jasiński

Najnowsze zdobycze w badaniach krwi

GRUPY KRWI... W PARLAMENCIE.

W Polsce zagadnienie grup krwi związane z posmaczkiem sensacji. Pamiętamy jeszcze dzisiaj, jak w rozdmuchanej sprawie Gorgonowej od należytego oznaczenia przynależności grupowej krwi, zależało orzeczenie o winie czy braku winy zaskarżonej kobiety z willi brzuchowic

Problem ten niesłychanie ważny dla nauki, bardzo żywo omawiany w fachowej literaturze popularyzuje się od czasu do czasu wśród szerszej publiczności naskutek jakiegoś mniej lub więcej sensacyjnego procesu.

W Anglji dzisiaj stała się sprawa grup krwi zagadnieniem dnia naskutek interpelacji w parlamencie. Pewien posel do Izby Gmin z oburzeniem podał do wiadomości ministra sprawiedliwości fakt odrzucenia przez sędziego dowodu ojcostwa na podstawie oznaczenia grup krwi. W związku z tem zapytuje posel, czy minister aprobuje postępowanie tego sędziego i czy istnieją jakieś przepisy prawne w tej dziedzinie.

W odpowiedzi minister zaznaczył, że dochodzenie ojcostwa na podstawie oznaczenia grup krwi jest dopuszczalne. Związana jest z tem tylko ta trudność, że koszta muszą ponosić strony. Co więcej jednak zaznaczył minister, że do przeprowadzenia tego dowodu potrzebna jest zgoda obu stron.

A więc nikogo nie można zmusić do tego, aby dał swą krew do zbadania, mimoto, że chodzi tu o zwykłe naklucie, przy którem zabiera się wyłącznie jedną kropelkę krwi. Prawda, nie należy się dziwić temu stanowisku angielskiego ministra. Anglja przecież jest jedynym krajem, w którym niema przymusowego szczepienia ospy, ponieważ w myśl tradycyj angielskiego liberalizmu nie można nikogo przymuszać do wszczepienia sobie surowicy cielęcej!

CZTERY GRUPY KRWI.

Zagadnienie grup krwi powstało w związku z zagadnieniem transfuzji, czyli przelewania krwi z naczyń jednego osobnika do naczyń drugiego. W 17-ym wieku spróbowano pierwszy raz leczyć w ten sposób chorych. Wyniki jednak takiego leczenia były często fatalne. Kończyły się szybko śmiercią chorego odbiorcy cudzej krwi. Krew cudza działała w większości przypadków, jak gwałtowna trucizna.

Tę dziwną zagadkę nierównego działania cudzej krwi, wprowadzonej do arteryi chorego człowieka wyjaśniły badania skandynawskiego uczonego Jansky'ego, austrjackiego Landsteinera, polskiego Kirszfelda i szeregu innych.

Pracom tych uczonych zawdzięczamy odkrycie faktu istnienia czterech typów ludzkiej krwi, których nie wolno ze sobą dowolnie mieszać. Niektóre typy krwi działają na siebie w organizmie jak trucizny, inne zaś są zgodne. Jeżeli więc chcemy u kogoś przeprowadzić transfuzję krwi, musimy zbadać krew nietylko chorego, ale i ofiaro- a raczej krwiodawcy i stwierdzić, czy należą one do typów wzajemnie nieszkodliwych. Od czasu, kiedy poznano te cztery typy krwi i nauczono się je odróżniać — **ryzyko przy transfuzji krwi zmalało do minimum.**

Z czasem udoskonalono technikę przelewania krwi z jednego organizmu do drugiego i dziś nie jednemu człowiekowi uratowano życie przez transfuzję. Podczas wojny tysiące żołnierzy, skazanych na śmierć wskutek upływu krwi zostało w ten sposób przywróconych do życia. Dzisiaj w szpitalach metoda ta święci swe triumfy.

CO TO JEST AGGLUTYNACJA?

Krew składa się z przezroczystej jasnej cieczy, zwanej surowicą, w której znajdują się miljony rozmaitych komórek. Najliczniejsze wśród nich są t. zw. **czerwone ciałka.** Im zawdzięcza krew swój czerwony kolor. Zasługą Jansky'ego i Landsteinera było wykazanie dziwnego zjawiska, że surowica niektórych osobników ma własności **agglutynowania czyli zlepiania** czerwonych ciałek,— pewnych innych osobników.

Jeżeli więc krew zawierająca surowicę, mającą tego rodzaju własność, wprowadzimy do naczyń krwionośnych jakiegoś osobnika — następuje zlepienie ciałek czerwonych — i śmierć w bardzo krótkim czasie. Zjawisko to zachodzi naskutek oddziaływania pewnych substancyj, zawartych w surowicy (zwanych agglutyninami) na substancje zawarte w czerwonych ciałkach krwi (zwane agglutynogenami).

Istnieją dwa typy agglutynogenów A i B, i odpowiednio do tego cztery grupy krwi AB, A, B i O. Otóż okazało się, że nigdy nie wolno mieszać krwi z grupy A z krwią grupy B. Następuje wtedy zlepienie (agglutynacja) i transfuzja kończy się śmiertelnie. Wolno zaś mieszać krew z grupy A lub B z krwią jakiegoś innego osobnika, ale należącej do tej samej grupy.

Człowiek, posiadający krew należącą do grupy AB może przyjąć krew od osobnika należącego do grupy A lub grupy B lub też grupy O. Człowieka, należącego do grupy O nazywamy „generalnym krwiodawcą", ponieważ krew jego nie jest szkodliwa dla żadnej z trzech pozostałych grup.

GRUPY KRWI A KRYMINOLOGJA.

Oznaczenie grup krwi może doprowadzić do uwolnienia niewinnie oskarżonego.

Przypuśćmy, że jakiś osobnik jest oskarżony o morderstwo. Na ubraniu domniemanego mordercy znaleziono ślady krwi. Jest to zwykle moment bardzo obciążający.

Oskarżony twierdzi, że ślady pochodzą od jego własnej krwi. Współczesny kryminolog może w niektórych wypadkach stwierdzić prawdomówność podejrzanego. Oznacza w tym celu przynależność grupową zamordowanego i oskarżonego. Jeżeli się okaże, że ślady na ubraniu pochodzą od krwi, należącej do tej samej grupy, co krew domniemanego mordercy — sprawdza się, że obwiniony mówił prawdę.

Dowód prawdomówności jest jednak tylko wtedy przeprowadzony, jeżeli ofiara należała do innej grupy krwi aniżeli podejrzany.

Liczba osób należących do danej z czterech grup krwi idzie w każdym kraju na miljony. Oznaczenie grup krwi nie może więc generalnie rozstrzygnąć, kto popełnił czy nie popełnił morderstwa, ale w niektórych wypadkach może wykluczyć jakiegoś niewinnie posądzonego z kręgu podejrzanych, może stwierdzić zupełnie pewnie, **kto nie popełnił zbrodni.**

Oczywiście jeżeli w naszym przykładzie, oskarżony tłumaczył istnienie krwawych śladów na ubraniu — zacięciem się przy goleniu a analiza wykazałaby, że krew z śladów należy do innej grupy aniżeli jego krew — udowodnionoby mu kłamstwo. Nic dziw więc, że kryminologja często ucieka się do pomocy grup krwi, aby ustalić winę czy niewinę

TAJEMNICE OJCOSTWA

Dzięki pracom prof. Hirszfelda (pracującego w Państwowym Zakładzie Higjeny w Warszawie) udowodniono, że grupy krwi dziedziczą się według praw Mendla.

Naskutek tego w niektórych wypadkach można z przynależności grupowej dziecka i matki wykombinować czy dany mężczyzna może wchodzić w rachubę, jako ojciec dziecka.

Jeżeli np. matka i dziecko należą do grupy A, a badanie okaże, że niepoczuwający się do ojcostwa mężczyzna należy do grupy B — sędzia może zupełnie ze spokojnem sumieniem oddalić skargę alimentacyjną matki Pan ten nie mógł być ojcem tego dziecka.

Oczywiście, że dowodu pozytywnego przeprowadzić nie można. Gdyby w naszym przykładzie — okazało się, że domniemany ojciec należy podobnie jak matka i dziecko do grupy A, nic nie zostałoby dowiedzione. Chyba tylko to, że oskarżony o alimenta **mógłby** być ojcem dziecka a takich możliwych ojców w Polsce jest kilka miljonów!

Maharadżowie wysprzedają swoje złoto

Książę Aga Khan w Genewie

Na genewską konferencję rozbrojeniową(?) przybył również najpopularniejszy członek Ligi Narodów, Jego Wysokość. książę Aga Khan, najmożniejszy pan Bombaju, delegat Indyj, jeden z najbogatszych ludzi na świecie. Ostatnio był w Genewie przed dwoma laty, wraz ze swą świtą, gigantycznemi kuframi, automobilami i własną kuchnią.

Ten bajkowy książę z krainy tysiąca i jednej nocy przeżył tu wówczas, w Europie, prawdziwą bajkę. Zakochał się w córce mizernego urzędnika, mieszkającego w Champery, w pobliżu Genewy. Dziewczynę tę poznał Aga Khan w małej kawiarni, w której pił sodową wodę z poziomkowym sokiem. Zaraz potem pobrał się z nią w Aix les Bains i zawiózł swą księżniczkę do bajecznego kraju

Konferencja rozbrojeniowa w gościnie u Maharadży.

Teraz jest znowu w Europie, — najbogatszy książę Indyj, którego konie wyścigowe startują we wszystkich wielkich wyścigach europejskich i który między Indjami a Genewa podróżuje tylko własnym samolotem. W odróżnieniu od swych indyjskich kolegów zasiadających w Lidze Narodów — Mahammeda Habibullaha i maharadży Kapurthala, — Aga Khan ubiera się zupełnie po europejsku. Nosi przeważnie czarne sakko z białą kamizelką. Mimo to nie trudno jest poznać od pierwszej chwili, że ma się do czynienia z egzotycznym gościem.

Hotel „Beau-Rivage". Już od dwudziestu minut nadchodzą nieprzerwanie ludzie z całemi naręczami kwiatów. Chłopcy hotelowi noszą kosze z czerwonemi różami. Aga Khan wydaje dziś śniadanie. Na cześć konferencji rozbrojeniowej. Konferencja rozbrojeniowa jest dziś gościem maharadży. Benesz i Titulescu, Henderson i Politis. Europejska polityka spożywa śniadanie u księcia Aga Khana.

Dość długo muszę czekać, nim jego wysokość raczy mnie przyjąć. W kuluarach drugiego piętra, które książę całe wynajął dla siebie, stoją niezliczone, wielkie jak szafy, kufry. Kufry te z setkami nalepionych barwnych etykiet hotelowych stały się już symbolem maharadży. Nikt nie wie poco ten cały olbrzymi bagaż z pompatycznemi napisami o blokowych literach: „AGA KHAN".

Książę mieszka w apartamencie, który posiada swą sławę, smutną sławę. W tym salonie mianowicie poniosła śmierć, zabita przez skrytobójcę austrjacka cesarzowa Elżbieta. Ale Aga Khan nic zapewne o tem nie wie. W całym apartamencie panuje malowniczy nieład. Papiery, dokumenty, całe rulony leżą na podłodze. Na okrągłym stole są rozrzucone gazety, angielskie, francuskie, amerykańskie, indyjskie. Aparat telefoniczny, który nieustannie dzwoni stoi na podłodze. A w samym środku tego chaosu króluje najbogatszy członek Ligi Narodów — Aga Khan w specjalnie dla siebie obstalowanym olbrzymim fotelu na biegunach. Fotel ten bynajmniej nie odpowiada stylowi „Rococo", dominującemu w salonie.

Sam książę zresztą mało ma w sobie rococowego; jest on wielkim, dwumetrowym mężczyzną o bujnych, gęstych brwiach i czujnem, energicznem spojrzeniu za grubemi okularami rogowemi.

Biedny Maharadża...

— Indje cierpią bardzo pod obuchem kryzysu — mówi Aga Khan. — Ludność musi znosić straszliwą nędzę, a szczególnie chłopi. Znajdują się oni w katastrofalnej sytuacji. Ich długi są ogromne, środki do życia zaś minimalne. W czarującym kraju indyjskim włada gorzka nędza.

Na pytanie czy i maharadżowie odczuwają skutki gospodarczej depresji, Aga odparł:

— Maharadżowie posiadają ogromne skarby w złocie i w innych kruszczach. Na razie nie tylko nie ucierpieli nic, ale pomnożyli swe majątki naskutek ogromnej zwyżki ceny złota. A więc o zubożeniu maharadżów niema mowy. Trzeba jednak podkreślić fakt, że władcy indyjscy mają również ogromne obowiązki, wobec czego często muszą spieniężać złoto. Maharadżowie sprzedają swoje kruszcze... ale za dobrą cenę...

Książę nie wydawał się zbytnio zatroskany losem swoich ziomków i braci z tej samej sfery społecznej.

Poważnieje nagle, a nawet robi się zły, gdy rozmowa schodzi na temat konferencji rozbrojeniowej, dla której właśnie przybył do Genewy. Jego gęste brwi poruszają się gniewnie, a czoło pokrywa się siecią zmarszczek.

— Konferencja rozbrojeniowa ze swojemi ustawicznemi przeciwieństwami daje Indjom i całej Azji przykład jak najgorszy. Egoizm poszczególnych państw, szowinizm, niemający nic wspólnego z patrjotyzmem, jest złem exemplum dla krajów, które z podziwem obserwowały kulturę Europy.

I z gniewnym gestem pochylając naprzód ciężki korpus, dorzucił:

— Cała europejski cywilizacja rozpadnie się dzięki nierozumnym i kierującym się złą wolą politykom. Rozpadnie się dlatego, że wszystkie rasy nie współpracują ze sobą. Indjom wiedzie się źle, są one uzbrojone nad wyraz skąpo. A mimo to chcielibyśmy jeszcze zredukować nasz budżet wojenny. Ale czy mamy wyprzedzać najbardziej cywilizowane kraje Europy.

Gandhi — nowoczesny.

Nogami obutemi w lakierowane półbuty pchnął arkusz papieru, leżący na podłodze.

— Europejskie wpływy były w Indjach ogromne. Przed wojną. Och chwili wszczęcia wojny wpływy te skurczyły się wydatnie. Nasi politycy widzieli niesłychane błędy, jakie popełniono w Europie i stracili respekt. Europa nie imponuje już dzisiaj Indjom.

Na zapytanie, dotyczące kwestji narodowej i Gandhiego, odparł ten wielki, mocny indus, w którego kieszeni łatwo zmieściłby się napewno Gandhi oraz ze swą kozą:

— Gandhi zmienił swoją metodę. Zestąpił już z obłoków na ziemię. Nasz stary Gandhi staje się zupełnie realnym politykiem. Staje się nowoczesny i rozsądny.

Polska ekspedycja polarna

przeprowadzi szereg badań naukowych pod biegunem

W ubiegłą niedzielę opuściła Warszawę polska ekspedycja polarna, udająca się do archipelagu Szpicbergu, celem przeprowadzenia badań naukowych.

Ekspedycja ta kontynuować będzie badania, prowadzone przez ekspedycję polską na wyspie Niedźwiedziej. Wyprawa obecna różnić się będzie od poprzedniej tem, że gdy ta ostatnia ograniczyła swe badania do ściśle określonego terenu i miała charakter posterunku obserwacyjnego (z okazji Roku Polarnego), wyprawa obecna ma szerszy zakres, a celem jej jest zbadanie obszernej połaci, uwidocznionej na mapie białą plamą bez oznaczonych granic.

Przewodnictwo prac organizacyjnych objął znany uczony i podróżnik prof. A. B. Dobrowolski, b. dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Ekspedycja zamierza przeprowadzić badania:

1) geologiczne,

2) topograficzne (opracowanie mapy),

3) botaniczne i zoologiczne,

4) meterologiczne.

W skład ekspedycji wchodzą: **inż. Bernadzikiewicz**, jako kierownik służby radjo - elektrycznej i operator filmowy **dr. Różycki**, delegat Zakładu Geologji i Paleontologji Uniw. Warszawskiego, **St. Siedlecki**, uczestnik polskiej wyprawy na wyspę Niedźwiedzią (obserwacje meteorologiczne), **Henryk Mogilnicki** (fotografja i radjo-telegraf), **kpt. Antoni Zawadzki** (fotogramometrja), **mjr. Zagrajski** (trjangulacja).

P.p. Siedlecki i Zawadzki znajdują się już w Tromsoe, skąd ekspedycja ma wyruszyć do Bellsund.

Do Narwik wysłano już bagaż wagi 2.500 kilo.

Powrót ekspedycji polskiej jest oczekiwany około 20-go września.

Samobójstwa w Japonji

Epidemja narodowa

Słynni reporterzy francuscy, Jules Sauerwein i Marc Chadurne, udali się z ramienia „Paris Soir“ w podróż naokoło świata i dzielą się z czytelnikami tego pisma swemi wrażeniami w cyklu reportaży p. t. **„Naokoło świata w roku 1934“.**

Po zwiedzeniu Ameryki, obaj dziennikarze udali się do Japonji.

W jednym z ostatnich numerów „Paris-Soir“ Marc Chadurne zamieszcza opis wycieczki do wulkanu Miharo, słynnego miejsca samobójstw.

„...Wiosną i latem tysiące młodych ludzi w Japonji kończy samobójstwem. Epidemja samobójstw szerzy się szczególnie wiosną. Statystyka oficjalna, która prawdopodobnie nie podaje wszystkich wypadków, wykazuje w roku 1933 liczbę 831 samobójstw przy kraterze wulkanu Mihara. Można śmiało zaokrąglić do 1000 samobójstw w ciągu wiosny i lata. Zimową porą samobójstw jest o wiele mniej.

Oprócz wulkanu Mihara są jeszcze inne tragiczne miejsca, dokąd udają się samobójcy: Keyan — wodospad rzeki Nikko, który zresztą „wyszedł z mody“, skała Kamakura-Sura, nad brzegiem morza w pobliżu Kobe, wulkan Aso, gdzie w ostatnim roku zanotowano kilkaset wypadków; wyspa Amakura, dokąd przeważnie udają się nieszczęśliwe zakochane kobiety, i szereg innych miejscowości. Prawie wszyscy samobójcy wybierają jedną z tych słynnych miejscowości.“

Przyczyn tej groźnej epidemji jest wiele. Dziennikarz francuski wskazuje na wielką nędzę szerokich warstw ludności w Japonji i w tem właśnie widzi przyczynę tych wielu samobójstw.

Tysiąc młodych Japończyków, którzy nie widzą dla siebie żadnych możliwości zarobkowania, rezygnuje z życia i wskakuje do krateru. Jednakże pewien rodak dziennikarza, niejaki Bonnuaud, doskonały znawca psychologji narodu japońskiego, wskazał mu na inne strony tego zagadnienia:

„Tchórzostwo, beznadziejność — powiada Bonnaud — są to cechy Zachodu. Samobójca japoński bynajmniej nie działa w chwili desperacji. Samobójstwo nie jest wcale u Japończyka skutkiem negacji życia. Wręcz przeciwnie, jest ono protestem, wynikającym z pozytywnego stosunku do życia, pewnego rodzaju bohaterskiego poświęcania się, jak „harakiri“.

Twierdzenie swe Bonnaud potwierdza przykładami o samobójstwach w ubiegłym roku. „W roku 1933 od pierwszego do piętnastego maja zanotowałem 53 wypadki. Oto powody tych samobójstw: na 37 wypadków, które można zaliczyć do rzędu „psychologji normalnej“, przyczyną 27 samobójstw była nieszczęśliwa miłość, w 2 wypadkach — wyrzuty sumienia, trzy z powodu kłopotów politycznych i trzy wskutek niepowodzeń w grze.

Pozostałe zaś 16 wypadków dają się wytłómaczyć jedynie specyficzną anomalją psychologji japońskiej, jak naprzykład wiarą w „l'Hino-e-uma“, co znaczy „rok ognistego rumaka“. **To coś z przesądów, głęboko zakorzenionych** wśród najszerszych warstw ludności japońskiej. Według kalendarza chińskiego, który w Japonji zachował do dziś dnia swą wartość horoskopiczną — „rok Ognistego Rumaka“ wypada co 60 lat. Ostatnim z nich był rok 1906. Otóż — wszystkim kobietom, urodzonym w tym fatalnym roku przeznaczonem jest zamordować swych małżonków. **To też większa część kobiet urodzonych w roku 1906 nie wychodzi zamąż! Wszystkie** te kobiety mają dziś 28 lat. I większość z nich, jak w zeszłym roku, kończy na wiosnę samobójstwem.

Inni odbierają sobie życie z „nadmiaru szczęścia“, wielu zabija się z powodu patrjotycznego fanatyzmu.

Ten dziwny heroizm daje wiele do myślenia o nadzwyczajnej pogardzie życia u tej rasy, niezrozumiałej dla psychologji europejczyka. Oficerowie przerzynają sobie gardło na znak protestu przeciwko traktatowi londyńskiemu (o ograniczeniu zbrojeń morskich).

Pewien porucznik rozpruwa sobie brzuch na tarasie domu generała Araki (ministra spraw wojskowych-, oświadczając, że „Japonja zbyt pobłażliwie postępuje w Mandżurji“.

Zwierzęta, odkryte po 30 miljonach lat

Mamuty i nosorożce w Polsce

Według Darwinowskiej teorji ewolucji — wszystkie żyjące gatunki zwierząt i roślin są wynikiem pewnego rozwoju. Słoń, krokodyl, konie przechodziły przez rozmaite etapy rozwojowe zanim osiągnęły wygląd dzisiejszy. Gatunki nie są czemś wiecznem. Podlegają ciągłemu rozwojowi, co więcej mogą nawet wymierać.

Najważniejszych dowodów dla tej doniosłej prawdy, odkrytej przez Darwina dostarczyła nauka zwana paleontologją. Jest to nauka o formach zwierzęcych i roślinnych z dawnych okresów geologicznych, które przetrwały w formie skamielin. Skamieliny te świadczą o istnieniu nieznanych nam dziś zwierząt, w których niejednokrotnie możemy się dopatrzeć protoplastów dziś istniejących gatunków.

Czasami, jeżeli los jest łaskawszy dla uczonego, znajduje się nietylko szkielety lub ślady stóp przedpotopowych zwierząt, ale nawet całe świetnie zakonserwowane okazy. W lodach Syberji zachowało się np. parę okazów mamuta, których trupy w tych wyjątkowych warunkach przetrwały napewno setki tysięcy lat.

W Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie jedną z największych sal zajmuje szkielet potężnego mamuta. W słojach z formaliną możemy oglądać olbrzymie płaty skóry i mięśni tego przedpotopowego olbrzyma. Znaleziono go w kopalniach wosku w Staruni w stanie niemal nienaruszonym. Kilka lat temu znaleziono tam że nienaruszony przez ząb czasu okaz przedpotopowego nosorożca, który dziś paraduje w całej swej okazałości w salach Muzeum Przedhistorycznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.

Widocznie jakiś niezwykły kataklizm spowodował kilkaset tysięcy lat temu śmierć tych zwierząt i wyjątkowe warunki terenowe (obfitość substancyj konserwujących, zawartych w wosku ziemnym i ropie naftowej) pozwoliły tym szczątkom przetrwać w dobrym stanie ten tak trudny dla nas do ogarnięcia szmat czasu.

KOPALNIE WĘGLA CMENTARZYSKAMI ZWIERZĄT.

Ostatnio donoszą z Niemiec o analogicznych wykopaliskach. Terenem tych ważnych dla paleontologji odkryć są kopalnie węgla brunatnego pod Hallą. Już oddawna znajdywano tam poszczególne kości, zęby, na które nie zwracano szczególnej uwagi.

Dzięki staraniom prof. Weigelta, dyrektora Instytutu Paleontologiczno - Geologicznego przy Uniwersytecie w Halli rozpoczęto systematyczne poszukiwania w kopalniach z okręgu halleńskiego, a zwłaszcza w obfitujące w resztki zwierzęce kopalni „Cecylja“ i „Leonhardt“. Czteroletnia, systematyczna, wytrwała i cicha praca dała niezwykły plon. Wykopano kompletne szkielety szeregu stworzeń, które żyły na powierzchni ziemskiej, — jak to wynika z geologicznej analizy terenu — trzydzieści miljonów lat temu.

SKAMIENIAŁE JAJA KROKODYLE.

Z badań prof. Weigelta wynika, że roiło się wtedy w Niemczech od krokodyli. Znaleziono nawet skamieniałą treść żołądkową i jaja tych jaszczurów.

Fauna Europy Środkowej i Zachodniej musiała być w tym okresie bardzo bogata. Świadczą o tem resztki szkieletów, należących do potężnych żółwi tapirów, (które nawiasem powiedziawszy są protoplastami naszej świni), zwierząt bagiennych, oddychających skrzelami i płucami, nietoperzy, żab i węży. Znaleziono szkielety sześciu nieistniejących dziś gatunków małp. Niezwykle interesujące są znaleziska końskich szkieletów. Wynika z nich, że dzisiejszy koń rozwinął się z przedpotopowej rasy małych koników, nie przewyższających swą wielkością dużego psa.

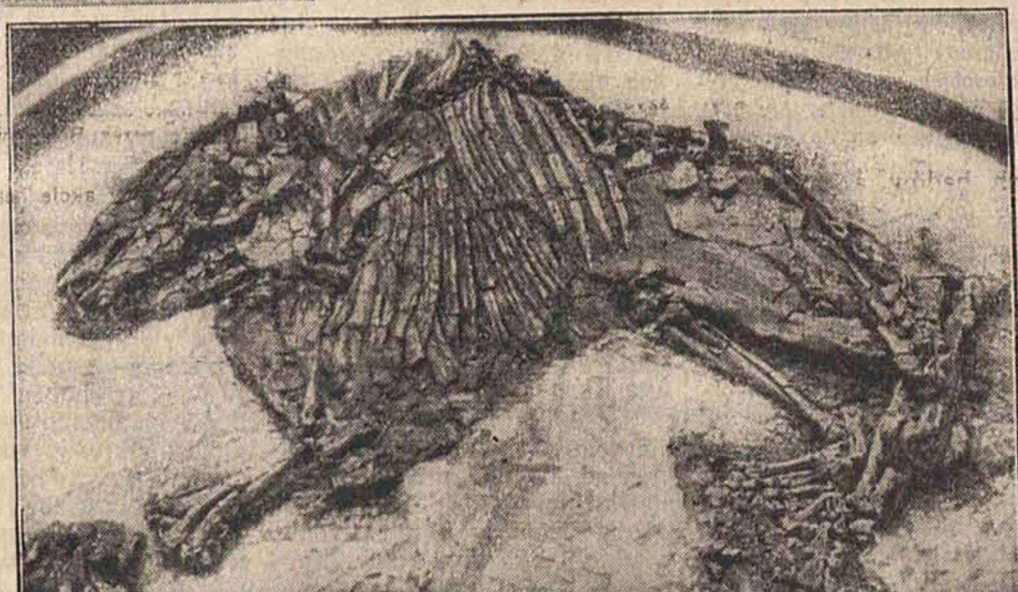
ZACHOWAŁY SIĘ NAWET KOLORY!

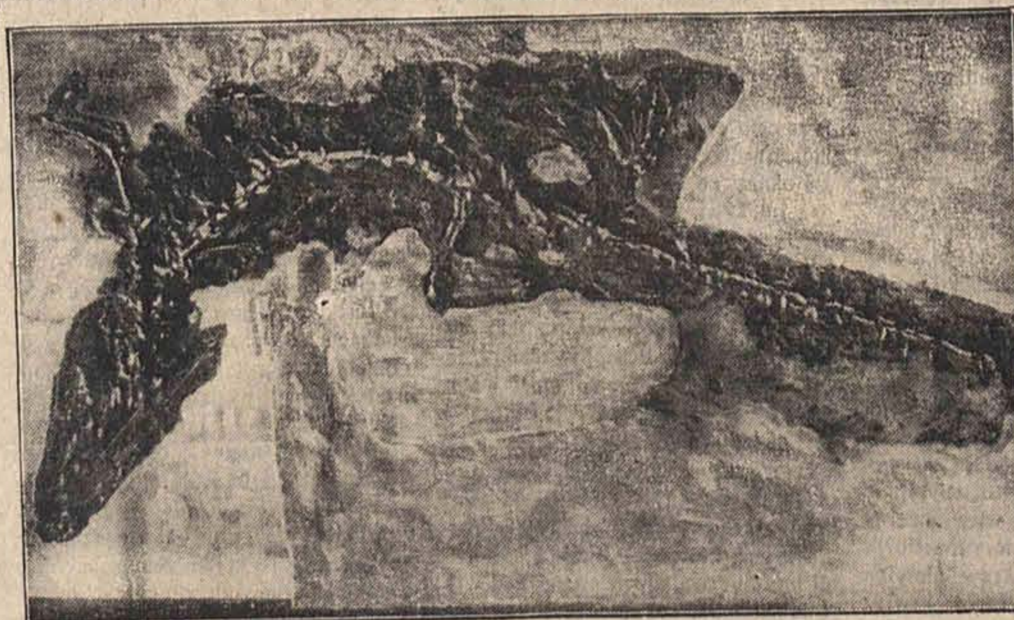
Niezwykłą grą barw raduje oko — pancerze, osłaniające skrzydła przedpotopowych żuków. Mienią się one metalicznym błyskiem i roztaczają najpiękniejsze odcienie fjoletu, zieleni, błękitu a nawet czerwieni.

Dzięki ofiarnej pracy prof. Weigelta i jego uczniów nauka wzbogaciła się w zbiory o niebywałej wprost wartości. Stanowią one prawdziwą dumę nauki niemieckiej.

Badania te powinny stać się dla nauki polskiej bodźcem do dalszych poszukiwań na bardzo obiecującym terenie w okręgu borysławskim i stanisławowskim. Dotychczasowe sukcesy paleontologów i geologów polskich powinny zainteresować ogół wykształconego społeczeństwa, aby wydobyć z pod ziemi świadków minionej ale pouczającej nas przeszłości.

Dr. M. J.





Pierwsza ilustracja u góry przedstawia widok kopalni „Cecylji“, w której odkryto cmentarzysko przedpotopowych zwierząt. Niżej widzimy szkielet przedpotopowego konika, — a jeszcze niżej — szkielet „niemieckiego“ krokodyla.

ZE ŚWIATA FILMU

0 minut z panną „Csibi"

Franciszka Gaal rozmawia z „Panoramą"



Wiedeń, w czerwcu.

– Niestety, nie możemy pa- udzielić prywatnego adresu [pann]y Gaal — powiedziano mi [w] wytwórni — jeżeli chce pan uzyskać wywiad, to proszę po- jechać do Schönbrunnu, gdzie [reży]ser Bolvary nakręca właś- [nie] plenery naszego nowego fil- [mu] „Parada wiosenna".

Wobec tego decyduję się na [ja]zdę do Schönbrunnu. Oka- [zuje] się jednak, że dostęp do [fil]mowców nie jest bynajmniej [ła]twy, ponieważ zdjęcia odby- [wa]ją się na wielkiej łące, oto- [czo]nej z wszystkich stron mu- [rem].

Wreszcie — po długich per- [trakt]acjach — dostaję „wizę" i [wkr]aczam na zakazane terytor[jum].

W pierwszej chwili nie [r]ozróżniam nic prócz wojska. [Na] łące kręcą się grupki żołnie[rzy] w mundurach przedwojen[ny]ch „Deutschmeisterów" w [wy]sokich czakach z emblema[ta]mi Habsburgów. Z boku gru[p]y kapelmistrz ćwiczy muzykę [w]ojskową, gdzieindziej z oży[wi]eniem rozmawia grupka ofi[ce]rów. Budowniczowie wykań[cz]ają trybunę, z której prawdo[p]odobnie ktoś przyjmować bę[dz]ie defiladę dziarskich woja[kó]w. Słowem — stare, dobre, przedwojenne czasy.

Wreszcie dostrzegam Fran[cis]zkę Gaal, Siedzi na skrzyni, [na]leżącej prawdopodobnie do [kt]óregoś z fotografów. Jest już [u]szminkowana, wystrojona w [k]ostjum z 90-tych lat zeszłego [st]ulecia i czeka cierpliwie, aż [s]kończą się przygotowania.

— Wywiad? — uśmiecha [si]ę, kiedy podchodzę do niej [z] notesikiem w ręku. — Proszę [a]le prędko.

— Co pani robi po „Para[dz]ie wiosennej"?

— Przedewszystkiem mu[szę] wypocząć. Pracuję po[pr]ostu okropnie. Bezpośrednio [p]o zdjęciach do „Csibi" grałam [w] teatrze w Budapeszcie, a po[te]m zaczęły się zdjęcia do „Pa[ra]dy", które trwają już sześć [t]ygodni. Cały ten czas niemal [z]upełnie nie sypiam.

Czy nie należy mi się rze- telny wypoczynek?

— Oczywiście — potwierdzam z gotowością. W duchu jednak notuję, że na sympatycz nej „Csibi" nie znać zupełnie śladów przemęczenia. Wygląda wspaniale.

— Jadę do jednego z angielskich badów, a potem, w sierpniu, znów rozpocznie się harówka. Będę nakręcała w Londynie angielską wersję „Csibi".

— To chyba nie będzie dla pani trudne. Zna pani tę rolę doskonale.

Franciszka Gaal kręci przecząco głową.

— To się tak tylko wydaje, proszę pana. Przedewszystkiem muszę jeszcze wydoskonalić się w wymowie angielskiej, dlatego właśnie jadę do któregoś z brytyjskich uzdrowisk. Powtóre zaś, mam już taką naturę, że pragnę dać ze siebie wszystko, co leży w mojej mocy. Stąd właśnie płynie to wyczerpanie.

— Za to jednak tem większe musi mieć pani zadowolenie, widząc, jak ludzie doskonale bawią się na filmach pani. Warszawa naprzykład, szaleje poprostu.

— A wiem — śmieje się z zadowoleniem „Csibi" —. **byłam niedawno w Warszawie** i przekonałam się naocznie, że film się bardzo podoba. Bardzo mili ludzie, ci warszawiacy.

— Czy przypuszcza pani, że „Parada" również odniesie taki sukces?

— Bo ja wiem... w Wiedniu niewątpliwie. Wie pan. cesarz, defilada dwuch tysięcy żołnierzyków, młody oficer no... i ja. Zagranicą pójdzie chyba trochę gorzej, chociaż reżyser Bolvary jest swojego rodzaju mistrzem. Wystarczy wspomnieć jego „Komendę serc". Był to sukces naprawdę światowy.

W tej chwili rozlega się ostry gwizdek reżyserski. Przygotowania są skończone, rozpoczyna się właściwa praca.

W. Lorenc.

Ameryka filmuje

Cztery role w jednym filmie

Jednym z ostatnio wykończonych obrazów wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer" jest film „Going Hollywood", który jest świetnie uchwyconą, wierną ilustracją życia światowej stolicy filmu.

W filmie tym, reżyserowanym przez słynnego Raula Walsha, występuje cały szereg gwiazd pierwszej jasności. Najbardziej uniwersalna w Ameryce gwiazda — Marion Davies, — bożyszcze amerykańskich radjoamatorów, najbardziej ulubiony pieśniarz Bing Crosby, — pełna temperamentu aktorka francuska Fifi Dorsay i cały szereg dalszych znanych gwiazd.

Specjalnie popisową rolę w tej świetnej komedji ma Marion Davies. Tańczy ona cztery tańce, które wzbudziły zachwyt miłośników sztuki tanecznej, — śpiewa kilka piosenek, na których po nagraniu ich na płyty, wytwórnia płyt zrobiła kolosalny majątek i wreszcie występuje w tym filmie w czterech całkiem różnych rolach. Gra najpierw nauczycielkę tańca w szkole dla dziewcząt, potem — murzyńską mamkę, następnie występuje w roli girlsy filmowej, a wreszcie w roli wielkiej gwiazdy.

Rolą tą Marion Davies stanęła w rzędzie pierwszych aktorek amerykańskich, okazała się bowiem tak wszechstronnie utalentowaną, wszystko co zagrała było tak cudownie wykończone i tak precyzyjnie wykonane, że natychmiast po ukończeniu filmu „Going Hollywood", została zaangażowana do całego szeregu dalszych obrazów.

Film „Going Hollywood" to skrząca się dowcipem, rozśpiewana i roztańczona komedja, jedna z najlepszych, jakie w nadchodzącym sezonie zobaczymy na ekranach.

Nowy sukces Bolesławskiego w Ameryce

Po świetnym nowym filmie wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer p. t. „Fugitiv Lovers" („Uciekający Kochankowie") główni aktorzy tego filmu — Robert Montgomerry, Magde Evans i Nat Pandleton udzielili obiegającym ich reporterom, całego szeregu wywiadów. Wszystkie te wywiady były jednym wielkim hymnem pochwalnym dla reżysera tego mocnego i emocjonującego obrazu -- **Ryszarda Bolesławskiego.**

Magde Evans twierdzi, że jakkolwiek w żadnym jeszcze filmie nie pracowała tak wytężająco i jakkolwiek żaden jeszcze film nie zmęczył jej tak bardzo jak „Fugitiv Lovers", — nakręcony całkowicie na szosach, daleko od studja — to jednak rozkoszą jest praca z tego rodzaju reżyserem co Bolesławski. — Uprzejmy, grzeczny, kulturalny, a przytem stanowczy, wie zawsze czego chce i czego może wymagać.

Podobnie wyraża się o Bolesławskim świetny Robert Montgomerry.

Nie dziwimy się wcale entuzjazmowi aktorów. Bolesławski to człowiek o głębokiem wykształceniu teoretycznem i fachowem, człowiek europejskiej kultury, które we wielu już swoich filmach pokazał, jak wielkie posiada zdolności reżyserskie.

Akcja jego najnowszego, pełnego dramatycznych momentów filmu, toczy się w międzykontynentalnym pośpiesznym autobusie, którym wraz z ukochaną swoją ucieka, wyłamawszy się z więzienia, młody człowiek, niewinnie skazany za zabójstwo. Bajecznie przez Bolesławskiego dobrane typy podróżnych pozwalają na wplecenie w akcję całego szeregu kapitalnych w swym komizmie momentów.

TOM MIX DON KISZOT PRERJI



Cała prasa rozpisała się ostatnio na temat rzekomego wycofania się z ekranu popularnego artysty — cow boy'a Toma Mixa. Z okazji jego procesu z pułkownikiem Jack Millerem, właścicielem cyrku, prasa podaje cały szereg fantastycznych, z palca wyssanych szczegółów o sztuczkach i oszukańczych kombinacjach „króla cow-boyów". Dowiadujemy się naprzykład, że dopiero teraz wyszło na jaw, że Tom Mix miał „dublerów", którzy robili za niego niebezpieczne sztuki. Zaiste rewelacja!

A oto prawdziwa biografja Toma Mixa.

Urodził się w El Paso, w stanie Texas, w roku 1881, jako syn byłego uczestnika wojny secesyjnej. Od najwcześniejszych lat Tom Mix nauczył się wszystkich sztuczek cow-boyskich w rancho swego ojca, to też później wyrósł na tęgiego atletę i szczególnie na znakomitego jeźdźca.

Jako szesnastoletni młodzieniec wstąpił do akademji wojskowej w Wirginji i po kilku miesiącach udał się na wojnę z Hiszpanami, w charakterze wywiadowcy w czwartym pułku artylerji. Potem znalazł się w formacji amerykańskiej, wysłanej do Chin przeciw Bokserom.

Został ranny w bitwie pod Tien-Tsin i wrócił do rancho ojcowskiego, gdzie zajął się ujeżdżaniem koni. W roku 1906 zwyciężył w nim ponownie duch żołnierski i wstąpił do organizacji „Texas Rangers", utworzonej do walki z bandą koniokradów. Tom Mix dokonał wówczas cudów odwagi i schwytał wszystkich hersztów bandy, zaco otrzymał osobiste powinszowanie od prezydenta Teodora Roosevelta.

Po tych czynach, Tom Mix został wybrany radnym, a w roku 1908 zajął stanowisko szeryfa. Wtedy właśnie poznał reżysera Otisa Turnera, który nakręcał liczne filmy z Dzikiego Zachodu dla wytwórni „Selig". Zdarzyło się, że „amant" zleciał z konia i nie mógł brać udziału w zdjęciach. Wtedy Tom Mix zastąpił go i po kilku dniach otrzymał propozycję stałego kontraktu. Propozycję przyjął i przez 8 lat pracował dla wytwórni „Selig", najpierw na gaży bardzo skromnej, lecz ciągle podwyższanej, w miarę rosnącego powodzenia. W roku 1917 podpisał na wspaniałych warunkach kontrakt z wytwórnią „Foxa", która zarobiła majątek na jego filmach.

Dalsza karjera Toma Mixa jest wszystkim znana. Do dnia dzisiejszego jest on ulubieńcem publiczności wszystkich kin dzielnicowych całego świata.

K. F.

Na marginesie

K. W. ZAWODZIŃSKI.

Kinemateka — archiwum filmowe

Od kilku lat już myślę o zaprojektowaniu czegoś w rodzaju archiwum filmów, ale niewiedza moja co do technicznych warunków i możności konserwowania taśmy stanęła mi na przeszkodzie. Widocznie jednak o tem równocześnie myślano w szerokim świecie, bo oto czytam oficjalne zarządzenie, właściwie dekret opublikowany we francuskim „Journal Officiel", w myśl którego filmy, złożone przez wytwórców w archiwach fotograficznych i kinematograficznych administracji Sztuk Pięknych, mają być przechowywane w „Kinematece narodowej".

Wśród innych punktów tego dekretu zasługują na uwagę jeszcze następujące: filmy złożone w „Kinematece narodowej" stają się jej własnością, ale mogą być bezpłatnie wypożyczane na określony termin temu, kto je złożył; nie mogą być eksploatowane w celach handlowych; mogą być jednak w całości lub we fragmentach za zgodą producenta użyte (w odbitkach) w celach pedagogicznych lub dokumentarnych; odbitki takowe mogą być wypożyczane wszystkim, na tych samych warunkach, jak fotografje do wyświetleń z archiwów fotograficznych. Państwo za zgodą producenta będzie mogło wyświetlać je w czasie ceremonji, uroczystości lub zebrań o charakterze oficjalnym.

Podając te wyjątki z dekretu nie chcę oczywiście przesądzać organizacji przyszłej polskiej „Kinemateki narodowej" do której założenia prędzej czy później dojdzie bezwątpienia, choćby nawet nikt miarodajny na ten mój skromny głos nie zwrócił uwagi. Myślę, że mogłaby ona powstać, jako oddział Muzeum Narodowego, pomagając w wyzyskaniu jego budującego się zbyt wielkiego gmachu, lub Bibljoteki Narodowej.

Przypuszczam, że nie powinna ograniczać się do zbierania filmów polskich lecz postara się również o odbitki niektórych przynajmniej arcydzieł filmowych zagranicznych, których niezbyt długą listę możnaby ustalić drogą ankiety wśród znawców, krytyków kinematograficznych oraz literatów i artystów wogóle.

Prócz dzieł sztuki kinematograficznej, instytucja ta powinna przechowywać inne materjały w tejże technice, choć w innych celach utrwalone. Do nich w pierwszym rzędzie należałyby zdjęcia kinematograficzne najwybitniejszych przedstawień teatralnych. Chodzi o utrwalenie, choćby w przybliżeniu, wielkich kreacyj aktorskich i inscenizatorskich, o dokumenty do historji teatru. Nie tak dawno A. Słonimski pisząc o grze Jaracza w „Płaszczu" Tuwima, radził „sfilmować przynajmniej ze dwie albo trzy sceny, że te szczeniaki, co się dziś bawią w parku Ujazdowskim, także coś miały w życiu". A ja do dziś dnia zastanawiam się jakiemi słowy opiszę Solskiego w roli Łatka, widzianego temu 12 lat, gdy będę rozmawiał o teatrze w mej późnej starości, albo tę czy inną inscenizację L. Schillera.

(„Pion").

Realizator filmu „Ziemia", Dowżenko, pracuje nad filmem lotniczym „Aeromiasto", a reżyser Jarow ukończył obraz „Wysokość 22 tysiące metrów", osnuty na tle tragicznego lotu do stratosfery Usyszkina.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 19



Wielkie muskuły Tarzana naprężyły się przy wysiłku, a potężne przedramię i bicepsy powstrzymywały zdaleka potężne kły. Długi nóż zagłębił się w sercu Terkoza i martwy trup olbrzyma potoczył się na ziemię.

Cała zasłona utkana przez stulecia cywilizacji rozwiała się przed oczyma Janiny. Jak pierwotna kobieta poskoczyła z wyciągniętemi rękoma ku pierwotnemu człowiekowi, który o nią walczył i zdobył ją... A Tarzan wziął ją w swe objęcia i pokrył jej wzniesione, dyszące usta pocałunkami.

Nagle twarz jej okryła się szkarłatnym rumieńcem. Odepchnęła Tarzana od siebie i ukryła twarz w dłoniach. Podszedł do niej bliżej i ujął ją za ręce. Zwróciła się ku niemu, jak tygrysica, bijąc swemi małemi pięściami w jego wielką pierś. Tarzan nie mógł tego zrozumieć.

Przed chwilą było jego zamiarem powrócić z nią do chaty, lecz chwila ta minęła teraz. Poczuł gibkie, ciepłe ciało kobiety przytulone do siebie. Dotknął jej odtrąciła go znowu... Wtedy Tarzan ujął kobietę w ramiona i poniósł ją w dżungle.



Wczesnym rankiem następnego dnia, mieszkańcy chaty przebudzeni zostali odgłosem wystrzału armatniego. Klaudjusz wybiegł pierwszy i zobaczył dwa okręty stojące na kotwicy. Jednym z nich była Strzała, drugim niewielki francuski krążownik. Klaudjusz pośpieszył podpalić stosy drzewa, złożone na podobny wypadek.

Zanim ukazał się ogień, Klaudjusz spostrzegł z przerażeniem, że krążownik płynął naprzód. Zdjął koszulę i zaczął powiewać nią nad sobą. Naraz wielka kolumna dymu wystrzeliła w górę, i zwróciła na siebie uwagę wartownika. Krążownik zawrócił do brzegu.

Kiedy przybili wystąpił na brzeg młody oficer. Klaudjusz opowiedział o ich przygodach i o porwaniu Janiny. Porucznik d'Arnot opowiedział im o zdobyciu Strzały, która błąkała się kilka dni po morzu, a załoga bez pożywienia i wody zmarła z wycieńczenia. Zdołano uratować tylko dwie osoby.

Kiedy Francuzi weszli na pokład Strzały ujrzeli przerażający widok. Na pokładzie leżały jakieś postacie; żyjący pomieszani byli z trupami. Dwa trupy były częściowo objedzone. Głód zmienił majtków w dzikie bestje. Jeden z ocalonych opowiedział całą historję komendantowi francuskiego krążownika.



Wtedy komendant postanowił odnaleźć miejsce, gdzie porzucili naszych rozbitków. Kiedy obie strony opowiedziały sobie nawzajem swe przygody powróciła łódź z okrętu przywożąc zapasy i broń. W kilka chwil później oddział z dwudziestu marynarzy wyruszył na beznadziejne, nic dobrego nie rokujące poszukiwania zaginionej dziewczyny.

Janina zrozumiała, że dziwna istota unosiła ją w las, jako jeńca, próbowała uciec, lecz silne ramiona zacisnęły się tylko trochę mocniej dokoła jej ciała. Raz spojrzała na nią i uśmiechnęła się. Twarz którą ponad sobą widziała, była niezwykle piękności. Tak posuwali się wiele, wiele mil.

Przybyli na miejsce wybrane i Tarzan ułożył ją miękko na zielonej murawie. Podziwiała zgrabną majestatyczność jego chodu, doskonałą symetrję postaci, ładne ruchy pięknej głowy, spoczywającej na szerokich ramionach. Nie jego cel nie mógł być niski, ani okrutny!

Tarzan poskoczył na drzewa i zniknął wśród liści. Czyż zostawi ją tu w tej samotnej dżungli?... Posłyszała nagle słaby odgłos za sobą!... Przed nią stał Tarzan, niosąc naręcze pełne dojrzałych soczystych owoców! Pogładził ją po miękkich włosach, starając się ją uspokoić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY MIXA

Świat jest podły, a mężczyźni są okropni. Wszyscy jak jeden. I nigdy wierzyć im nie można.

Tak napewno myśli panna (czy pani?) „Eugenie S." z Łodzi, której osobiście, spełniając Jej telefoniczną prośbę „do Mixa" przyrzekłem, że niezależnie od tego odpiszę. Zapomniałem jednak dodać, iż listy, nadesłane w drugiej połowie tygodnia, nie mają wielkich szans na bezzwłoczną odpowiedź w najbliższym numerze „Panoramy". W każdym razie chcę być słowny. A przy sposobności chcę zauważyć, iż pani milutki głosik wywarł na Mixie bardzo duże wrażenie. Jest czarujący. Nie Mix, rozumie się, tylko głosik. Prośbę Pani spełniłem z prawdziwą przyjemnością.

Podobnie może mieć do całego świata, do rodzaju męskiego, a do mnie w szczególności duży żal panna „Mery z Łodzi" (skąd inicjały K. K.?). Obszerny liścik Pani dostał się do moich rąk zbyt późno, abym mógł wcześniej odpisać. Zato obecnie postaram się jakoś usprawiedliwić.

Istotnie, przyrzekłem Pani pisywać ciepłe listy, w związku z Jej pierwszą epistołą. — Trzecia, zawierająca wyrzuty, sprawiła mi przykrość, albowiem drugiej nie otrzymałem. Stąd też nie mogłem znać Pani adresu. Byłbym gotów wysłać prywatnie kartkę z zaznaczeniem, że otrzyma Pani odpowiedź w numerze 24-ym (a więc niniejszym) „Panoramy". Inicjały nic mi jednak nie chciały powiedzieć, a „Mery z Łodzi" dla najinteligentniejszego listonosza nie wystarczy. List Pani, ten pierwszy, broń Boże nie był nieodpowiednio napisany. Przeciwnie i pierwszy i trzeci list wzruszył mnie, jakkolwiek bowiem winienem odnosić się z jednaką sympatją do wszystkich Czytelniczek i Czytelników, pisujących do Mixa, to przecież sprawia mi dużą przyjemność, gdy widzę, ile wysiłku i ile uczucia wkłada autorka czy autor w swój obszerny, czuły, ciepły i dobry liścik.

Poprawię się z pewnością. Jeśli Pani na tem zależy — o adres poproszę. Niech Pani dodaje zawsze na kopercie: „dla Mixa".

Zasyłam Pani podziękowania od kolegi, referenta działu rozrywek umysłowych, od autora „Perypetyj pani Loli" i od Tarzana, a więc od wszystkich działów, które cieszą się Pani sympatją. Mix pozdrawia Panią specjalnie i przeprasza zarazem, za milczenie, które nie było jego winą.

Pannie Mimi Przepiórkównie mam napisać choćby krótko, króciuteńko. Zrobione! — Krócej nie było można, prawda? Proszę o obszerniejszy liścik.

Panu Klotzowi Tadeuszowi z Nowej Wsi jesteśmy szczerze wdzięczni za życzliwe słowa i zapewnienia sympatji.

Na 81 wyrazów z „reprodukcji" nie podobał mi się jeden, „kucja". O ile wiem, to potrawa wigilijna nazywa się „kutja" nie „kucja". Wszystkie inne wyrazy dobre, ale — za mało ich.

Panu B. Z. z Leszna komunikuję, że cierpliwość Jego będzie nagrodzona. Nie dziś, to jutro. Co do nadsyłanego przez W. Pana materjału, jest on najzupełniej dobry.

Pan Jerzy S. w Warszawie może otrzymywać „Panoramę" już w sobotę. Termin nadsyłania rozwiązań mija

(Dalszy ciąg na str. 15-ej)

…O CZYTELNIKÓW

…w ten sposób, iż data stempla pocztowego …być identyczna z datą nadsyłania rozwiązań. Lepiej jednakże przysyłać wcześniej. Jestem wdzięczny „Ruchowi", że za jego pośrednictwem poznał Pan nasz tygodnik. Za życzenia powodzenia w pracy i za pozdrowienia serdecznie dziękuję.

Pan **I. Reinhold, Lwów,** zechce łaskawie uzbroić się w odrobinę cierpliwości. Sprawa będzie załatwiona. Może nawet wcześniej, nim dojdzie do Pana moja odpowiedź. Krzyżówka bardzo dobra.

A teraz uwaga! Panie Czytelniczki polemizują pomiędzy sobą. Na moim terenie. Ustępuję chętnie trochę miejsca pani „Ludce z Wadowic", dodając dla orjentacji małe wyjaśnienie.

Otóż — w jednym z poprzednich „Mixów" zmuszony byłem odpowiedzieć pewnej Czytelniczce, która w rozbrajająco miłym liściku, barzo zresztą obszernym, wyrażała swoje głębokie ubolewanie, iż otrzymała pewną książkę, z której nie jest zadowolona. Książka ta „nie jest dla mnie" — pisała m. in. wspomniana Czytelniczka „i dziwię się, jak ktoś mógł taką książkę napisać".

Pani „Ludka z Wadowic" pisze m. in. na marginesie mojej odpowiedzi:

„Kochany Mixie! (A propos „kochany" jakże boleję, iż Wadowice są tak daleko). Zdziwiła mnie nadzwyczaj łagodna i delikatna odpowiedź w sprawie książki „Zabita przez życie". Książka ta porusza zagadnienia życiowe, jest nader prawdziwa i zwięzła, a przytem zajmująca i niema w niej nic pornograficznego. Człowiek XX w. nie może i nie powinien patrzeć na świat przez szkiełka pruderji..... Jednakowoż są różne upodobania i charaktery, dlatego też należałoby indywidualizować nagrody — dla jednych można dać n. p. „Rozmyślania wielkopostne", dla innych „Zabita przez życie" lub inne. Co do mnie pragnęłabym jaknajwięcej w rodzaju tej ostatniej…"

Mniej więcej tyle.

Cóż mam odpowiedzieć, droga Pani Ludko! Nie jest w możliwościach Redakcji wysyłać książki odpowiednie do upodobań Czytelników. Przecież nie przysyłają nam oni swoich życiorysów, a zapatrywania i poglądy polityczne, religijne lub narodowościowe Czytelników nie mogą i nie powinny być brane przez nas pod uwagę. „Panorama" jest i powinna być tolerancyjna.

Za szczery odruch i pospieszenie Mixowi z pomocą szczerze jestem wdzięczny. Ale nie było zbyt wielkiego znów niebezpieczeństwa. Każdemu wolno mieć swoje upodobania, ma je również panieneczka, której książka nie podobała się. Z listu tejże właśnie malkontentki wynikało jednak, iż jest ona wielką przyjaciółką Mixa. Stąd ta delikatność w mojej odpowiedzi.

Pan **Jośko Ferdynand z Żor na Górnym Śląsku** przeprasza, że „przejechał się" po mnie za brak odpowiedzi. „Kismet!" — odpowiedziałbym, gdybym był muzułmaninem. Przecież mnie jednocześnie przeprasza, czyż mogę się gniewać? Krzyżówka na 83 kwadraciki w długości jest stanowczo zaduża. Nie będziemy mogli zamieścić. Pozatem bardzo często ukazują się Pańskie zadania. Pretensja niezasadniona. Ze znajdujących się u nas prac stopniowo będziemy korzystali.

A teraz — **Drogi Panie Szryftgisser!** Nie przypuszczałem ani przez chwilę, aby Pan nie pisał dlatego, że przestaliśmy być przyjaciółmi. Jestem jednak bardzo zadowolony, iż sam Pan zaznacza, że czyta „mnie" zawsze z przyjemnością i że jest moim przyjacielem „na fest". Co do „im bliżej, tem lepiej" — to jeszcze kwestja. Możemy ją uzgodnić. Co do materjałów — musimy przedewszystkiem wiedzieć, jak się one przedstawiają. Wierszyk, nadesłany przez Pana, pozostawia wiele do życzenia. Tylko myśl głęboka, ale — nie nowa.

„Stały Czytelnik z Pomorza" może otrzymać komplet za 2.50 zł. (dzięki Mixowi, jak mi powiadczono w Administracji).

Przykro mi, że jedna z moich odpowiedzi dla p. **M. Bukowieckiego z Tomaszowa** była nieco zamało łagodna, jakby troszkę szorstka. Zrażony niczem nadesłał Pan nowy wierszyk, znacznie lepszy w pomyśle od tamtego, ale jeszcze nie dobry. Opis plaży tomaszowskiej nie jest doskonały. Nie tracić odwagi.

Tak jest, Szanowny Panie **„Les"**. Zpewnością zostaniemy przyjaciółmi. Zwłaszcza po obszerniejszym liście od Pana.

Panu **W. 13** nie możemy dostarczyć danych o które zapytuje. Odnośnej książki nie mamy u siebie i nie znamy jej ceny. Wystarczy przejść się po księgarniach. Napewno Pan znajdzie.

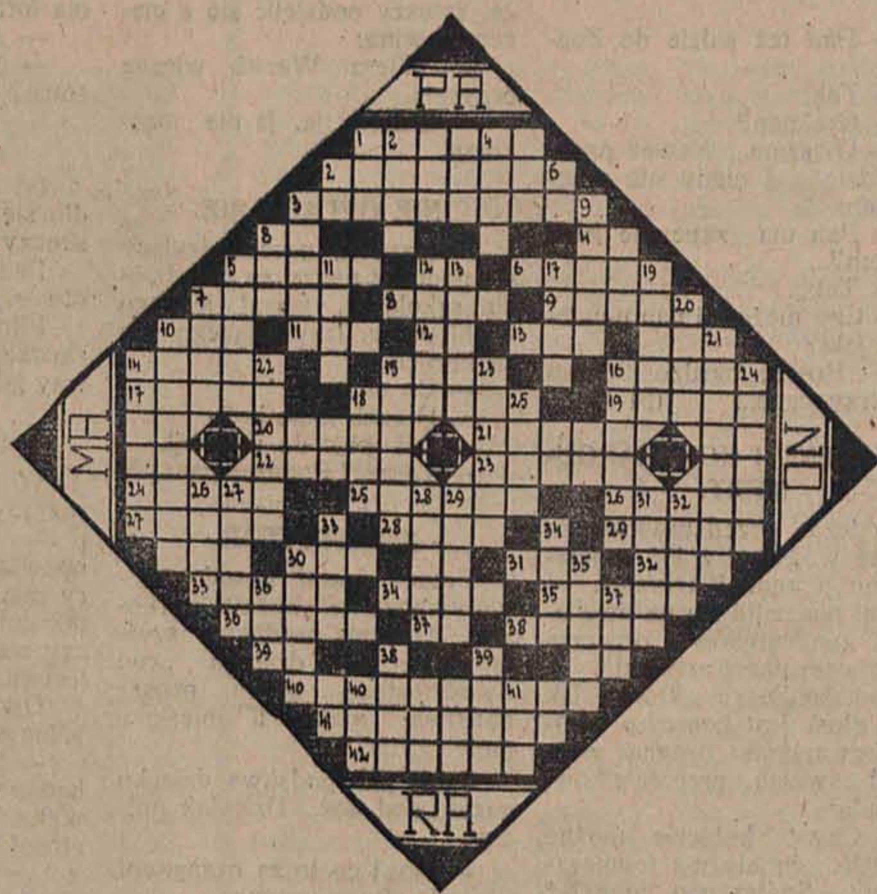
Pozostałe listy będą omówione w przyszłym tygodniu, a zatem do następnego listu

Wasz Mix.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

ul. I. Reinhold, Lwów.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1) Poprawka na kliszy fotograficznej
2) Murzyn z połudn. Afryki.
3) Spiskowiec rosyjski z 1825 r
4) Nuta.
5) Przepis prawa kościelnego.
6) Podziałka.
7) Dawny szlachcic w Rosji i na Wołoszczyźnie
8) Czapka żołnierska z daszkiem.
9) Brama.
10) Przetwór owocowy.
11) Przędzie, inaczej.
12) Bożek egipski.
13) Jeden z synów Noego.
14) Miasto w Polsce.
15) Uroczystość dworska.
16) Zwierzę przedpotopowe.
17) Wyznaczony kierunek drogi
18) Wschodnie kraje.
19) Osiedle.
20) Królowa tebańska, skamieniała z żalu po stracie dzieci a = e.
21) Trawnik, murawa.
22) Człowiek surowych zasad
23) Skóra jelenia.
24) Nadużycie.
25) Zjawisko spotykane zimą w górach
26) Dawna moneta złota we Włoszech.
27) Żydowskie imię męskie.
28) Torba na papiery.
29) Eksponaty wystawowe.
30) Miara powierzchni.
31) Przyjaciel Mickiewicza.
32) Poważanie (wspak).
33) Obraz święty.
34) Królowa włoska.
35) Obozowisko wojska
36) Zwolennik.
37) Przyimek.
38) Rozszerzone ujście rzeczki nad morzem Czarnem.
39) Miara powierzchni.
40) Pouczenie, wskazówki.
41) Powiązane początkowe litery imienia i nazwiska.
42) Stopień wojskowy.

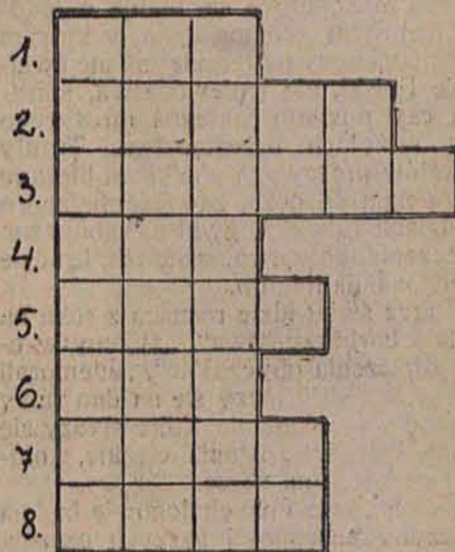
Pionowo:

1) Okres czasu.
2) Miejsce wypoczynku podczas marszu
3) Samobójca.
4) Całokształt form artystycznych.
5) Owoc palmowy.
6) Dwie jednakowe spółgłoski
7) Piastunka dzieci.
8) Lasek.
9) Wrzawa.
10) Grobowiec kamienny.
11) Praca w polu.
12) Mieszkanie kobiet w Turcji.
13) Drogie kamienie.
14) Imię męskie.
15) Pocisk.
16) Udzielne księstewko w pobliżu Nicei.
17) Zasłona twarzy u kobiet na wschodzie.
18) Drobna starogrecka moneta.
19) Zbiór map.
20) Imię żeńskie.
21) Wyznanie ludów wschodniej Azji.
22) Wyuzdany taniec francuski.
23) Zapalenie błony śluzowej.
24) Tabun dzikich koni l. mn.
25) Waga opakowania.
26) Futerał.
27) Oprawa obrazka lub fotografji.
28) Zasłona upięta u głowy lub kapelusza
29) Jak 33 poziome.
30) Imię żeńskie (wspak).
31) Znajduje się w kinie.
32) Lekki statek turecki.
33) Wystająca część dachu.
34) Kusi, nęci.
35) Rusałka wodna
36) Utwór liryczny.
37) Ukrop.
38) Wulkan na Sycylji.
39) Jajeczka rybie.
40) Przetwór owocowy
41) Miara długości.

Eliminatka

ul. J. S.

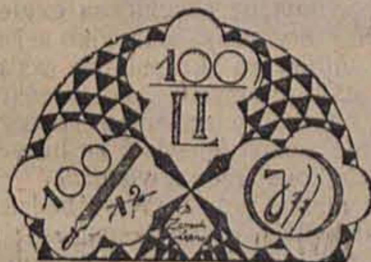
W kratki podanej figury wpisać według podanego znaczenia 8 wyrazów, następnie wykreślić wszystkie litery, z których składa się klucz — świątynia egipska. Pozostałe litery czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

1) Miejscowość kuracyjna w Belgii.
2) Imię żeńskie.
3) Zając.
4) Zaimek zwrotny.
5) Obszerny ogród.
6) Okres czasu.
7) Dzielnica w Warszawie
8) Lotnik mitologiczny.

Rebusiki



Przestawianka

Zmieniając po jednej literze, utworzyć ze słowa „bilon" słowo „taras".

B i l o n

. . . . .

. . . . .

. . . . .

. . . .

t a r a s

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 22 czerwca r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci wartościowych książek.

Rozwiązania, wobec braku miejsca, ukażą się w następnym numerze.

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowych książek otrzymali:

1) **Helena Jabłońska, Łódź, ul. Gdańska 61.**
2) **Jerzy Szymański, Kraków, ul. Topolowa 18.**
3) **Anatol Śniadewicz, Łódź, ul. Mielczarskiego 24**
4) **Tosia Grünberg, Ostrowiec, Skrz. poczt. 63.**
5) **Czesław Kozłowski, Warszawa, ul. Wierzbowa 6.**

PRÓBKA INTELIGENCJI

Z „reprodukcji" — 138 wyrazów

Konkurs, rozpisany przez redakcję działu rozrywek umysłowych „Panoramy", pod nazwą „próbka inteligencji", cieszył się nadspodziewanem powodzeniem.

Niektórzy z Czytelników nadsyłali po dwieście kilkadziesiąt wyrazów. Wiele z tych wyrazów trzeba było skreślić, z dwuch przyczyn, po pierwsze z liter, wchodzących w skład wyrazu „reprodukcja", powstało mnóstwo nowotworów, wyrazów istniejących li tylko w fantazji, pozatem niektórzy Czytelnicy wyliczali wyrazy, składające się m. in. z dwuch liter „a", jakkolwiek wyraz „reprodukcja", posiada tylko jedną literę „a" tak samo zdarzały się słowa z litera „t".

Największą liczbę, bo 138 wyrazów, zestawił ze słowa „reprodukcja" p. **Henryk Wajntreter (Łódź, 28 p. Strzelców Kaniowskich 21),** uzyskując zapowiedzianą przez Redakcję „Panoramy" nagrodę w kwocie 10 zł.

Wobec olbrzymiego zainteresowania, jakiem cieszył się konkurs, Redakcja postanowiła przyznać pięć nagród pocieszenia, w postaci interesujących książek.

Nagrody pocieszenia otrzymali Czytelnicy, którzy — po zdobywcy nagrody pieniężnej — nadesłali największą ilość wyrazów, a mianowicie:

1) **Dr. Henryk Schefner,** Jasło.

2) **Bolesław Wosiński,** Zduńska Wola, Ogrodowa 21.

3) **Józef Suchożebrski,** Warszawa, Świętojańska 17.

4) **M. Margulies,** Łódź, Kilińskiego 96 (na 185 wyrazów 63 nieprawidłowe).

5) **Emilja Klar,** Łódź, Gdańska (numer?)

Obecnie rozpisujemy nowy konkurs na słowo:

„DAKTYLOGRAFKA".

Termin nadsyłania wyrazów, utworzonych z liter, wchodzących w skład tego słowa, mija **25 b. m.**

Konkurs

na piękny czyn

100 złotych nagrody

Żyjemy w osobliwie ciężkich i osobliwie smutnych czasach. Ponurość ich powiększa prasa, przynosząca nam dzień w dzień niekończące się litanje wypadków i zbrodni. Niema dnia, w którym nie popełnionoby na terenie już nie świata, nie Polski, ale województwa, starostwa czy powiatu jakiegoś mrożącego krew w żyłach przestępstwa. Tytuły artykułów prasowych wielkiemi literami skaczą nam do oczu, zawiadamiając o zbrodniach rabunku, gwałtu, zabójstwa, okaleczenia, oszustwa, szantażu, kradzieży, podpalenia itd., itp.

„Przez świat idzie rosnąca z roku na rok fala barbarzyństwa“, „żyjemy w epoce zdziczenia obyczajów“, „zdemoralizowana ludzkość toczy się na dno ruiny i upadku“ — oto zdania, które słyszy się i czyta wszędzie, zdania ciężkie, ołowiem padające na serce.

Socjologowie i psychologowie badają przyczyny posępności naszych czasów i wynajdują środki zaradcze. Wśród domniemanych przyczyn wymieniają: wadliwość ustroju, psychozę powojenną, upadek moralności i etyki, kryzys ekonomiczny i wiele innych. Jakiekolwiek są przyczyny, faktem jest, że każdy spokojny obywatel świata, przeczytawszy poranne dzienniki, czuje się wstrząśnięty i przygnębiony wiadomościami z dnia ubiegłego i z pesymizmem spogląda w przyszłość.

Czyżby wina leżała po stronie prasy? Czyżby to ona, notując zbrodnie dzisiejszego świata, oddziaływała zabójczo na równowagę psychiczną czytelników? Niestety, prasa jest tylko sejsmografem, notującym skrupulatnie wstrząśnienia, jakie przeżywa społeczeństwo, prasa jest tylko zwierciadłem rzeczywistości i nie można jej winić za brzydotę odzwierciadlonej rzeczywistości.

Więc niema rady? Więc będziemy się nadal budzili, przygnieceni osobistemi troskami i, choć troski te są wystarczającym ciężarem na nasze barki, będziemy czerpali z prasy na śniadanie co rano nową dawkę trucizny?

Trzeba się przed tem bronić! Trzeba z tem walczyć!

Prasa przynosi nam wiadomości o czynach złych i ponurych. Na podstawie tych wiadomości dochodzimy do wniosku, że świat jest zły, że ludzie są źli, że jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron wrogami — i, tracąc wiarę w ludzi, tracimy wiarę w życie.

Co nam może przywrócić wiarę w życie i w ludzi? Wiadomości o czynach pięknych i dobrych, wiadomości o ludziach szlachetnych i ofiarnych, które stanowiłyby przeciwwagę, wiadomości ponurych, które tchnęłyby w nas wiarę, że przeciwko jednemu złemu stoi dziesięciu szlachetnych, że każdy zbrodniczy czyn zrównoważony jest dziesięcioma czynami bohaterskiemi.

Ale czy istnieją na świecie ludzie dobrzy i dobrze czyniący?

Jest ich stokroć więcej, niż złoczyńców i zbrodniarzy, tylko nie wiemy o nich, tylko za mało czytamy o nich na łamach prasy.

Czemu?

Czyn zły, przestępstwo, zbrodnia — są hałaśliwe i publiczne; czyn dobry, poświęcenie, bohaterstwo — są najczęściej ciche i unikają reklamy.

Czyn zły koliduje z prawem, jest więc rejestrowany w drodze urzędowej w protokułach policyjnych. Policja nie rejestruje, niestety, czynów dobrych.

Sprobujmy naprawić tę niesprawiedliwość.

Ogłaszamy niniejszem wielki konkurs na wiadomość o szlachetnym czynie.

Uczestnikiem tego konkursu może i powinien być każdy czytelnik naszego pisma. Każdy z uczestników konkursu obowiązany jest nadesłać nam do redakcji opisany w jakiejkolwiek formie piękny uczynek, szlachetny żywot lub chlubną działalność jakiegoś osobiście mu znanego człowieka.

Uczynek ten czy też działalność musi być autentyczna a zarówno nazwisko uczestnika konkursu jak i nazwisko człowieka opisanego muszą pozostać niewymienione, aby nie istniała możliwość reklamy czy autoreklamy. Nie chodzi nam o czyny czy działania o wielkim zasięgu i doniosłości, nie chodzi nam o bohaterstwa, które miałyby ziemię poruszyć z posad. Chodzi nam o czyny zwykłe, proste, skromne, z których przemawiałaby jakaś piękna cecha duszy czy charakteru ludzkiego. Chodzi nam o czyny, do których zdolny jest każdy człowiek na świecie, ale które spełniają tylko szlachetni i wielkoduszni.

Wszyscy, wszyscy do konkursu!!

A nagrody dla zwycięzców??

Nagrody będą najpiękniejsze: Wiadomości o szlachetnych czynach będą wydrukowane na łamach naszego pisma i tem samem rozdane między ludzi, jako krzepiące, dodające ducha lekarstwo. Aż stworzy się nowa rubryka w piśmie naszem. — **Rubryka Dobrych Wiadomości.**

W tej rubryce ludzie smutni znajdą uśmiech wiary. W tej rubryce ludzie dobrzy znajdą wiadomość, że czyny ich nie idą na marne. W tej rubryce ludzie samotni znajdą rodzinę bliskich sercem ludzi. W tej rubryce ludzie pracy znajdą pewność, że warto żyć i pracować.

Nagrodą uczestników konkursu będzie dobra wieść, jaka pójdzie za ich sprawą między ludzi: wieść, że człowiek nie jest z gruntu zły i że jest przed nami droga do jasnej przyszłości.

A więc wszyscy do konkursu! Czekamy!!

Tadeusz Żeromski.

Redakcja „Panoramy“ podejmuje oryginalną inicjatywę utalentowanego publicysty i ogłasza na swoich łamach powyższy konkurs. Poza nagrodą moralną, jaką będzie zamieszczenie poszczególnych prac, Redakcja przeznacza dla uczestników konkursu nagrody pieniężne

W SUMIE ZŁ. 100

a mianowicie: 1 nagroda w sumie 50 zł. i 5 nagród po 10 zł.

HUMOR i SATYRA

NIEZAWODNY „SYSTEM“.

Dwuch panów spotyka się w pociągu, zdążającym do Zoppot.

— Pan też jedzie do Zoppot?

— Tak.

— Gra pan?

— Owszem... Nawet przez cały dzień... I nigdy nie przegrywam.

— Pan ma zapewne jakiś system?...

— Tak...

— Czy może mi pan powiedzieć jaki?

— Proszę bardzo... Gram na skrzypcach... (b)

ARGUMENT I KONTRARGUMENT.

Podczas przedstawienia w teatrze w jednej z lóż rozmawiano o znanej artystce. — Obecni podzielili się na dwa obozy, zwolenników i przeciwników czarującej artystki.

Pan Apolinary, który, jak fama głosi, jest gorącym wielbicielem artystki, pragnąc zmiażdżyć swoich przeciwników, powiada:

— Czy tej kobiecie można zarzucić, że nie ma temperamentu?... Spójrz pan, przecież ona drży cała i wibruje!...

— Tak, powiada przeciwnik, ona drży jak bęben! Tylko na powierzchni! (w)

„DZIWNA“ ŻONA.

— Mam dziwną żonę — skarży się pan Leon w gronie przyjaciół. — Gdy wracam późno do domu — trzęsie głową...

Znajomi dziwią się.

— Co powiadasz — pyta jeden z kolegów. — Tylko trzęsie głową?...

— Tak — potwierdza pan Leon. — Ale moją... (h)

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Żona urzędnika, wyglądając oknem na rozsłonecznioną ulicę, śpieszy podzielić się z mężem nowiną:

— Wiesz Wacuś, wiosna przyszła.

— Załatw ją, ja nie mam czasu.

NIE OPŁACA SIĘ.

Nauczyciel, przechadzający się podczas pauzy na dziedzińcu szkolnym, ujrzał jednego z chłopców, trzymającego się za brzuch.

— Co ci jest?

— Brzuch mnie boli.

— Idź więc do ubikacji.

— Teraz?! Podczas pauzy?!

KOMBINATOR.

Franek dostał posadę wywoływacza w budzie cyrkowej. Obecnie produkuje sześciomiesięczne dziecko „cud dwudziestego wieku, proszę państwa, mając 6 miesiecy umie czytać.“

Jakiś pan podsuwa dziecku gazetę pod nos. Dzieciak milczy.

— No, i co to za oszustwo! — woła oburzony pan.

— Dlaczego? — mówi Franek. — On umie czytać, tylko mówić jeszcze nie umie.

LODZERMENSCH.

— Działalność pańska, panie Firułkes, jako pożyteczna dla mojej firmy, będzie zapisana na konto twojej uczciwości.

— Wiesz pan co, panie Izydor? Nie zapisuj lepiej nic na konto, tylko wypłać mi gotówką sto złotych gratyfikacji, to będzie mniej ambarasu z buchalterją.

NICPOŃ.

(k) — Widzisz, miałem rację, że nie dałem mojej córki temu łotrowi!

— A co on takiego zrobił?

— Nic złego, uciekł z moją żoną...

NIE POTRAFI.

(k) Pilot: — Uwaga! skrzydło się urwało, niech pan wyskoczy na spadochronie!...

Pasażer: — Nie potrafię go otworzyć!

Pilot: — Dobrze, to ja wyskoczę, a pan niech się przypatrzy jak ja to robię...

„CUDA“.

W pewnem towarzystwie rozprawiają o cudach.

— Ja słyszałem pianistę — opowiada jeden z gości, — który miał tylko jedną rękę i grał tak dobrze, że nikt ze słuchaczy nie mógł dostrzec jego kalectwa...

Ogólne zdumienie. Tylko jeden Kac nie jest zdziwiony.

— To nic — powiada — ja będąc w Paryżu słyszałem śpiewaka, który wcale nie miał głosu! (p)

ENFANT TERRIBLE.

Adaś: — Ciociu, pokaż pudło, które przywiozłaś.

Ciocia: — Jakie pudło?.. Żadnego pudła nie przywiozłam.

Adaś: — A przecież tatuś mówił, że to stare pudło znowu będzie zawadzać.

U WRÓŻBITY.

— Czy może mi pan powiedzieć coś o przyszłości?

— Owszem. Pańską feralną liczbą jest trzynastka. Jeden sędzia i dwunastu przysięgłych... (h)

WEGETARJANIN.

— Jest pan wegetarjaninem?

— Tak, żyję kartoflami.

— Czy można wyżyć z kartofli?

— Oczywiście. Tuczę niemi prosiaka, potem zjadam wieprzowinę... (o)

W SZKOLE.

— Gapciewicz — zwraca się nauczyciel historji do ucznia. — Powiedz mi, co robił Napoleon bezpośrednio po wstąpieniu na tron?

— Usiadł, panie profesorze!..

SCENA MAŁŻEŃSKA.

Pan Teofil Kolasiński robi scenę zazdrości swojej żonie.

— Wiem, że mnie zdradzasz z tym fryzjerem z sąsiedniego zakładu. Pamiętaj! Gdy was złapię któregoś dnia, zastrzelę ciebie i jego, a sam dostanę się do więzienia...

— Bądź dobrej myśli — uspokaja pana Teofila żona — nie dostaniesz się do więzienia, nic damy się przyłapać... (k)

ANTHONY RHYFAC.

Wygrany proces

— Panie mecenasie, jabym chciał tylko wiedzieć jedno: — czy my tę sprawę wygramy? — zapytał otyły, wysoki jegomość, ocierając pot z czoła.

Mecenas wzruszył powątpiewająco ramionami.

— Szanowny panie Pigshead, jestem tylko adwokatem, a nie prorokiem... Pańskie życie czyni wrażenie skrupulatnej kolekcji uchybień przeciwko kodeksowi karnemu... Czego tam niema?... Oszustwo, malwersacje podatkowe, pobicie i obraza słowna... Siła złego na jednego... Jest słaba nadzieja, że sąd wyśle pana gdzieś w góry lub nad morze...

— Więc pan przypuszcza, że zostanę skazany? — jęknął znany w całem mieście awanturnik i rzeźnik, Jonatan Pigshead, przebierając swemi kiełbaskowatemi paluszkami.

— Tego przecie nie powiedziałem... Poco pan zaczynał z tym Klingtonem?... Poco zbił go pan jeszcze na dodatek?... Poco go pan wysłał na kurację do szpitala chirurgicznego?... Czy to było potrzebne?...

— Może pan mecenas ma rację... Nie powinienem był z tym łotrem zaczynać, ale tak mnie ręka świerzbiła, gdy on mi zaczął wyliczać moje wszystkie grzeszki, że...

— Aha... O to właśnie chodzi... Nie ulega wątpliwości, że Klington ma rację... Mówię to panu tak poufnie... Ale pan wie jak to bywa w sądzie... Wszystko zależy od sędziego...

— Tak?... Od sędziego?... — Pigshead pocierał czoło, jakgdyby chciał nadać szybszy bieg rozleniwionym myślom. — Czy nie możnaby było w takim razie jakoś dopomóc losowi?...

— Nie rozumiem... — odparł adwokat, wertując niecierpliwie papiery. — Co znaczy „dopomóc“?...

— No, wie pan... ja... ja sądzę, że... — chytry uśmieszek przyczaił się w kącikach jego ust — ja sądzę, że jeżeli to zależy od sędziego... w takim razie mógłbym mu posłać naprzykład wędzony ozór... pyszna rzecz... albo szynkę... o!.. i do tego tłustą gąskę, co?... Czy to byłby zły pomysł?...

— Panie, czy pan zwarjował?... — oburzył się adwokat. — Co pan sobie myśli?... Pan zapomina, że mieszkamy w Ameryce!... Pan chce przekupić sędziego?!... Wędzonym ozorem i pieczoną gąską?... Komunikuję panu, że sędzia amerykański łapówek nie bierze, rozumie pan?!.. Jeżeli pan zrobi coć podobnego, zgóry mogę pana zapewnić, że ma pan przegrany proces!... Na pewno!... Bez gadania!

Pan Pigshead zwiesił smutnie głowę i zamilkł...

‡

— A więc, panie mecenasie, jeszcze raz serdecznie panu dziękuję... Takiej mowy obrończej w życiu jeszcze nie słyszałem... Żona moja też panu mecenasowi serdecznie dziękuje... Ona się ogromnie cieszy, że dzięki panu mecenasowi sąd uwolnił mnie od winy i kary... Czy pan widział minę Klingtona?...

— Niema za co, drogi panie Pigshead... — odparł oziębłe mecenas. — Spełniłem tylko swój obowiązek, nic więcej... Ale muszę panu powiedzieć, że miał pan ogromne szczęście, panie Pigshead... Wielkie szczęście...

— Szczęście?... — zdziwił się Pigshead. — Możliwe... Ale przecież kosz też zrobił swoje...

— Jaki kosz?...

— Kosz, który posłałem panu sędziemu... Bardzo ładny kosz... A w tym koszu był właśnie wędzony ozor... tak... i szyneczka... i pieczona gąska... taaak... Samej szynki trzy kilo!... To porządnie kosztowało, tak!

Adwokatowi pióro wypadło z ręki:

— Więc pan jednak nie usłuchał mojej rady!... Przecież ja panu kategorycznie zabroniłem!... Czy pan wie na co się pan naraził?!... Nie wierzę!... Pan rzeczywiście posłał?...

— Oczywiście, panie mecenasie! — odparł spokojnie rzeźnik. — Tak jak panu mówię... Posłałem kosz z ozorem, szynką i gąską... Fajny kosz... Tylko, że do tego wszystkiego dołączyłem z ukłonami liścik od Klingtona! Tłum. ...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-...

Wystawa fotografiki sowieckiej



L. Smirnow — Wesołe Czastuszki

jeden z ciekawszych eksponatów wystawy.

Doniedawna jeszcze tu i owdzie wybuchały spory czy fotografika jest rzemiosłem czy też może być sztuką. Dziś spory te należą już do przeszłości. Pod wpływem kapitałów włoskich w kinematografję fotografja została nietylko technicznie doprowadzona do świetnej wyżyny, ale i artystycznie usamodzielniona. Fotografice trzeba wydzielić szczególne miejsce w ogólnej dziedzinie grafiki i uznać, że może być ona rzemiosłem tak samo, jak i rysownictwo, malarstwo, czy muzyka, ale może także własnemi środkami wznieść się w najwyższe dziedziny artyzmu.

Ilustracją tego jest otworzona obecnie wystawa fotografiki sowieckiej w Warszawie. Jej cechą charakterystyczną jest operowanie przedewszystkiem powiększeniami, z zaniechaniem wszelkich t. zw. technik szlachetnych a z pozostawieniem jedynie zwykłej techniki bromowej.

Powiększenia mają wymiary aż do 30 × 50. Wprawdzie aparat, którym wykonywano zdjęcia nie jest oznaczony, ale wydaje się, że chodzi tu o Leicę. Rzeczą zdumiewającą jest, że pomimo kilkakrotnego powiększenia nie znać zupełnie w bromie „ziarna". Widocznie sowieccy fotografowie pracują niesłychanie drobnoziarnistym materjałem, prawdopodobnie amerykańskim. Tak więc technika jest bez zarzutu.

O stronie artystycznej można mówić też tylko superlatywami.

Jak w całej sztuce sowieckiej, tak i w fotografji podstawą jest tematyka. Tematem jest człowiek, albo rzecz służąca do pracy względnie połączenie tych elementów. Człowiek z fotografji sowieckich przedewszystkiem śmieje się — wywa tryska śmiechem. Każdy śmieje się na swoją modłę. Dzieci z rozradowanemi oczami patrzą na pierwsze litery. Robotnik patrzy z miłością na olbrzymie turbiny i krany. Spocona twarz ciężko pracującego maszynisty czy górnika tchnie zdrowiem i entuzjazmem.

Charakterystyczne jest, że na wystawie prawie zupełnie nie są reprezentowane krajobrazy z tak modnym na Zachodzie „nastrojem". Wyjątkiem są tu jedynie zdjęcia z wyprawy na Pamir. Fotografja wysokogórska nie odbiega jednak zbytnio od szablonu i rzeczy tego poziomu widzi się na każdej wystawie w Polsce, nie mówiąc już o fotografji prof. Bułhaka, która stoi nawet wyżej.

Operowanie światłem i cieniem, dwoma zasadniczemi elementami fotografiki, w dużych płaszczyznach daje efekt zgoła nieprzewidywany. Trudno to opisać. To są rzeczy, które trzeba zobaczyć. DEBABOW, SZAGIN, ZELMA, MIKULINA, SMIRNOW, ERMIN, KUDOJAROW — to tylko kilka nazwisk zpośród gromady ludzi, którzy tworzą obrazy o wyjątkowej plastyce, o oryginalnem ujęciu i o bardzo dużej sile sugestywnej.

Nie ulega wątpliwości, że zapoznanie się przez fotografików polskich z materjałem pracy sowieckiej w tej dziedzinie da dodatnie rezultaty. Dobrze byłoby, gdyby wystawa odbywająca się pod oficjalnym protektoratem Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie ograniczyła się tylko na Warszawie, ale objechała choćby kilka większych miast Polski.

Nędza na pokaz

Nędza prawdziwa i... sztuczna. — Symulanci. — Kraść, czy prosić o jałmużnę? — W średniowieczu i w dobie obecnej. — Jak został żebrakiem.

Przez ulice, sklepy, biura, mieszkania prywatne codziennie — w mróz czy w słotę, w dzień powszedni czy w święto, przewija się wielogłową wstęgą tłum żebraków. Obie płcie, wiek różny i niejednakowy „sposób bycia" — lecz natręctwo u wszystkich mniej więcej takie samo. Natręctwo, ten nieodzowny atrybut żebraczy. Czyż może ktokolwiek być natrętniejszym od żebraka?

Jak niekażdy elegant jest człowiekiem zamożnym, tak również nie każdy żebrak jest nędzarzem. Pozory mylą. I nie każdy nędzarz jest żebrakiem. Faktem jest jednakże, iż w miarę wzrostu liczby ludzi, pozbawionych środków do życia, rosną również szeregi tych, którzy opierają swą egzystencję na miłosierdziu ludzkiem.

Najważniejsze jednak, iż żebrać trzeba umieć.

Są ludzie, których najokropniejsza nędza nie zmusiłaby do wyciągnięcia ręki po jałmużnę. Iluż jednak, nie odczuwając awersji do takiej „pracy" — nie myśli o własnej ambicji i — żebrze.

Niewątpliwie wielu z pośród ubiegających się o pomoc bliźniego na pomoc tę w rzeczywistości zasługuje. Bywa, iż człowiek, nie mogąc znaleźć pracy, znalazłszy się w skrajnej nędzy, staje wobec alternatywy: kraść, czy żebrać? I wybiera to drugie.

Wielu jednak chwyta się za wodę żebraka jako intratnego i... wygodnego sposobu zarobkowania. Wiemy przecież dobrze o wypadkach, kiedy to dopiero zgon okutanego w łachmany „nędzarza" ujawniał, iż „nędzarz" sypiał na skarbach, że brudne, wyświechtane łaty ukrywały całą fortunę.

Żebrać trzeba umieć. Przemyślny i sprytny żebrak, o ile nie posiada w swoim „arsenale" jakiegoś faktycznego kalectwa, symuluje. Tak więc bywają głuchoniemi, którym w życiu prywatnem nie brak swady; płynnie mówią i mają świetny słuch. Są kalecy, z trudem wspierający się na kulach, którzy w wypadku nagłego niebezpieczeństwa mogliby iść w zawody bodaj z Kusocińskim. Zdarzają się niewidomi, którzy po zdjęciu swych niebieskich okularów odznaczają się wcale dobrym wzrokiem.

Najmniej pomysłowi poprzestają na owinięciu twarzy, głowy lub jakiejś kończyny brudną chustką. Koniecznie brudną, gdyż czysta wyglądałaby zbyt przyzwoicie, zanadto zamożnie.

Do sztuczek symulanckich uciekają się ci, dla których żebranina nie jest życiową koniecznością, lecz którzy żebrzą z zamiłowania. Coraz częściej spotyka się w roli żebraków osoby młode, zdrowe, niezbyt nędznie odziane, które zamiast stereotypowego: „litościwa oso bo, choć grosik", rzucają zwięzłe i jakby kategoryczne: „bieda panie, a żyć trzeba", albo: „bezrobotny jestem" lub też: „podupadły kupiec, chciałby o mała zapomogę poprosić". Niekiedy, nawet nierzadko, słowom, w których brzmią ledwie uchwytne akcenty prośby, towarzyszy spojrzenie twarde i stanowcze, spojrzenie, które mówi: **„Widzisz, że muszę żebrać. Upakarzam się. Daj lepiej dobrowolnie, jeśli nie chcesz, aby wziął sam, co mi trzeba".**

Ale przed kościołami, na cmentarzach, we wnękach domów na bocznych ulicach jeszcze można usłyszeć jękliwe:

„Litościwa osobo!..."

*



Żebractwo, spotęgowane przez kryzys, nie jest jego owocem. Istniało ono od setek lat, istnieje i istnieć będzie. Zmieniają się tylko formy żebraniny.

Żebrak średniowieczny nie był „dziadem" w pojęciu dzisiejszem. Był włóczęgą. Wrodzone poczucie gościnności kazało ugościć każdego obcego i dać mu na noc schronienie. Co zamożniejsi a bardziej szczodrzy zaopatrywali wędrowca w żywność na dalszą drogę. Czasami kapnęło tynfem albo dwoma.



Żebrak średniowieczny był po części „lekarzem" jako odczyniacz albo zaklinacz, był potrosze prototypem dzisiejszej poczty, przenosząc wiadomości, a przedewszystkiem był jakby żywą, chodzącą gazetą. Żebrak, spraw publicznych świadom i w polityce zorjentowany, był gościem bardzo nawet mile widzianym.

W czasach powstań narodowych niejednokrotnie trzeba by to emisarjuszowi chwycić za torbę i za kij żebraczy i niejednokrotnie autentyczny żebrak przenosił w swych sakwach, obok sera gomółki i kromki chleba, najważniejsze dokumenty i uniwersały.



Dziś żebrak płaci za jałmużnę modlitwą, albo obojętnem „Bóg zapłać", albo wreszcie nie dziękuje wcale.

*

Na stopniach kościoła siedzi stary żebrak. Nie jest siwy, bo wszystkie jego włosy wypełzły z łysej czaszki, która w promieniach słońca błyszczy jak kość słoniowa.

Na pytanie, jak się nazywa, myśli bardzo długo. Wreszcie otwiera bezzębne szczęki i zaczyna swoją opowieść.

Dawniej, bardzo dawno temu, nazywał się Stanisław Barański. Miał sporą gospodarkę. Gdy córka wyszła za mąż, zapisał jej cały majątek. Zaraz potem zięć wyrzucił go z chałupy, nie dając zabrać nawet wiernego psa, Burka.

Miał wtedy lat 50. Przyszedł do miasta w nadziei, że znajdzie pracę. Jakoś mu nie szło. Do fabryki nie nadawał się. — Zresztą był już za stary. Najchętniej wziąłby jakieś stróżostwo. Ale i tego nie umiał znaleźć.

Wałęsał się przez parę dni po mieście. Napół żywy z głodu i osłabienia usiadł na schodach kościoła i czekał, aż przyjdzie śmierć. Tymczasem jakiś przechodzień dał mu parę groszy. Pod wieczór ze zdziwieniem obliczył, że dzięki litościwym duszom starczy mu groszaków na to, aby się najeść do syta.

Od tej pory siaduje na schodach kościoła dzień w dzień, w mróz czy niepogodę. Od lat trzydziestu. Zawsze uzbiera tyle, że może się najeść i groszy parę dać za kąt w ciasnej izdebce. Więcej mu nie trzeba.

Ze spokojem czeka śmierci. Tylko teraz już wie, że dopóki litość gości w sercach ludzkich, z głodu nie umrze. Ani z choroby. Chyba ze starości.

*

Nędza bywa prawdziwa, bywa i symulowana. Nędzy niefałszowanej jest o wiele, wiele więcej, od tej sztucznej. Ale też nędza prawdziwa niechętnie afiszuje się, odczuwa palący wstyd. I wtedy nędzarz taki, zamiast żebrać lub... kraść, kończy samobójstwem. Aby uchronić od tego, pożyteczne być może w przyszłości jednostki — póki nie mamy domów pracy — bądźmy dla nędzy prawdziwej hojni i wyrozumiali.

Jan Sowiński.

Świat oglądany z budki portjera

Koza w łazience hotelowej. — Szofer paryski księciem na Rivierze

Prasa francuska zamieszcza ostatnio obszerne pamiętniki wieloletniego portjera jednego z najelegantszych hoteli w Nicei. Fragmenty z tych pamiętników zamieszczamy poniżej.

„Portjer musi umieć więcej od ministra" — powiedział mi kiedyś Sir Chamberlain, gdy pracowałem jeszcze na posadzie w Genewie. W stwierdzeniu tem jest wiele racji. Trzeba przejść długą i ciernistą drogę aby dojść ze skromnego piccolo do stanowiska portjera. Dopiero 20 lat tułaczki, znajomość 10 języków i blisko miljona gości hotelowych wystarczy, aby w hotelu równie dobrze dogodzić królowi, jak przeciętnemu kupcowi.

Ideałem każdego portjera jest zdobycie posady w Nicei. Stanowisko to uzyskałem dzięki byłemu dyrektorowi jednego z hoteli. Hotel do którego zostałem zaangażowany był pierwszorzędny: 1200 pokoi, aparatamenty a w każdym z nich — znana osobistość. Przed portalem stał murzyn Jim w fantastycznym stroju i, ilekroć zjawiał się nowy gość, dawał mi ręką umówione znaki. Jeśli to był miljoner, Jim rozpościerał w górze wszystkie 5 palców, jeśli jakaś królewska Wysokość, podnosił wskazujący palec, zwinięta dłoń oznaczała lorda, hrabiego lub barona. Jim znał wszystkie wielkości świata i posiadał kolekcję 1562 orderów, za którą jakiś afrykańczyk ofiarował mu 15 tys. franków. Ale Jim nie zgodził się. Jego dochody wynosiły 50 tys. franków miesięcznie, posiadał przytem własną willę w Mentonie.

Gdy objąłem posadę, w hotelu mieszkało 2 królów, 3 książąt, około 40 hrabiów, baronów i lordów, oraz 4 amerykańskich miljonerów. Jeden z tych miljonerów mieszkał na poddaszu, jadł wyłącznie pomidory i jaja na twardo i denerwował się niesłychanie, gdy tygodniowy rachunek wynosił więcej niż 90 franków.

W dwa tygodnie potem przybyli 2 książęta indyjscy ze świtą. Tryb ich życia nie odbiegał zbytnio od życia europejskiego. Jeden z nich, Aga Khan właśnie niedawno ożenił się z francuską midinetką, która po całych dniach skupywała najrozmaitsze przedmioty, aż wypełniła niemi dwa pokoje.

W kilka dni później, maharadża z B. postawił cały hotel na nogi. Z pokojów swych, bez porozumienia z dyrekcją powyrzucał wszystkie meble. Całe towarzystwo odtąd zasiadało na podłodze, wyłożonej dywanami. Maharani, mimo ostrego sprzeciwu dyrekcji, trzymała w łazience kozę, której mleko było podobno nieodzowne dla książęcego dziecka. Pozatem jednak, byli oni najspokojniejszymi gośćmi i bez drgnienia powieki płacili największe sumy. Pamiętam, że pewien radża, opuszczając hotel zapytał mnie, ile napiwku zostawiają mi hinduscy książęta. A gdy dla żartu odpowiedziałem, że 80 funtów, pozostawił mi całe 150 funtów. Był to największy napiwek, jaki kiedykolwiek otrzymałem.

Na początku sezonu wszedł do westibulu wysoki, chudy, skromnie ubrany mężczyzna. Podał się za „Mr. G.". Był to król szwedzki. Chociaż zna go każde dziecko w Nicei, chce on koniecznie uchodzić za amerykanina i denerwuje się, gdy ktoś zwraca się do niego per „Wasza Wysokość". Nieco później przyjechał do nas król Hiszpanji, podając się za senor Almeyda. Jego najbliższymi znajomymi, poza księżniczką Filipiną de Bourbon, byli wyłącznie amerykanie: Hally Smith i Mc. Cormick.

Z „Mr. G." rozmawiałem całemi godzinami o sporcie. Jest on namiętnym tenisistą i pragnie grać z każdym nowym dobrym graczem, bez względu na jego stanowisko. „Mr. G." i inni tego rodzaju dostojnicy nie utrudniali nam zbytnio życia.

Zanim przyjechałem do Nicei, byłem przez rok „drugim" w hotelu „Terassa" w Paryżu. Do czynności moich należało wzywanie taksówek, to też znałem wielu paryskich szoferów. W tym czasie poznałem też młodego Rosjanina, który prowadził taksówkę Nr. 1566 i znany był jako „Adolf", ponieważ przypominał nieco Menjou. Niemało byłem więc zdumiony, gdy pewnego razu negr Jim uniósł w górę wskazujący palec, a do hall'u wkroczył mój znajomy szofer z Paryża. Na mój widok Adolf zawołał: „Second de „Terasse", bien! Na czas mego pobytu tutaj jestem Książęcą Wysokością!" Był to rzeczywiście jeden z niezliczonych książąt rosyjskich, z którego rewolucja uczyniła szofera. Harował on ciężko przez cały rok, aby na 10 dni wrócić do dawnej świetności, wśród pierwszorzędnego towarzystwa i luksusu nicejskiego hotelu.

CZY TYTOŃ JFST SZKODLIWY?

Palcie raczej papierosy, niż cygara i fajki

Co to jest właściwie cygaro?

Pierwszy skaut świata, gen. Baden Powell, określił to następująco:

„Cygaro jest zwitkiem tytoniu, z ogniem na jednym końcu, a z głupcem na drugim".

Nie jestem plantatorem tytoniu, ani entuzjastą cygar. Palę papierosy. To nie przeszkadza mi stwierdzić, że czcigodny Pierwszy Harcerz jest zbyt surowy. Nie dla cygar, lecz wobec palaczy. Ostatecznie pierwszy lepszy jegomość z cygarem w ustach mógłby się odwzajemnić epitetem generałowi i niewiadomo, który z nich miałby rację. Może nawet obaj.

Wróćmy jednak do cygar. Nie trzeba jechać do odległej, podzwrotnikowej krainy, aby wiedzieć, że cygaro to liść tytoniowy, zwinięty w kształt wrzeciona i spowity w inny liść, cieńszy.

O tem, jak przygotowuje się liście tytoniowe, jakim poddaje się takowe procesom, jak każe się im gnić i schnąć, i znowu moczyć, i znów schnąć — napisano już całe księgozbiory. — Przejdźmy zatem do innej, niemniej doniosłej, a może i donioślejszej kwestji: jaki tytoń mniej szkodzi.

Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że każdy tytoń jest szkodliwy i że niema papierosów ani cygar całkowicie odnikotynizowanych. Dalej, że różne higjeniczne tutki i watki niewiele i w bardzo słabym stopniu wpływają na ochronę organizmu przed nikotyną.

Według bardzo ścisłych obliczeń do ust palacza dostaje się mniej więcej — do 40 proc. nikotyny, zawartej w papierosie. Jeśli palący nie zaciąga się, z błon śluzowych przenika do organizmu od 2,5 do 4 proc. nikotyny, zawartej w papierosie, w razie przeciwnym—do 17 proc.

Stwierdzono, że przy papierosach (lub cygarach) grubych a krótkich wchłania się więcej dymu (a zatem i nikotyny), niż przy cienkich i długich. Dalej — najmniejszą stosunkowo ilość nikotyny konsumujemy przy papierosach, największą — przy cygarach. Fajka zajmuje pośrednie miejsce.

Na uwagę zasługuje również fakt, iż tytoń „mocny", o ciemnem zabarwieniu, jest kilkakroć razy bogatszy w nikotynę, od tytoniu jasnego („słabego"), przyczem tytoń suchy spala się szybciej, a więc łatwiej wprowadza nikotynę do organizmu.

Jeżeli zatem jesteśmy nałogowcami i „musimy" palić, używajmy raczej papierosów, aniżeli fajek albo cygar, — papierosów z jasnego, lekko wilgotnego tytoniu.

Statystyka międzynarodowa przekładów

W tych dniach ukazał się wydany przez Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej ostatni zeszyt „Index Translotionum" za rok 1933. Zeszyt ten zawiera dane statystyczne za cały rok 1933, dotyczące przekładów w różnych krajach. Jak wynika z „Index Translotionum", w roku zeszłym przełożono książek: we Włoszech 930, we Francji 662, w ZSRR 659, w Niemczech 536, w Polsce 534, w Hiszpanji 461, w Czechosłowacji 431, w Wielkiej Brytanji 346, na Węgrzech 309, w Szwecji 304, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. 298, w Danji 260, w Norwegji 147.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 8

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Okoliczności morderstwa są niezwykle tajemnicze. Poza śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Praca śledcza młodego reportera jest na dobrej drodze.

– A więc! — triumfował mr. Paddock, oddychając ciężko. — Kaseta jest pusta, jej zawartość została zrabowana. Według „Evening Post" jednak, nie może być mowy o mordzie rabunkowym. I cóż na to nasz znakomity, młody przyjaciel, Thomas Lee?

Oczy wszystkich obecnych zwróciły się naraz na reportera o chłopięcem obliczu. Młodzieniec jednak nadal zachował swą zimną krew, wystąpił z grupy dziennikarzy i stanął przed stołem.

— Mr. Paddock, — rozpoczął z niezmiennym uśmiechem, igrającym wokoło jego czerwonych ust. — Być może ma pan rację. Ja jednak nie pisałem, że mord nie był rabunkowy. Wręcz przeciwnie: napisałem, że pod szyldem mordu rabunkowego zbrodniarz ukrył istotny cel swego krwawego czynu. Znaczy to, że Triaudakon nie mając na myśli finansowej...

— Ach, nonsens! — przerwał mu niecierpliwie komisarz. — Znamy już te pańskie wywody. Ja się pana pytam, co pan powie w tej sprawie — i wskazał palcem na skrzyneczkę, — w sprawie pustej kasety?

— Cóż ja mam powiedzieć, mr. Paddock. To co ja mógłbym powiedzieć miałoby dla pana narazie mało znaczenia. O wiele ważniejsze jest to, co powie w tej sprawie Peter Riverston.

Komisarz Paddock zirytował się i rzekł podniesionym głosem:

— Zwraca pan naszą uwagę na opinję jakiegoś Riverstona. Gdzież jest ów pan?

Thomas Lee odparł tak spokojnie i naturalnie, jakgdyby brał udział w przyjacielskiej pogawędce:

— On czeka tam, w przesionku.

Jednocześnie Willy otworzył drzwi, przez które wszedł do pokoju rybak ogromnego wzrostu. Nosił na nogach olbrzymie, wysokie buty z nieprzemakalnej skóry, jego twarz spalona była słońcem i wichrem morskim, niebieskie oczy żeglarza łagodnie spoglądały przed siebie. Na lewem ramieniu miał przewieszony worek, prawa dłoń obracała kapelusz, obojętnie raczej niż z zażenowaniem.

Mr. Paddock spojrzał nań nieufnie.

— Pan jest Piotrem Riverston?

— Tak, panie!

— Mr. Thomas Lee oświadczył nam, że ma pan pewne, godne uwagi poglądy odnośnie problemów sprawy Estradatisów. No, proszę, mów pan!

Poczciwy rybak pochylił się do przodu, jak człowiek, który zlekka niedosłyszy i spoglądał z zakłopotaniem na zebranych.

— Jak? Co pan mówi — problemy?...

Cichy śmieszek, błąkający się dotychczas skromnie na ustach Thomasa Lee, przeszedł nagle w głośny, szeroki śmiech.

— Nie rób kawałów, stary! -- rzekł, krztusząc się od śmiechu. — Pan komisarz pyta, — a właściwie chce was tylko zapytać, co wiecie o tej sprawie.

Rybak odetchnął z ulgą.

— Ja nie mam nic do powiedzenia, — rzekł obojętnie.

Wściekłość Paddocka doszła do zenitu. Z twarzą czerwoną, jak ogień, wrzasnął:

— Czegóż więc chcecie tutaj?

Rybak zdjął z pleców swój worek, rozsupłał go i wydobył z jego wnętrza niewielką, skórzaną sakwę, którą w milczeniu położył na stół.

— Moi synowie wyłowili to podczas połowu, pięćdziesiąt metrów od Red Cap.

Mr. Paddock rozwiązał sakiewkę drżącemi nerwowo rękoma i brzęczącą jej zawartość wysypał na stół. W tej samej chwili rozległ się okrzyk Adama Huxley'a.

— Klejnoty rodzinne Estradatisów!

W niemem zdumieniu patrzał Paddock na skarb greckich arystokratów, błyszczący dumnie na tle czerwonego obrusa. Zmieszane było złoto, srebro i szlachetne kamienie. Wtłoczone w grube złote pierścienie, płonęły błyskotliwe rubiny. Matowy cień staroświeckich, srebrnych klejnotów krzyżował się z łagodnym żółtym blaskiem złotych bransoletek i naramienników.

Thomas Lee przybliżył się do stołu.

— Mr. Paddock — a więc mord rabunkowy?

Komisarz nic nie rzekł w odpowiedzi, patrząc uparcie na piękne kosztowności.

— A może jednak, — ciągnął nielitościwie młody reporter, — może jednak pewna część prasy miała rację?

Mr. Paddock odwrócił się i, skinąwszy na detektywa Gibsona, rzekł bezbarwnym głosem, wskazując dłonią na skarb:

— Trzeba to włączyć do materjału dowodowego.

8. Polityka?

Z ogromnej bramy wysypał się na miasto rój chłopców, napełniając ulicę nieopisanym hałasem i wrzaskiem.

„Hallo! „Evening Pots" przynosi ostatnie sensacje w sprawie mordu Estradatisów!"

„Nowy zwrot w śledztwie!"

„Sensacyjne odkrycie rybaków z Red Cap!"

„Na tropie morderców!!"

Artykuł „Evening Post" w szóstym dniu śledztwa:

„...nasze przypuszczenia sprawdziły się w zupełności. Już w trzecim dniu śledztwa podała nasza gazeta, że małżeństwo Estradatis nie padło ofiarą mordu rabunkowego. Nasza teza nie spotkała się z zaufaniem opinji, a szczególnie władz policyjnych, które nasz punkt widzenia podzieliły dopiero po odnalezieniu łupu przez synów rybaka Riverstona. Nieprawdopodobnem wydaje się również przypuszczenie, jakoby morderca Triaudakon miał powrócić po swój łup, ponieważ morze między Red Cap a Old Castle, gdzie właśnie wyłowiono skarb, morze jest bardzo głębokie, a pozatem jest to punkt, w którym krzyżuje się kilka linij okrętowych.

Powstaje więc jedyny, słuszny pogląd, któremu czwartkowe wydanie „Evening Post" dało już wyraz, a mianowicie, że „rabunek" był dla mordercy jedynie maską, zasłoną, którą zakrył on głębiej leżące istotne powody. Zarzucając umyślnie kasetę, Triaudakon nie mógł wiedzieć, że współpracownik „Evening Post" znajdzie ją na strychu wśród rupieci. A jeszcze mniej mógł przypuszczać, że synowie Riverstona, tam akurat będą zarzucać sieci, gdzie na dnie morskiem spoczywała spokojnie skórzana sakiewka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Okultyzm i lud

Nauka a zjawiska metapsychiczne

Niemal wszystkie czasy obfitują w odkrycia naukowe; niektóre z nich wywołują żywe zainteresowanie najszerszych warstw, inne zaś, niemniej doniosłe pozostają jakby w cieniu, nie docierając do ich świadomości. Zagadnienie promieni Röntgena, flota powietrzna, salwarsan — znalazły głęboki oddźwięk w psychice ludu; analiza spektralna, prawem zachowania energji lub teorją Einsteina zajmowali się tylko nieliczni.

W najwyższym stopniu uwagę mas skupiały zjawiska z zakresu hypnotyzmu i medjumizmu. Doświadczeń w tej dziedzinie poczyniono bezmiar, ilość wydawnictw popularnych, materji poświęconych przekracza wielokrotnie wszelkie inne.

Z powyższego jasno już wynika, że nie pęd do pogłębienia wiedzy wywołuje zainteresowanie ludu lub jego obojętność dla tej czy owej kwestji, lecz więcej lub mniej bezpośredni związek, jaki zachodzi między tą kwestją, a jego osobistemi życzeniami i bolączkami. Salwarsan okazał się zbawcą dotkniętej ciężką plagą ludzkości, promienie rentgenowskie otworzyły cenne, dotychczas nieznane możliwości lecznicze w medycynie, rozwój lotnictwa zaspakaja ludzki instynkt awanturniczy tudzież otwiera pole dla ekspansji gospodarczej. W porównaniu z tem, jakąż użyteczną wartość posiadają fizyczne lub astronomiczne prace?

By więc zdobyć popularność wśród najszerszych mas, musi wiedza posiadać praktyczną wartość oraz być łatwo zrozumiałą, przystępną dla niewyrobionego umysłu. Dlatego właśnie przekłada lud praktyki szarlatanów i znachorów nad zalecenia oficjalnej medycyny, bowiem słońce, światło i kąpiele błotne w sposób niewątpliwie widoczny wpływają na zdrowie, gdy tymczasem łacińskie recepty i zawiłe wskazania lekarzy są niezrozumiałe dla mas.

Jakiż atoli jest tego powód, że właśnie okultyzm wraz z wszelkiemi pokrewnemi mu dziedzinami tak potężnie oddziaływają na masy?! Czyż i one są uproszczeniem tego, co z natury swej jest zawiłe?

Dowieść, iż istotnie tak jest, można łatwo.

W tej rozpacznej sytuacji przychodzi mu okultyzm z pomocą. Tu niema żadnej wiary; wszystko jest widocznem staniem się. Duchy wędrują i rozprawiają, kwiaty rajskie świadczą o bycie innych światów. Zmarli przemawiają przez usta medjum. Troska nauki i wiary nie przygniata go więcej; świat duchów prowadzi go szczęśliwie do źródeł, gdzie zaspokoi swe pragnienie wiedzy. Zaspokojenie tych oto metafizycznych potrzeb skierowuje lud ku naukom tajemnym.

Samo tylko wirowanie stołów lub kwiatów w powietrzu, samo tylko zjawienie się duchów, nie posiadałoby siły atrakcyjnej. Stół wszak odpowiada na pytania, do zmarłego brata skierowane! Duch jest posłańcem niebios, kwiat zaś ich darem. To pokrzepia ludzi w żałobie i sceptyków; ta tęsknota metafizyczna nadaje wszystkim seansom religijno - tajemniczy ton. Nieśmiertelność duszy, wszechpotęga Boga zostały niezbicie stwierdzone a błoga wieść z zaświatów działa kojąco na tym ziemskim padole.

•

Czyż jest do pomyślenia, by medjumizm istotnie mógł zaspokoić te potrzeby metafizyczne?

Stosunkowo nieliczna garść zapaleńców daje się urokowi czarownemu tajemnych zjawisk unieść do tego stopnia, że wierzy niezłomnie w ich realny byt. Znajdują oni tedy w nich ukojenie, którego poszukują — mimo, że w błąd są wprowadzeni, jak się wnet okaże.

Dla nielicznych staje się tylko jasnem, że ta droga bynajmniej nie wiedzie do rozwiązania tych pytań! Gdyby spirytyści w istocie mieli rację, to pojawiałyby się duchy zmarłych na nowo, lub przemówiłyby przez usta jakiegoś medjum, a sprawa życia pozagrobowego nie budziłaby wtedy podejrzeń. Lecz każdy duch był dotychczas demaskowany, a rzekome słowo ducha dotąd nie zaświadczyły, że istnieje ponad ziemski świat. Powstanie mowy transcedentalnej, ponadnaturalnej zostało wyjaśnione w sposób zupełnie zwykły.

Wszyscy badacze medjumizmu doby obecnej twierdzą jednogłośnie, że spirytyzm niema żadnych podstaw naukowych. W przeciwieństwie do tego, toczy się jeszcze w nauce spór co do zjawisk ucieleśniania się i telepatji.

Kwestje z okultyzmem związane nie mają nic wspólnego z nadzmysłowemi zagadkami, niewykraczając poza granice praw naturalnych.

W jakimże stosunku do Boga lub do nieśmiertelności ma być np. świeżo odkryta siła, stolik poruszająca? Chyba tylko dreszcz z powodu „nieznanego" sprawia, że przyczyn tych wydarzeń poszukujemy głębiej, niż tego wymaga istota rzeczy. Także psychicznie chorzy uchodzili niegdyś za opanowanych przez szatana; komety zaś stworzył Bóg, by ludziom nieszczęście sprowadzić, gdy grzeszyć będą. W okultystycznych zjawiskach upatruje lud wiekuistość i potęgę Boga, właśnie dlatego, że nasza oświecona epoka nie dała wyjaśnień dotyczących wszechbytu.

Medjumistyczna wiedza, nie może spełnić tego, czego się po niej masy spodziewają. To przeświadczenie powinno przeniknąć do świadomości mas; będzie ono mogło wtedy ochronić je od zbędnych wydatków pieniężnych, rozczarowań, podnieceń i wszelkiego zła, związanego z rozpowszechnianiem pseudonaukowych dzieł z zakresu wiedzy tajemnej.

W. S.

SZKOCI.

(w) Na pewnym bezpłatnym odczycie siedzieli trzej Szkoci. W czasie przerwy przewodniczący oświadczył, że nastąpi zbiórka na cel dobroczynny. — Trójka wymienionych Szkotów spojrzała na siebie z konsternacją.

Wkrótce jeden ze Szkotów zemdlał a pozostali dwaj wynieśli go z sali.

Jak pracuje i bawi się warszawska cyganerja

Reportaż z Akademji Sztuk Pięknych

1.

...Biały, wysoki gmach na Kościuszkowskiem Wybrzeżu, ciężkie masywne drzwi... ledwie zamykam je za sobą, wpadam w nieopisany zamęt i hałas, między cały tłum barwnych postaci w długich, obszernych fartuchach, zaplamionych farbami, olejem i gipsem.

Dziewczęta są naogół ładne i ciekawe; noszą krótkie — po męsku obcięte włosy, sportowe sukienki, kolorowe krawaty i buciki na niskich obcasach — według mody panującej w „Szkole". Zachowują się prosto i naturalnie: kolegów traktują jak koleżanki, rozmawiają na tematy najbardziej drażliwe bez cienia fałszywej pruderji czy udanej zalotności. To są artyści... dla nich poza sztuką nic nie istnieje... to też niema tutaj nastroju „Wyższej uczelni"... niema stremowanych, zalęknionych twarzy, nikt nie mówi o egzaminach, o tem, że ma „pietra", że się „wkuwa", że się „obleje"... a przecież wyczuwa się w atmosferze akademji szczery zapał, entuzjazm i zamiłowanie pracy...

— Hallo! jesteś? O czem tak rozmyślasz? — wyrywa mnie z zadumy wesoły głos — zobaczcie! co za skupiony wyraz twarzy!... poczekaj chwilkę, naszkicuję cię...

— Ach, nie! — obiecaliście mi przecież pokazać szkołę! zresztą jestem głodna jak wilk! może więc zaczniemy od obiadu w waszym Bratniaku.

— Zgoda!

Bufet jest w oblężeniu: zajadają z wilczym apetytem wszystko, co wpadnie pod rękę, płacą gotówką, wyppisują kartki, biorą na kredyt... kilku amatorów bridża kompletuje partję, jakaś para tańczy szalonego foxa przy dźwiękach wysłużonego fortepianu i wybijaniu taktu przez patrzących łyżkami na szklankach i talerzach...

Kilka modelek w kolorowych piżamach kręci się po sali; oglądają szkice, kłócą się, że są źle „zrobione" („takim patałachom, to aż szkoda pozować") robią fachowe uwagi...

Gwar rośnie i potężnieje z każdą chwilą, zmienia się wreszcie w taki hałas i wrzawę, że trzeba krzyczeć do sąsiada, by się wzajemnie usłyszeć...

— Idziemy obejrzeć galerję rzeźb — woła mój sąsiad.

— Doskonale! jeszcze chwila, a ogłuchnę w tej waszej piwnicy. Znów schody, zakręty, zakamarki... raz w górę, raz na dół... wreszcie jesteśmy na galerji.

Pod ścianami stoją porozstawiane w nieładzie — białe, gipsowe rzeźby, przeważnie akty kobiece; a więc wiotkie postacie dziewczęce, niby ledwie rozkwitłe pąki kwiatów, klasyczne, rubensowskie piękności o pełnych piersiach i szerokich biodrach, wreszcie smutne postacie starych kobiet — o bezradnie opuszczonych ramionach i zwiotczałych ciałach... Jest ich tutaj tak dużo — ładne i brzydkie, cudownie zgrabne i potwornie ułomne — cała galerja typów kobiecych...

Nagle cofam się odruchowo: co to? — wysmukłe piękne ciało kobiece o głowie... byka! co za pomysł! krzywię się z niesmakiem, ale moi towarzysze wybuchają śmiechem:

— Ee... nie znasz się na szkolnych kawałach! przecież ta głowa byka jest nałożona na główkę pięknej Anny! Można ją zdjąć jak kapelusz — zobacz! — śmieją się ubawieni udanym dowcipem...

—A teraz zobaczysz ale malarstwa, rzeźby i tkactwa... Wysokie, białe drzwi, oszklone ściany i sufit... na środku sali podjum dla modeli, wokoło porozstawiane stalugi... dziwnie ostry i przyjemny zapach tempery i oleju — to sala ś. p. Skoczylasa, prowadzona obecnie przez asytenta Kokoszko.

Mimo przerwy obiadowej — kilkanaście osób pracuje: wykańczają głowę starca o chudej twarzy i białym, gęstym zaroście...

Rozmawiają przyciszonemi głosami, dzielą się uwagami, dyskutują, poprawiają błędy, krytykują się nawzajem... ale niema tu śladu wesołego nastroju z „piwnicy" — jakby zupełnie inni ludzie byli tu i tam. A przecież są ci sami... tylko, że każde zetknięcie się ze sztuką napełnia ich powagą i skupieniem, bowiem dla nich praca nie jest przymusem czy koniecznością życiową... jest ideałem i celem.

Następna sala: tkactwo...

. Barwne kilimy, cudowne samodziały, motywy ludowe i nawskroś nowoczesne... jest to królestwo „Ładu", którego celem jest wprowadzenie Piękna do wnętrz naszych mieszkań. Tu pracują przeważnie kobiety: one wiedzą najlepiej jak połączyć piękne z praktycznem i taniem...

„Ład" projektuje obicia, meble, tapety — całe wnętrza mieszkań do najmniejszego drobiazgu włącznie; podobno „interes idzie doskonale" — informuje nas jedna z artystek.

Za salą tkactwa idą sale rzeźby, grafiki, introligatorstwa itd. można dzień cały chodzić i oglądać — tyle tu rzeczy ciekawych i oryginalnych...

Ostry dźwięk dzwonka zapowiada koniec przerwy obiadowej: zaraz rozpoczną się wykłady: tłum barwnych postaci biegnie po schodach z piwnicy, ogrodu i ulicy, zapełnia korytarze i sale... gwar roześmianych głosów milknie, stopniowo przechodzi wreszcie w zupełną ciszę pracy i skupienia...

2.

— Widziałaś dziś jak pracujemy — jeżeli chcesz zobaczyć jak bawimy się — przyjdź jutro na „Zielone Szaleństwo" — urządzamy składkową „bibę" u „Włoskiej hrabiny".

— Ależ tak — musisz przyjść koniecznie — zaprasza „hrabina", szczupła brunetka o rysach Kamei — tylko wykombinuj sobie jakiś oryginalny kostjum bo w strojach wieczorowych nikogo nie wpuszczamy.

— A więc przyjaciele! jutro świat artystyczno - literacki spotka się w komplecie!

W ciągu jednego dnia uszyć jakiś pomysłowy kostjum — to trochę trudno. Ale ostatecznie — idę przecież na „Zielone Szaleństwo", by podziwiać, a nie być podziwianą, można więc włożyć czarną sukienkę, mały batystowy fartuszek, koronkowy czepeczek na głowę i lśniące lakierki..

— Czyż nie jestem elegancką pokojówką? — pytam wesołą bandę, która na moje przywitanie wybiega do hallu.

— Ależ tak — jesteś świetna! podnieś trochę brwi do góry, uśmiechnij się zalotnie — stąpaj drobnemi kroczkami i... podaj mi coctail — edukuje mnie zabójczy torreador.

Całe towarzystwo jest w komplecie: mała rzeźbiarka wpięła we włosy różowe azalje, przez ramię ma przerzucony koszyk z kwiatami. — Czyż nie jest typową kwiaciarką z cudownej Nicei czy Capri? Jest i Betty Boop — czarna, zalotna, w krótkiej sukience, jest Greta Garbo i Marlena, jest i Ordonka i „film polski" i „marynarz" i „szkot", Dymsza, Bodo i wielu innych; największe jednak uznanie zyskała „Córka Karawaniarza": czarna suknia z długim trenem, na głowie wianuszek przybrany żałobnemi wstęgami z napisem: „Kochanemu Wujkowi — Rodacy", albo „Drogiej teściowej — wdzięczny Józio" itp.

Trudno przytaczać rozmowy, dowcipy i żarty, trudno cytować „okolicznościowe przemówienia" których było wbród — jedne lepsze od drugich.. Czas mija niepostrzeżenie, wydaje się, że przed chwilą zaczęliśmy kolację... a tu minęły już dwie godziny...

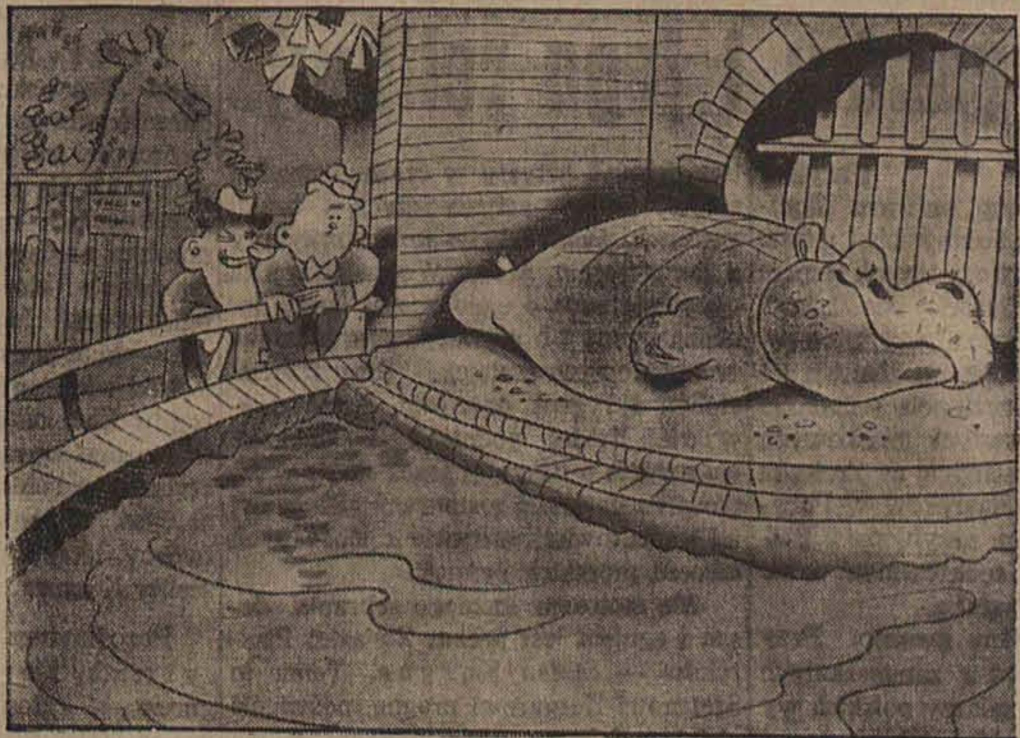
. Rozpoczyna się przedstawienie amatorskie. Wesoła banda popisuje się śpiewem, tańcami, monologami... Wesoło!

— Jak się czujesz w naszym bałaganie — pyta mnie gospodarz.

— Doskonale! tylko mam wątpliwości czy to jest taka prawdziwa malarska „bibka". Te dywany, kryształy, coctaile... czy to nie za wytworne tło dla prawdziwej cyganerji artystycznej?

— Ech! nie masz racji — protestuje „Kucharz" — urządzamy często „bibki" malarskie w jednym, ciasnym pokoiku, a zabawa i nastrój jest taki sam jak tutaj; tylko ta jest różnica, że zamiast sardynek i łososia — zajadamy bułki z kiełbasą — ale to nie ma dla nas znaczenia... jest dobrze wszędzie — gdzie króluje sztuka...

Wanda ZAKRZEWSKA.



Jeden leń o drugim

– Ten hipopotam to przecież najleniwsze stworzenie na świecie. Stoję tu i obserwuję już dwie godziny, to zwierzę nie poruszyło się ani razu.

Ze wszystkich

„Rower horyzontalny“ i „respirator“

Sensacje na wystawie wynalazków w Chicago

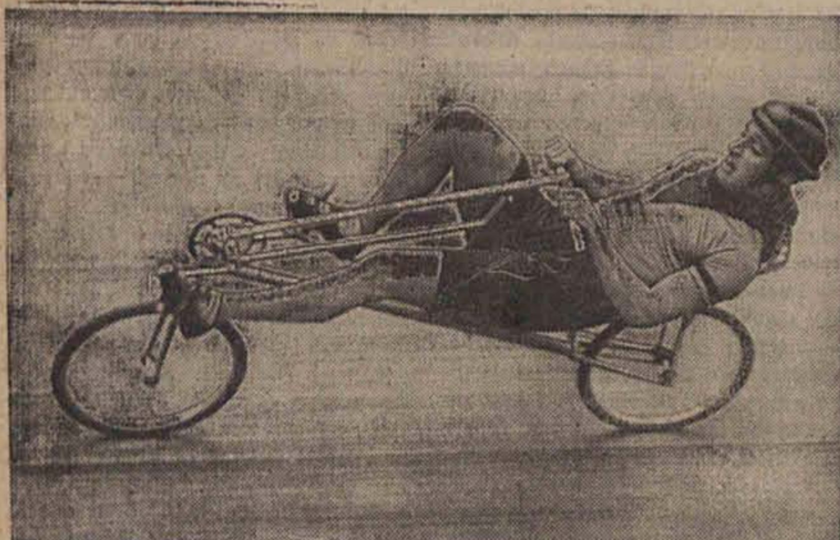
CHICAGO, w czerwcu.

Każdego roku, w miesiącach maju i czerwcu, odbywa się w Chicago panamerykańska wystawa wynalazków. Ma ona bogatą tradycję z czasów, kiedy Tomasz Alva Edison prezentował tu zdumionemu światu swój fonograf i żarówkę elektryczną. Niestety, Edison umarł i — jak dotychczas — świat napróżno wyczekuje godnego następcy genjalnego wynalazcy.

Na wystawie tegorocznej znajduje się ponad 1000 eksponatów, najrozmaitszego rodzaju i zastosowania. Przeważają naogół drobne ulepszenia istniejących już przedmiotów i maszyn. Nie trzeba jednakże zapominać, że właśnie tego rodzaju drobne wynalazki przynoszą zwykle twórcom wymarzone bogactwo. Między innemi jakiś młody Brazylijczyk zaprezentował nowy rodzaj zapalniczki; patent jego został zmiejsca zakupiony przez chicagoskiego miljonera Stevensa za sumę 75 tysięcy dolarów. Prócz gotówki młody konstruktor otrzymał stanowisko dyrektora wytwórni zapalniczek, prowadzonej przez Stevensa.

Niemniej szczęśliwie powiodło się pewnemu młodemu nauczycielowi z Detroit, który wynalazł... ulepszony aparat do golenia. Już obecnie ofiarują mu za patent 50 tysięcy dolarów gotówką, ale wynalazca jest nieustępliwy i nie chce słyszeć o kwocie niższej od 100 tysięcy.

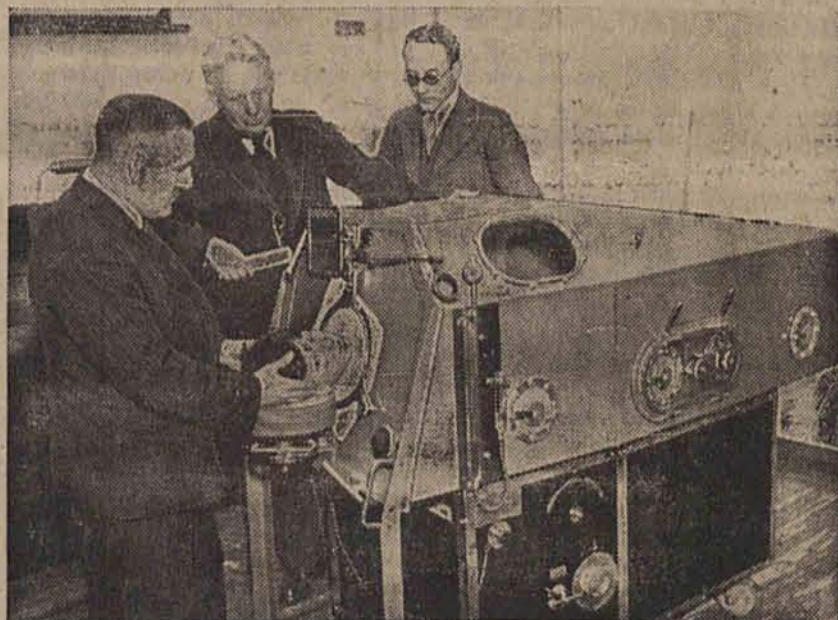
Wśród eksponatów nie brak oczywiście pomysłów nieco dziwacznych. Między innemi niejaki Poncet, zamerykanizowany Francuz, zamieszkały w Chicago, skonstruował wehikuł, któremu nadał dziwaczną nazwę „roweru horyzontalnego“ Poncet twierdzi, że sport rowerowy był dotychczas wybitnie szkodliwy, ponieważ pozycja kolarza utrudniała w dużym stopniu normalne funkcjonowanie ser-



TAK WYGLĄDA „ROWER HORYZONTALNY“, ROWER, NA KTÓRYM MOŻNA JECHAĆ, LEŻĄC...

ca; jeżeli chodzi o „rower horyzontalny“, niedogodność ta wydaje się być istotnie usunięta, — jeździec może niemal leżeć na siodełku. Jak wykazały próby, „rower horyzontalny“ nie ustępuje zwykłemu również w szybkości. Zdawałoby się więc, że los dotychczas używanego, „siedzącego“ roweru jest przesądzony (oczywiście w sensie negatywnym) i za kilka lat asfaltowe jezdnie zaroją się mnóstwem „horyzontalnych“ modeli, jednakże — najprawdopodobniej — do tego nie przyjdzie. Wszyscy, którzy popróbowali jazdy wehikułem pana Poncet, oświadczają zgodnie, że wynalazek jest genjalny, ale nie dorównuje... zwykłemu rowerowi, który — mimo wszystkie wady — jest jednak znacznie wygodniejszy.

Spośród innych, nieco dziwacznych wynalazków, wymienić należy „eksplodujący ołówek“. Twórcą jego jest Niemiec, Willi Meisner. Wynalazek Meisnera polega na tem, że normalny wieczny ołówek zaopatrzony jest w nabój gazowy, który eksploduje po naciśnięciu odpowiedniego guziczka. Jedna porcja gazu wystarczy dla obezwładnienia człowieka. Meisner twierdzi, że „eksplodujący ołówek“ odda nieocenione usługi urzędnikom banków amerykańskich, które często są narażone na wizyty bandytów. Czy „ołówek eksplodujący“ w praktyce oddać może rzeczywiście jakiekolwiek usługi, jest rzeczą wątpliwą. Jedna z fabryk niemieckich podjęła w swoim czasie eksploatację tego wynalazku, ale rychło zrezygnowała z niego, wobec małego zainteresowania publiczności. Wobec tego pan Meisner wyruszył na połów dolarów aż do Chicago. Jak dotychczas jednak, żaden z praktycznych jankesów nie objawia zainteresowania dla „groźnego“ ołówka.



POŻYTECZNY WYNALAZEK: RESPIRATOR. JEST TO APARAT DO SZTUCZNEGO ODDYCHANIA.

Prawdziwym ewenementem wystawy jest natomiast aparat do sztucznego oddychania, zwany respiratorem. Respirator oddaje nieocenione usługi w wypadkach zatrucia gazem i nieszczęśliwych wypadków w czasie kąpieli. Konstruktorami respiratora są dwaj amerykańscy lekarze, profesor Drinker i doktór Shaw. Już obecnie Drinker i Shaw otrzymali szereg zamówień na dostarczenie respiratorów do szeregu szpitali amerykańskich i angielskich.

B. LOND.

B. W. M. Bank ba[nków]

Czem jest Bank dla Wypłat Międzynaro[dowych]

Bazylea, w czerwcu.

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie lakoniczne notatki, dotyczące działalności Banku dla Wypłat Międzynarodowych, mającego swą stałą siedzibę w Bazylei. Bank ten odgrywa bezsprzecznie ważną rolę w życiu gospodarczem państw europejskich, które są zarazem jego wyłącznymi akcjonarjuszami. Szersza publiczność atoli mało jest poinformowana o tej potężnej instytucji finansowej, która, napozór okryta jest jakby mgłą tajemnicy, co bynajmniej nie jest zgodne z prawdą.

Na frontonie banku widnieje napis, składający się z trzech pierwszych liter nazwy instytucji. W obszernym hallu o wysoko wznoszących się śnieżno - białych ścianach i marmurowych filarach, w których uwija się służba w ciemno - niebieskich liberjach, panuje niczem niezmącona cisza. Nie odnosi się wrażenia, że to jeden z największych banków świata. Raczej wydaje się nam, że znajdujemy się w wytwornym hotelu międzynarodowym.

Gdy pytamy jednego z woźnych, gdzie znajduje się pomieszczenie wydziału kasowego banku, otrzymujemy uprzejmą, lecz nieco ironiczną odpowiedź:

„Bank nasz nie posiada kasy“

Służba banku przygląda się uważnie każdemu przybyszowi i orjentuje się natychmiast, że nie jest on prezydentem jednego z banków narodowych, będących wyłącznymi udziałowcami tej instytucji finansowej.

Następnie każdego odwiedzającego bank służba wprowadza po wąskich schodach, pokrytych puszystemi dywanami do długiego korytarza, w którym znajduje się niezliczona ilość drzwi, a na każdych drzwiach widnieje mała kartka wizytowa. Na jednej z nich można przeczytać: **„Montagu Collet Norman“**, który — jak wiadomo jest gubernatorem banku angielskiego, a zarazem jednym z najpotężniejszych dyktatorów finansowych Europy. Tylko imię i nazwisko i nic więcej. Nieco dalej widnieje kartka z napisem: **„Dr. Hjalmar Schacht“**. Wszystkich gabinetów jest 26, stosownie do ilości przedstawicieli banków narodowych, które — jak już zaznaczyliśmy — są akcjonarjuszami tej instytucji. Większa część z tych wysoko postawionych osobistości przebywa tutaj... zaledwie 1 — 2 dni w roku.

— Tak zwane banki centralne w ilości 26-ciu zostały sfuzjowane w Bank dla Wypłat Międzynarodowych — objaśnia generalny sekretarz tego Banku, Pilotti, — albo powiedziawszy dokładniej, 24 banki narodowe i dwie grupy bankowe, zrzeszone w naszym banku. Jedna amerykańska, składająca się z banku narodowego w Nowym Jorku i banku narodowego w Chicago oraz domu bankowego Morgana, druga zaś — z 14 banków japońskich z bankiem przemysłu japońskiego w Tokio na czele. Bank kierowany jest przez 6-ciu dyrektorów, 21 urzędników i 56 biuralistów. Ogółem bank zatrudnia 83 pracowników, nie licząc naturalnie personelu pomocniczego i służby.

— A zatem — zauważyłem — personel banku trzykrotnie jest większy od ilości jego udziałowców!

Sekretarz generalny Pilotti uśmiechnął się dobrodusznie.

— Inne banki liczą niekiedy kilkuset udziałowców, a przytem tylko kilkadziesiąt urzędni[ków]

Z cyklu: Polacy w Paryżu

Król cyganów i jego relikwje

Paryż.

W Paryżu, na rogu bulwaru Montparnasse i bulwaru Saint-Michel mieści się słynna i pełna artystycznych wspomnień kawiarnia „Closerie des Lilas“. W kawiarni tej co piątek, przy kilku zestawionych razem stolikach, zbierają się przebywający w Paryżu polscy malarze i gawędzą. Obok stałych piątkowych bywalców, zgrupowanych w Związku Polskich Artystów Plastyków w Paryżu, przewijają się tam przybysze z Polski, przelotni goście, spokrewnieni w ten czy inny sposób ze sztuką.

Czasami bywa tam gwarno. Przy jednym stoliku któryś z zamieszkałych w Paryżu na stałe malarzy polskich wy płakuje swoje gorzkie żale na temat twardej doli artysty w czasach upadku zainteresowań artystycznych i braku gotówki. Przy drugim stoliku przybyły z Jawy malarz, Stefan Moszkowski, opowiada cuda o egzotycznej florze dalekiej wyspy i o prymitywnym wdzięku czekoladowych malajek. Przy trzecim stoliku dyrygent operowy, Karol Lewicki, drażni podniebienia słuchaczy opowieścią o odkrytej przez siebie w jadłospisie chińskiej restauracji niesamowi tej i smakowitej potrawie z nieznanych nikomu morskich żyjątek.

Ale motorem każdego zebrania, duszą i ogniem jest prezes Związku Plastyków — Stefan Kergur. Temu to Stefanowi Kergurowi pragnę poświęcić niniejszy felieton w przekonaniu, że nie zawiodę nim zainteresowania czytelników.

Kergur jest malarzem i rzeźbiarzem. Nazwisko jego nie jest otoczone aureolą sławy. Historja i krytyka jego twórczości jest jeszcze do napisania. Nie podejmuję się tej pracy. Nie posiadam odpowiednich kryterjów. A przecież w dorobku artystycznym Kergura jest jedno dzieło, którego nie mogę pominąć milczeniem. Jest to w białym marmurze wykuta porywająca głowa Chopina. Wśród wielu znanych mi posągów i portretów Chopina żaden nie ma takiego natchnionego wyrazu i takiej prawdy arty stycznej w sobie, jak ta, tak mało znana, tak dokładnie, wbrew intencjom twórcy, ukryta przed oczyma ludzi w atelier Kergura, niezwykła rzeźba.

Pozostawmy jednak w spokoju obra zy i rzeźby Kergura, a zajmijmy się Ker gurem — człowiekiem, Kergurem — królem polskiej cyganerji w Paryżu.

Kergur mieszka w Paryżu od lat 30-tu. Przybył tu, jako młodzieniec z Krakowa. Miał wrócić do kraju, ale urzekło go, jak tylu innych, najcudowniejsze miasto świata i pozostał w niem. Na zawsze. Kergur już nie wróci do kraju. Nie może. Nie umiałby już zdradzić swego bolesnego cygaństwa, z którem mu tak bardzo źle, ale bez którego niesposób żyć. Jest on jednym z tych bardzo niewielu, nawet na paryskim gruncie, którzy przechowują w sobie dziwaczne dla obecnego pokolenia tradycje murger'owskiej cyganerji. Mówi o tem zarówno jego wygląd jak i jego postawa wobec życia.

Jak na klasycznego cygana przystało, Kergur nosi długie włosy, zaczesane do góry, któremi często groźnie potrząsa a które pod koniec ożywionej dyskusji stają dęba i ani nie dają się ułożyć. Wąsik i bródka uzupełniają rysunek charakterystycznej głowy. Na głowie tej spoczywa czarny kapelusz z wiel-

...ków

...owych w Bazylei?

...w — nadmienił Pilotti. — Ale ...lo który z banków może się ...szczycić tak znacznemi zys-...mi jak nasza instytucja, słusz...e zwana „bankiem banków". ...ż w pierwszym roku swego ...nienia — powstał on bowiem ...zed czterema laty — osiągnął ...ystego zysku 11 miljonów ...wajcarskich franków, w na-...pnym roku 15 miljonów szw. ... a w końcu roku 1933 — 16 ...ljonów szw. fr. i to pomimo ...ryzysu gospodarczego, jaki ...nował w tym czasie w ca-...m świecie.

— Bank dla Wwypłat Mię-...ynarodowych — ciągnął da-...j generalny sekretarz — po-...stał od początku wiernym ...ej zasadzie nie przeprowa-...ania żadnych tranzakcyj z ...ywatnemi bankami, ani też ...ywatnemi osobami. Pomimo ... instytucja nasza nosi nazwę ...nku, gdyż w zakres jego funk... wchodzą rachunki bieżące, ...średnictwo w sprawach u-...dzielania kredytów, jak rów-...ż rozmaite operacje banko-...e.

W trakcie dalszej rozmowy ...lotti opowiedział o ciekawym ...ocesie, wytoczonym Banko-... dla Wypłat Międzynarodo-...ych.

— W Budapeszcie mieszka ...łoch Richardo Baccini. Bar-...o dawno już temu przedsta-...ł on prezydentowi Joung'owi ...ojekt organizacji banku, któ-...ry był wówczas odrzucony. Kil...a lat później powołany został ...o życia Bank dla Wypłat Mię-...dzynarodowych i wówczas to ...ccini doszedł do przekonania ...e ustawa Banku wyzyskała w ...ości jego projekt. I rzeczy-...ście zachodzi pewne podo-...eństwo w zasadniczych wy-...cznych ustawy naszego Ban-...u z projektem Baccini'ego, a-...le to bynajmniej jeszcze nicze-...go nie dowodzi. Poraz pierw-...szy nie dowodzi.

Dziwna cisza panuje ...w banku, który posiada 16 ...sięcy akcyj najpotężniej-...szych banków świata, który ...a koszty personelu i podróży ...wydatkował w ostatnim roku ...miljonów złotych, na telefony ...00.000 złotych. Ale pomimo ty... telefonów nie słychać dzwon-...ków.

Na „pchlin targu" w Paryżu

Smieciarz a... technika współczesna.—Mała wysepka polskości.

Paryż, w czerwcu.

Drewniane, obszarpane baraki, nigdy nie wysychające kałuże błota, zapach potu, starzyzny i różnorakich, na oliwie smażonych przysmaków, przykra pstrokacizna kolorów. Oto co uderza na wstępie na sławetnym Marche aux Puces — „pchlim targu" — uniwersalnym magazynie paryskiej biedoty, podmiejskiem pendant do różnego rodzaju Samaritaine czy Grands Magasins du Louvre.

Przedmiotem handlu są tu przeważnie rzeczy używane, dostarczane przez „marchands de habits" — paryskich handelesów. Albo przez śmieciarzy, którzy o świcie, zanim jeszcze wyruszyły wozy zakładu oczyszczania miasta przewracają w śmietniczkach, wystawionych przez panią consierżkę. Zwykłą zdobyczą ich są gałganki, szmaty, pudełka, do konserw i temu podobne odpadki, które, dostawszy się w odpowiednie ręce, odrodzą się w postaci puszystego weluru, luksusowego papieru, czy bańki do mleka.

Zwykły jednak śmieciarz paryski nie potrafi zachwycać się możliwościami techniki współczesnej i nawet nie podejrzewa istnienia tego rodzaju cudownych metamorfoz. Jego zgarbiona sylwetka jest coprawda jedną z części składowych romantyczności nocnego Paryża, ale dusza śmieciarza jest mało romantyczna. Ręce jego, zanurzone w blaszanej „poubelle" do którego lokatorzy domu wrzucili to, czego gdzieindziej wrzucać nie należy (boby zatkało rury) usiłują z pomiędzy resztek jedzenia i stłuczonych szklanek wyłowić bardziej „wartościowe" przedmioty: parę wykrzywionych butów, przetarty pulower, kołnierzyk, czy jakąś inną, mocno wysłużoną część garderoby, którą zaniesie swemu odbiorcy na ‚Marche aux Puces", gdzie wystawione zostaną w stanie naturalnym.

Zwyczaje kupieckie panujące na terenie tego „Warenhausu" pod gołem niebem odbiegają nieraz od normy. Odgrywają się tu też małe scenki, które, wtrącone do jakiegoś Clairowskiego filmu, zrobiłyby na nas wrażenie sztucznych czy przesadzonych.

Straganiarz wyczuwa, że ma przed sobą ewentualnego klijenta, ale narazie nie interwenjuje. Cierpliwie przygląda się, jak ten przerzuca sterty, jakby psu z gardła wydartej bielizny. Klijent odkłada wreszcie na stronę kilka koszul, posiadanie których wydaje mu się mocno ponętnem, zrzuca z siebie kurtkę i najnaturalniej w świecie przymierza jedną po drugiej. Ostateczny jego wybór padł na kraciastą flanelę.



Foto J. W., Paryż.

Fragment z „pchlego targu..." Wszyst ko tu można dostać: rower, stary patefon, ubranie, kapelusz, mikroskop...

Taki np. staruszek, który mi tam pewnego dnia wpadł w oko. Poszedłem za nim. Stanął przy straganie z butami. Łakomie spojrzał na ciężkie, gwoździami podbite buty, zdające się jeszcze tchnąć ciepłem wachmistrzowskiej nogi, wzrok jego obojętnie prześlizgnął się po ostro zakończonych, o zdecydowanie odpychającej fizjognomji lakierkach i zapalił się na widok zgoła solidnych mieszczańskich kamaszków. Reminiscencje bardziej pogodnej przeszłości? Trudno odgadnąć jaką tragedję nosi w sobie staruszek, twarz którego po tej błyskawicy wzruszenia znów pokryła się maską tępości. Machnął ręką i ruszył dalej.

Stanęliśmy pod straganem z bielizną. Staruszek sięga do kieszeni, jakby się chciał upewnić, że pieniądze znajdują się na właściwem miejscu.

Teraz zbliża się krytyczny moment aktu kupna - sprzedaży. Kupiec — w łamanej francusczyźnie — żąda trzech franków. Klijent ofiaruje półtora. Po długich debatach dochodzą wreszcie do porozumienia i krakowskim targiem — kupiec jest polskim żydem — koszula zostaje nabyta za dwa franki.

Odzież nie jest jednak wyłączną specjalnością Marche aux Puces, tak jak jego klijentami nie są jedynie nędzarze. Dostać tu można dosłownie wszystko. Siodła kawaleryjskie, kanarki, zegarki, piecyki żelazne, pościel, radjoaparaty, akcesorja samochodowe i mundury armji napoleońskiej.

Niejeden kolekcjoner nabył tu za kilka groszy, wyciągnięty z pod kupy gratów obraz jakiegoś mistrza i niejedno doniosłe odkrycie dokonane zostało dzięki tutaj zakupionemu mikroskopowi z trzeciej ręki.

Dla wynalazców jest Marche aux Puces istnym rajem. Wynalazcą, jak wiadomo, jest człowiek ubogi, ale zato przekonany, że gdyby mógł zdobyć kilka kółek, trybów i śrubek, to potrafiłby je ze sobą tak połączyć, że uszczęśliwiłby ludzkość, a sam zdobył fortunę i sławę. Otóż niema takiego kółka czy śrubki, których nie można byłoby znaleźć na Marche aux Puces. Trzeba tylko umieć szukać i wyłowić potrzebny przedmiot z gór zardzewiałych klamek, chińskich waz, przyrządów intymnej higjeny damskiej, modlitewników i szczotek do zębów.

Podczas ostatnich moich odwiedzin tego paryskiego Kercelaku, doleciały mnie dźwięki siarczystego, na harmonji wygrywanego mazura. Nie wiedziałem, że istnieje tu „Restaurant Franco - Polonais". Ustawione na bufecie flaszki wódki, talerze ze śledziem, ozdobionym cebulką, serowe ciastka i pajdy pytlowego chleba, nadają lokalowi charakter typowej, peryferyjno - warszawskiej knajpy z „wyszynkiem alkoholu i domową sprzedażą wyrobów tytoniowych".

Tu gromadzą się nasi rodacy pozostający w styczności z Marche aux Puces (jest ich kilkaset) i ich innojęzyczni i nieraz różnokolorowi kompani, którzy dali się przekonać, że aperitif ani się umywa do wódki, a żytni chleb w porównaniu z pszenną bułką francuską to delicje.

Opuszczając tę wysepkę polskości potknąłem się o jakiś przedmiot: duża sukienna lalka o rozwichrzonych włosach i zabłoconej twarzy utkwiła we mnie swój idjotyczny wzrok. W żaden sposób nie mogłem się zmiarkować czy mam przed sobą bezpańską zabawkę, czy też „towar" oczekujący swego nabywcy.

J. W.

...em rondem a z ramion spływa wspa-...niała klasyczna peleryna. W dniach ...uroczystych świąt Kergur chodzi we fra-...ku, w cylindrze i z laską o gałce z kości ...słoniowej. nigdy jednak nie zdradza ...swej peleryny.

Tak wygląda.

A żyje stosownie do wyglądu. Mieszka na piątem piętrze starego domu na bulwarze St. Michel w pięknem atelier, pełnem obrazów. Atelier to jest jego reprezentacyjnym salonem. Obok niego ...ma jakieś dalsze ubikacje, do których jednak nikogo, nawet zpośród najbliższych, nigdy nie wpuszcza. Żyje z pracy malarskiej, to jest niewiadomo z ...czego.

Od czasu do czasu, ostatnio coraz rzadziej, wpada mu jakaś większa suma gotówki do kieszeni. Wtedy w Kergurze budzi się beztroski cygan. W atelier swojem urządza wystawne przyjęcia dla grona przyjaciół, w „Closerie des Lilas" z królewskim gestem płaci rachunki za wszystkich kolegów i gości, sypiąc pieniędzmi na prawo i lewo, — żyje!!

Ale coraz dłuższe i coraz częstsze są okresy bezgotówkowe. W jaki sposób udaje się Kergurowi przetrwać je, jakim cudem umie podczas nich zachować zawadjacką fantazję — to już jest tajemnica jego cygańskiej duszy. Od czterech lat żyje pod grozą eksmisji. Od czterech lat atakują go o usunięcie z atelier ciężkich rzeźb, które grożą zawaleniem się podłogi. Od czterech lat codzień musi moczyć ścierki i otulać niemi, żeby nie popękały, gliniane swe rzeźby, bo nie ma pieniędzy na odlanie ich w gipsie. Od czterech lat nie dojada. A przecież co piątek zjawia się z uśmiechem na ustach w „Closerie des Lilas" i z największym entuzjazmem rzuca się w każdą dyskusję artystyczną.

A wśród swoich obrazów i rzeźb, w podniebnej swej mansardzie Stefan Kergur ukrywa — relikwie.

Pewnego dnia, upity poezją jakichś wierszy, zaczął opowiadać:

„Było to na cmentarzu Montmartre w dniu wydobycia z ziemi prochów Juljusza Słowackiego. Prochy te miały wyruszyć na pokładzie polskiego statku w ostatnią swoją podróż — na Wawel. Zanim przybyły na cmentarz o oznaczonej godzinie delegacje i dostojnicy, znaleźli się nad opuszczonym wieszcza grobem grabarze i ja. Wydobyto z ziemi, — jakże brutalnie! — zbutwiałą trumnę i ukazały się w niej szczątki... Króla-Ducha. Wśród nich czaszka, a na czaszce cudownie zachowane włosy. W tej chwili zbliżył się do otwartej trumny jakiś francuski specjalista i ujął w ręce głowę, w której mieszkała najwspanialsza poetycka fantazja, aby dokonać na niej uczonych pomiarów: obwód, przekrój, objętość mózgu. A ponieważ włosy przeszkadzały mu w pomiarach, przesunął mocno palcami po czole wzwyż i włosy poety rozsypały się po ziemi. Ukląkłem wtedy i drżącemi palcami zacząłem zbierać tę świętość, po której deptali już spieszący się grabarze."

W tej chwili z szuflady w biureczku wyjął Stefan małe pudełeczko i ukazał mi... garść włosów, długich, ciemnych o rdzawym przebłysku włosów.

Cóż?! Włosy. Garść włosów. Mniej one mówią o poecie, niż jeden jego wiersz. A przecież w palcach starego paryskiego cygana są one świętą relikwią. I już odtąd stale widzę w myślach Stefana Kergura jako strażnika relikwji. I kto wie, czy nie te relikwie dają mu siłę do trwania naprzekór wszystkiemu, do rozpaczliwej walki z wszystkiem o wszystko, do królowania wśród grona walczących w Paryżu z życiem, jak on, plastyków polskich, skarżących się sobie ze swych zawodów i trosk w wieczory piątkowe w „Closerie des Lilas".

Tadeusz Żeromski.

Podwójne życie adwokata Vennera

Nowela

Z systematycznością maszyny odbywał codzienną wędrówkę z biura do domu.



Spojrzał na zegarek. Wpół do siódmej! Obejrzał się ostrożnie na prawo i lewo, przeczekał trzy przejeżdżające auta i spokojnie przeszedł przez jezdnię.

Szedł szybkim krokiem— utrzymywał bowiem, że temu właśnie ćwiczeniu zawdzięcza równowagę umysłu i zdrowie fizyczne.

Nie mógł jednak pozbyć się dławiącego, dziwnego uczucia: Jakież to w gruncie rzeczy straszne: zbiegał w dół z tych samych schodów codzień o dziewiątej; biuro i obiad na mieście; znów biuro, i z powrotem po tych samych schodach do domu. Dzień po dniu, rok za rokiem...

Wydało mu się, że przed nim i za nim ciągnie się nieskończenie długi, szary korytarz.

Otworzył drzwi od swego mieszkania. Umył ręce, przygładził włosy, poprawił mechanicznym ruchem krawat... Ruchy, które wykonywał stale od szeregu lat.

Pomyślał o swej żonie.

Katarzyna była w gruncie rzeczy przyczyną jego znudzenia. Katarzyna — uosobienie monotonji.

Wszedł do stołowego pokoju. Siedziała na niskiem krześle przy ogniu; zawsze zastawał ją w tej samej pozycji.

Uśmiechnęła się do męża na przywitanie, wstała, wyciągnęła doń rękę. Pocałunek, który potem nastąpił — to był już tylko cień zwykłego pocałunku, gest zrutynizowany bez uczucia i znaczenia. Poprawiła poduszkę na jego ulubionym fotelu i poczęła wypytywać o zdarzenia dnia; to również należało do codziennego programu.

Otworzyła radjo i zadzwoniła na służącą. Dziewczyna wniosła na tacy sherry i wisky.

— Oto czem jest małżeństwo — pomyślał smutnie. Przebiegł myślą piętnaście lat swego życia.

Cofnął się do okresu swych miodowych miesięcy, żeby choć tam znaleźć usprawiedliwienie swych dzisiejszych szarych dni, lecz napróżno.

Miłość, uczucie wszystko to jeśli kiedyś było, wygasło pod ogromnym ciężarem codziennej nudy. Byli dwojgiem ludzi żyjących obok siebie, zżytych zewnętrznie, obcych sobie w istocie.

Podstawą ich stosunku była obojętność i wzajemne ustępstwa. Radjo chrapliwie wyrzucało z siebie prelekcję jakiegoś trzeciorzędnego uczonego.



— Zamknijże je nareszcie! — wyrzekł zniecierpliwiony — przecież to nie do zniesienia!

Uśmiechnęła się, podeszła do radja. Niefortunny prelegent począł przemawiać głosem o połowę cichszym.

— Jak możesz tak cierpliwie wysłuchiwać przez cały czas tych bredni?

— Ja ich nie słucham — rzekła — otwieram radjo jedynie wtedy, gdy ty wracasz do domu...

— Dlaczego?

— Powiedziałeś kiedyś, że chętnie słuchasz radja przed kolacją.

Nie przypomniał sobie tego. Lecz jeśli istotnie to kiedyś powiedział — powinna mieć tyle rozsądku, aby nie powtarzać tego co wieczór. Mogłaby zresztą najpierw spojrzeć na program, czy jest coś, czego warto posłuchać.

— Czyż nie lubisz tego, Fred? — spytała.

Nie odpowiedział. Udawał, że nie słyszy. Denerwował go sposób, w jaki skracała jego imię. Wolałby raczej, aby nazywała go Fryderykiem.

— Jestem pewien — pomyślał nagle, że ona, pani Kimmerling nigdy nie nazwałaby go w ten sposób. Dziwna myśl! Zupełnie jakgdyby pani Kimmerling nazywała go kiedykolwiek inaczej niż „Mister Venner".

Ociężale udał się do swego pokoju, aby się przebrać do kolacji. Wszystko było przygotowane: kąpiel, czysta bielizna, smoking. Trzeba przyznać, że Katarzyna jest mimo wszystko wzorową gospodynią — pomyślał.

Ogarnęło go miłe poczucie pewności i zadowolenia.

Czyż istotnie tęsknił do życia nieuporządkowanego, pełnego wrażeń? Nonsens!

Poprzedni nastrój zniknął zupełnie. Kompletnie ubrany, spojrzał w lustro. Stanowczo, był już mężczyzną w „średnim wieku". Czterdzieści cztery lata... Wyglądał jednak na lat trzydzieści pięć najwyżej, był zdrów bajecznie i czuł się zupełnie młodo.

Nie wykorzystał dotąd należycie swej młodości. Dwie lub trzy awanturki bez znaczenia — poza tem życie ściśle unormowane i stałość wobec żony.

Znów pomyślał o pani Kimmerling. Wspaniała kobieta! Piękna, żywa, podniecająca! Gdyby ona była jego żoną — życie nie wydawałoby mu się nigdy nudnem.



Na kolacji mieli być Fletcherowie. Nie ciekawy urzędniczyna z nieciekawa żoną. Sprowadził dzisiaj znów swego brata, małego łysego inżynierka z kopalni południowo - amerykańskich. Dziwne — w jaki sposób Katarzyna może znajdować przyjemność w jego towarzystwie!

Po kolacji grano w bridge'a. Katarzyna nie grała. Siedziała przy ogniu z szydełkiem w ręce.

Fryderykowi nagle wydało się, iż widzi ją poraz pierwszy: z bladą nieruchomą twarzą, gładko przyczesanemi włosami, przedzielonemi nad czołem, wyglądała jak mniszka.

Cicha, bezbarwna, bez żywszych uczuć, przygaszona przez monotonję codziennych zajęć — mogła mieć około czterdziestki. Jej wewnętrzne życie było niewątpliwie równie ubogie, jak zewnętrzne, wypełnione gospodarstwem i służbą.

Kiedyś grywała na fortepianie. — Nie lubił muzyki, trudno mu więc było ocenić zdolności muzyczne żony.

Był zdenerwowany grą swego partnera. Chudy inżynier licytował przy bridge'u wysoko — czem wyprowadzał z równowagi ostrożnego adwokata. — Wbrew przewidywaniom — wygrywał. Fred patrzył na niego niechętnie: „Hazard przy bridge'u". — Bóg jeden wie, czem się zajmuje w tej Południowej Ameryce! Karciarz!"

Kończono grę. Fletcherowie żegnali się z Katarzyną.

Łysy inżynier przerzucał nuty na fortepianie. Wziął kilka akordów.

— Muzykalny! — pomyślał ze złością Fred — zniewieściały typ!

Goście wyszli.

Nazajutrz punktualnie udał się do kancelarji.

Znów opanowało go nieznośne, dręczące uczucie nudy. Myśli jego krążyły uparcie dokoła pani Kimmerling. Poznał ją, jako żonę swego dawnego klijenta. Embertona. Miała szczęście: z trzeciorzędnej aktoreczki, zostać żoną miljonera, który wkrótce umiera na raka, zostawiając jej cały majątek i swobodę! Wychodzi powtórnie zamąż, za młodego urwisa, Kimmerlinga, który znakomicie uszczupla majątek starego Embertona, wreszcie rzuca żonę i ucieka z inną.

Obecnie kancelarja adwokata Vennera prowadzi zawikłane interesy pieniężne młodej wdowy.

— Telefon od pani Kimmerling — oznajmia urzędnik.

Zaproszenie na obiad, które Fred przyjmuje skwapliwie.

Czas minął szybko. Gospodyni była czarująca. Młodość w pełni rozkwitu, umiejętnie podkreślona ręką najwytworniejszych krawców.

Spogląda nieustannie na jej ciemne włosy ułożone w regularne fale, na jej idealnie wykrojone usta i myśli jego dalеko odbiegały od tych jakie żywić powinien solidny, w średnim wieku adwokat wobec swej klijentki.

W zacisznej atmosferze kobiecego buduaru dziękowała mu w sposób nader serdeczny za zajęcie się jej sprawą.

— Nie wiem, cobym uczyniła bez pana, zdaje mi się czasami, że pan jest moim jedynym przyjacielem!

Ogarnęło go wzruszenie wobec takiego ogromu zaufania. Bliskość młodego pięknego ciała, odurzający zapach perfum uderzyły mu do głowy. Uczuł się nagle jedynym opiekunem tej pięknej i samotnej kobiety. Lecz zrozumiał dokładnie, że rola opiekuna mu już nie wystarcza. Opamiętał się jednak. Rozsądek wziął górę. O wpół do trzeciej miał konferencję z bardzo poważnym klijentem.

Zerwał się z sofy.



To już nie młody, zakochany opiekun samotnych kobiet — ale oziębły i opanowany adwokat Venner, człowiek solidny i żelazny żegnał swą klijentkę.

Napozór nic nie zmieniło się w jego życiu. Przestrzegał święcie godzin biurowych i powrotu do domu. Od czasu do czasu zapraszał jednak Stellę Kimmerling do restauracji. Żonie mówił wówczas, że idzie do towarzystwa prawniczego na odczyt. Stosunki między nim a Stellą zacieśniały się coraz bardziej. Stella zaś pragnęła zacieśnić je jeszcze więcej. Pragnęła mieć Fryderyka na swoją wyłączną i legalną własność.

— Dlaczegoż nie przeprowadzasz rozwodu? — mówiła mu niejednokrotnie. — Mówisz, że nie kochasz swej żony, że cierpisz w jej obecności. Dlaczegóż nie skończyć z tą sytuacją?

Stella nie zdawała sobie sprawy z tego, że większa część tego, co mówił jej o swem małżeństwie, to były kłamstwa. Udawał nieszczęśliwego, zmyślał opowiadania o swych rzekomych konfliktach — wszystko poto, aby zyskać jej litość i sympatję.

Skoro jednak zaczęła mówić o rozwodzie — sprawa wydała mu się poważna i począł mocno się wahać. Wahał się, a mimo to dokładał wszystkich starań, aby stosunki między nim a Stellą pozostały bez zmiany.

Nic się również nie zmieniło w stosunku jego do żony. Ani słowa nie powiedział jej dotąd o Stelli. Spędzając nudne długie wieczory w towarzystwie żony i zwykłych, odwiecznych gości — cieszył się w duszy tajemnicą swego podwójnego życia i porównaniem szarej, monotonnej egzystencji z barwą i tempem chwil, spędzanych ze Stellą.

Biedna Katarzyna! Jakżeż martwiłaby się na wieść o rozstaniu! Oczywista, dojdzie do tego kiedyś, ale kiedy... sam tego nie wiedział. Stella — to kosztowne stworzonko, Katarzyna zaś żądać będzie alimentów. Cała historja przedostanie się z pewnością do gazet; wpłynie to ujemnie na jego reputację — odbije się na klijenteli. Tysiące przykrości!

Stella stawała się coraz bardziej niespokojna.

— Kochanie — rzekła pewnej niedzieli, gdy siedzieli oboje w małej podmiejskiej restauracji — przestałam już wierzyć, że ty szczerze myślisz o rozwodzie!

— Dziecko z ciebie — ujął serdecznym ruchem jej rękę — wiesz dobrze, że jest przeciwnie, ale tyle mam do zwalczenia trudności!

Kochał ją bardzo, lecz wolałby, żeby nie była tak niecierpliwa. Czemuż nie może wszystko pozostać po staremu? Czyż nie byłoby to bez porównania wygodniej?

— Nie rozumiem — twierdziła uparcie — czemuż mamy czekać? Cóż się może zmienić w twojem lub mojem położeniu?

— Stello — przecież muszę myśleć o swojem stanowisku. Nie chcesz chyba, abym rujnował nieopatrznie całą moją karjerę?

— Ależ Fred, któż w naszych czasach przejmuje się rozwodem? Ludzie pogadają trochę i przestaną!

— Otóż mylisz się, Stello, ludzie jeszcze przejmują się rozwodem. Gdyby Katarzyna należała do innego gatunku kobiet, sprawa byłaby łatwiejsza, — ale w tych warunkach poprostu myśleć nie mogę o rozwodzie!

Twarz jej pobladła nagle. Szybkim ruchem wyrwała swą dłoń z jego uścisku.

— A więc do tego zmierzasz! Wesoła bezpieczna przygoda, która nie może zniszczyć twojego małżeńskiego życia i nie podkopie twych interesów finansowych? Dobrze! Mam tego zupełnie dosyć! Chwyciła swą torebkę i podniosła się od stolika.

— Stello — błagał — uspokój się. Wiesz przecież sama, jak sprawy wyglądają!

Czuł wyraźnie, że stojący opodal kelner spogląda na nich z ironją. Usiadła wreszcie z powrotem.

— Czy przyrzekasz natychmiast napisać list do twej żony?

— Stello!

— Czy przyrzekasz?

— Jakże możesz wymagać ode mnie natychmiastowej decyzji?

— A więc napisz, jutro, pojutrze, za tydzień, bylebym tylko miała ustalony termin. Czy zgadzasz się?

— Zmiłuj się, Stello! Tego nie można załatwić w ten sposób, ja muszę mieć czas na obmyślenie...

Oparła się o krawędź krzesła i wybuchnęła śmiechem:

— A więc zgoda — daję ci czas do namysłu: długi — do końca twego życia. **Skończyłam z tobą!**

Ze zdziwieniem ujrzał, iż wstaje od stolika i wolnym krokiem znika za drzwiami restauracji.

Powrócił do domu wściekły. Na szczęście opamiętał się w porę. Był ostrożny: listy pisał na maszynie, nie podpisywał nigdy swego nazwiska. — Skandal wykluczony. Lecz cóż za przeżycia!

Oburzenie na niegodne postępowanie kobiety sprawiło mu prawdziwą ulgę.

W gruncie rzeczy wycofał się szczęśliwie z niebezpiecznej sytuacji. Zrobił to co mu nakazywał obowiązek. Katarzyna była wprawdzie nieciekawa — lecz zato pewna. Można było zgóry przewidzieć, jak postąpi w każdej sytuacji. Nie to, co Stella! Pomyślał o wzorowo prowadzonem gospodarstwie, o wytwornej kuchni, i codziennych wygodach, do których przywykł przez długi szereg lat. Czy Stella potrafiłaby zrobić to samo?

— Skończyłem z głupstwami — wyrzekł prawie głośno, myśląc o wiernej Katarzynie, która za chwilkę nastawi radjo, i poprawi poduszkę na jego ulu-

(Dalszy ciąg na str. 11-ej).

Dzieci rysują

eroglify na ścianach naszych mieszkań. — Jak leży rozumieć twórczość naszych maleństw.

„Zaledwie chwyci to ma- stwo w swe drobne rączki wek, a już nasze drzwi i ny roją się wprost od bez- tałtnych figur, które ten chletni artysta kreśli z nie- ykłą powagą". Tego rodza- narzekania usłyszeć można wszystkich niemal rodzi- w.

Wszystko, co dostanie się uzbrojone ołówkiem, lub dką ręce naszych pociech, taje natychmiast ozdobione amowitemi wprost rysun- mi. Młodociani malarze wy- taną ołówek z najbardziej rytych schowanek.

Czy należy wogóle ukry- ć go przed dziećmi? Sta- wczo nie! Dajcie dzieciom wek i papier, a wasze ścia- i meble pozostaną nietknię- cała zaś radość życia na- ch pociech spłynie na pa- r.

Z tych prymitywnych obraz bije tętno pulsującego ży- radość z ruchu i rytmu ują dzieckiem przy tworze- jego pierwszych „rysun- . Za pośrednictwem ołów i papieru wyrażają te ma- twa swe życie wewnętrz- podobnie jak czynią to za- ocą radosnego trzepotania kami czy klaskaniem w ki. Te „rysunki" pozwa- nam również obserwować pniowy rozwój umysłowoś- dziecka i technicznych me- uzewnętrzniania myśli.

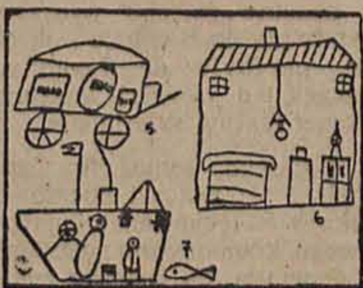
Podczas, gdy na początku ecko wodzi niezręcznie ołó- k całem ramieniem, stop- wo uczy się ono pracować a palce jego nabierają większej pewności. Po- tkowo kreśli ono zygzato- te, linje, pozbawione wszel- treści, następnie przecho- jednak do świadomego od- arzania otaczających je zedmiotów. Najchętniej rysu- ono ludzi. Jego pierwszą odukcją jest

łowonóg" (1), zwany tak tego, że jest pozbawiony rpusu, a ręce i nogi jego wy- tają z głowy. Rys. 2 przed- stawia podobnego człowieka, ale nieco bardziej udoskonalonego w budowie, bo posiadającego usta, brwi i uszy. **Dziecko rysuje to, co wie, a nie to, co widzi.**

Zwierzęta, rysowane przez dzieci mają w sobie coś ludzkiego Jest to widoczne na rys. 3 Dziwne to zwierzątko ma ludzką głowę, dwie nogi i tylko po ogonie i podobnych do czapki uszach można w niem odkryć jego „zwierzęcą naturę". Obok stojący „człowiek" (rys. 4), rysowany przez to samo dziecko wykazuje podobną budowę.

FOTOGRAFJE RENTGENOWSKIE.

Są to oryginalne ilustracje dziecięce, mogące posłużyć za najlepszy dowód tego, iż dziecko rysuje nie to, co widzi, ale przedewszystkiem, to co wie.



W zamkniętym i zakrytym wozie (rys. 5) widoczne są skrzynie i worek z towarami.

Dom (rys. 6) posiada nietylko okna, lecz również urządzenie mieszkalne. Tak samo okręt (rys. 7) jest przezroczysty.

Ten pęd do możliwie najdokładniejszego oddawania rzeczywistości sprawia istne cuda! Kluski, znajdujące się w żołądku tatusia, stają się widoczne na wykonanym przez jego synka „portrecie", podobnie, jak pieniądze w kieszeni „pozującego".

Prawdziwe fotografje Rentgena!

Tak więc dziecięce rysunki, właściwie zrozumiane, kryją w sobie cały szereg ciekawych problemów. Dajcie Waszym dzieciom rysować, a sprawicie im i sobie wiele przyjemności.

Podwójne życie adwokata Vennera

(Dokończenie ze str. 10-ej).

nym fotelu — skończyłem e Stellą.

W hallu zastał list, zaadresowany do niego:

„Obawiam się, że wiadomość ta będzie dla ciebie dość ciężkim ciosem i przepraszam Cię stokrotnie za ból, który Ci sprawię.

Sądzę jednak, że lepiej będzie dla nas obojgu uniknąć niepotrzebnych dyskusyj.

Twoje usposobienie różni się tak djametralnie od mojego, że gdyby nawet inny mężczyzna nie wkroczył do mego życia musiałabym Cię porzucić wcześniej czy później.

Zdarzyło się jednak, że inny mężczyzna stanął na mej drodze — inżynier Fletcher — i dla niego odchodzę. Żegnaj.

Katarzyna.

Wieczorna toaleta wielkiego miasta

Symfonje świateł w Paryżach i New-Yorku

Liczni podróżnicy opiewają piękno południowego nieba, usianego mirjadami wielkich gwiazd z ogromną tarczą złotego księżyca. Ale czemże jest jego blask w porównaniu ze światem ruchomych, ustawicznie zmiennych świateł, jaki przedstawia soba nowoczesne, wielkie miasto!

Za dnia często szare i chłodne, monotonne, nawet odrażające, staje się nocą promieniującą pięknością z nastaniem ciemności zamienia się w morze świateł. Szarość dnia zostaje zastąpiona przez symfonję barw, form i świateł. Fasady miasta lśnią wszystkiemi kolorami tęczy. To zielono, to czerwono, to znów olśniewającą jasnością. Koła, zygzaki, arabeski, pisma wszelkich form, a nawet ruch i życie! Rozmaite zdarzenia przedstawia się publiczności w świetlnej reklamie! Karawany wyrastają na dachach i ciągną w nieznaną przestrzeń. Wielkie flaszki napełniają pienistym szampanem przezroczyste kielichy. Pojawiają się i znikają jakieś tajemnicze postacie.

Niektóre miasta zawdzięczają część swej sławy oryginalnemu widokowi, jaki przedstawiają w porze wieczornej. Kto ogląda Nowy Jork z pewnych, określonych punktów, ten do końca życia nie zapomni tego wspaniałego widoku. Gigantyczne miasto rozciąga się przed widzem jak bajeczna fantazja utkana z miljona świateł, odbitych w Hudsonie i East-River, na których wodach okręty i łodzie motorowe znaczą mistyczne, fosforyzujące linje.

Kto odwiedza Paryż, tę stolicę świata, ten nie ominie okazji — należy to do ogólnego programu — udania się na wyżynę Montmartre'u, aby stamtąd podziwiać morze świateł, rozciągające się pod jego stopami.

Niezapomniane wrażenie wywiera Neapol widziany ze strony Golfe i Wenecja, oglądana od Lido. Przepiękna zatoka neapolitańska błyszczy bajecznie odbitemi światłami starego miasta. W okresie wzmożonej czynności Wezuwjusza wrażenie potęguje się niepomiernie, dając natchniony obraz siły i mocy natury w połączeniu z potęgą ludzkiego umysłu, rywalizującego z pomysłowością i celowością natury.

Wenecja jest czarująca. Wydaje się, że jest dwupiętrowa, całe miasto bowiem odbite jest w kanałach. Na wodach snują się wielobarwne lampjony gondol, z których nadlatuje ściszona, pięknie brzmiąca, wieczna i niezmienna „Barcarola".

Dzięki nowoczesnej technice oświetlania miast i reklamy świetlnej obrazy te znacznie zyskały na blasku i zewnętrznej wspaniałości. Przyczem piękno wielkiego miasta o zmroku nie ogranicza się tylko do obserwacji z pewnego określonego punktu, zdala czy z góry. Można niem sycić wzrok, wędrując ulicami i bulwarami wielkiego miasta.

Zadziwiające w jak szybkim czasie nastąpiła ta zmiana w zewnętrznym wyglądzie ulic wielkomiejskich w porze wieczornej. Nie trzeba wcale być tak starym, aby przypomnieć sobie zdumienie, jakie nas ogarniało, gdy z okazji jakiejś uroczystości zawieszano kilka lamp elektrycznych, jak gwiazdy samotne. Ale właśnie tylko przy wyjątkowych okazjach czyniono to.

Dzisiaj czar światła wielkomiejskiego stał się codziennością. Zmienia on tylko swą postać i barwy, technika bowiem porusza się i to bardzo, bardzo szybko. Stwarza ona codziennie coś nowego a w dziedzinie świetlnej reklamy jest wprost niezmordowana.

Stworzyła litery, które zawierają w sobie cały alfabet. A przez odpowiednią manipulację występuje dowolna, żądana litera: „A", „B" lub „C" i t. d. Dzięki temu można z minuty na minutę zmieniać teksty. Inne systemy składają teksty zapomocą szablonów, które są bardzo pomysłowemi maszynami. W innych znowu treść reklamy pisze się na maszynie do pisania, połączonej ze specjalnem elektrycznem urządzeniem. Na szyldzie upstrzonym licznemi lampkami żarowemi ukazują się odpowiednie litery, aby po chwili zgasnąć i ustąpić miejsca nowym kompozycjom świetlnym.

Te systemy ustąpiły wkrótce systemowi rur neonowych. Specjalnym gazem wypełnione szklane rury, wygięte w odpowiednie, wymagane kształty, płoną magicznym blaskiem, w chwili, gdy przechodzi przez nie prąd elektryczny. Jak sznury pereł rozciągają się wzdłuż łańcuchy lamp żarowych i rur neonowych. Wszystko to mówi, oznajmia, zapowiada, żyje, porusza się, ukazuje kontury, tworzy gwiazdy i komety — fantazji niema granic...

Ale technika nie ustała w swym ciągłym postępie. Nie zadowoliła się dotychczasowemi zdobyczami. Już jest coś nowego. Dotychczas ograniczano się po większej części do pisania światłem, teraz—**buduje się niem...** Już nie poszczególny napis a cała figura rozprasza wokoło ciemności nocy. Cały gmach przedstawia się, jako błyszczący morzem świateł fantom. Czynne są przytem mocne reflektory, tak, że całość przedstawia się nam jak bajeczne zjawisko z „Tysiąca i jednej nocy".

Pewien paryski „dom towarowy" umieścił na fasadzie swego olbrzymiego gmachu cały świetlny balet. Dzięki specjalnemu urządzeniu tancerki baletu były w nieustannym ruchu.

Taka reklama musi przyciągnąć uwagę widza, musi go zainteresować. Na takiem oświetleniu zyskuje architektoniczne piękno starych miast; jak wspaniale wygląda w światłach wielkomiejskich zielona patyna starych pomników i majestatycznych kopuł!!

Symfonji muzyki towarzyszy symfonja światła.

Pielgrzymka do Mekki

Obecnie odbywają się liczne pielgrzymki muzułmanów do Mekki, które na przestrzeni wieków nic nie straciły na swej atrakcyjności.

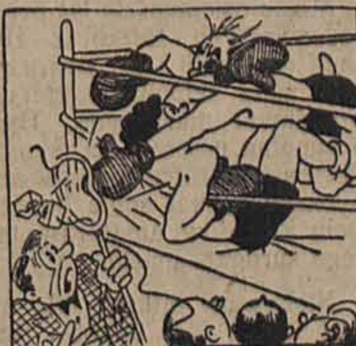
Z samego Bombaju udaje się corocznie około 2000 pielgrzymów do Mekki. Podróż tę odbywają w okropnych warunkach. Stary parowiec przebudowany z żaglowca mieści na swym pokładzie setki fanatyków, stłoczonych gorzej niż bydło. Dnie i noce spędzają pielgrzymi na tem samem miejscu. Pod pokładem szerzą się choroby zakaźne, panuje zaduch, działający poprostu jak trujące gazy. Na pokładzie zaś nie jest się pewnym życia. Wysoka fala ustawicznie zmywa pokład i słabszych zabiera w nurty oceanu. Nieszczęśni fanatycy leżą ustawicznie w wilgoci, nie zmieniając przemoczonej odzieży.

Kobiety, dzieci, mężczyźni tworzą barwny chaos. Między pasażerami znajdują się patani ze swemi czerwonemi brodami, studenci uniwersytetów, Afgańczycy i wychudzeni asceтyczni uczeni z Heiderabadu, obnoszący godnie swe czerwone fezy.

Mrukliwy, wiecznie zły angielski kapitan rzuca pielgrzymom gniewne spojrzenia. Do tego jednak musi się ograniczyć, ponieważ całą uwagę musi skupić na bezpieczeństwo statku, który pruje fale ze złowrogim chrzęstem i trzaskiem.

Młody lekarz wojskowy dwa razy dziennie robi przegląd. Często zdarza się, że nachyli się nad leżącym bez ruchu przemoczonym do nitki człowiekiem i kredą rysuje krzyż na jego grzbiecie. Ten pasażer nie dotrze już do swojej Mekki. Za chwilę dwaj posługacze zaszyją jego trupa w żaglowe płótno, — egzotyczni pasażerowie mruczą swoje modlitwy, — i nieszczęsny pielgrzym, zataczając nad burtą szeroki łuk, zagłębia się w chłodne fale. Kilka rekinów towarzyszy statkowi. Ale nikt się nie uskarża, albowiem pielgrzym, który umrze na drodze do Mekki pewny jest wiecznego pobytu w raju.

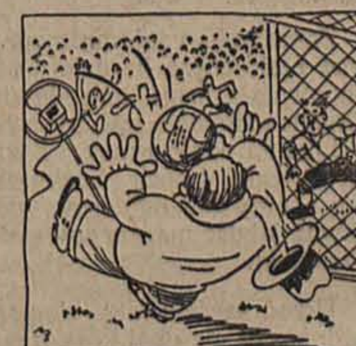
Niefortunny speaker



„Ostre tempo walka bierze,
Choć niedługo będzie przerwa"
Nagle bokser cios wymierzył
I mikrofon cały zerwał!



„Teraz nadam drogim państwu
Króla puszczy groźne wycie"...
Ale wbrew tej zapowiedzi
Lew się śmieje, jak widzicie.



„Biało-czarni wciąż są górą,
Że wygrają — sprawa prosta"..
W tejże chwili biedny speaker
Mocną „bombę" w głowę dostał!



„Hallo, hallo! — Proszę słuchać
Oto świergot ptactwa miły"...
Ryk klaksonu, szum motoru
Dalsze słowa zagłuszyły!

Fortuna w rogu koperty

Panorama
(Dział Rozrywek umysłowych)
Piotrkowska 49
ŁÓDŹ
POLOGNE
IMPRIMES



„Białe kruki", filatelistyczne. — 80.000 funtów szterlingów za „niebieskiego Mauritiusa". — Omyłki, które robią sensacje.

Jedna z najciekawszych giełd na świecie znajduje się w Londynie w dzielnicy Strand. Roczne jej obroty wynoszą 5 miljonów funtów szterlingów, zaś głównym jej artykułem są.. marki pocztowe.

Znajduje się tu 16 wielkich hurtowników, którzy skupiają w swych rękach cały handel temi niewielkiemi skrawkami papieru, opatrzonemi jakimś rysunkiem i stemplem pocztowym. Druga taka sama giełda znajduje się w New Jorku na Nassau-Street, jednak obroty jej są o wiele mniejsze, albowiem posiada tylko 9 hurtowników.

Obecnie właśnie trwają w Londynie wielkie aukcje na marki pocztowe, a zainteresowanie niemi jest tak wielkie, że kupcy przybywają ze wszystkich stron świata, nawet z Chin, Japonji, Australji i Ameryki.

Żyjemy w dobie wysokich ceł i restrykcyj importowych i eksportowych — zdaje się jednak, że tylko znaczki pocztowe nie są objęte ograniczeniami, to też ta „gałąź" handlu kwitnie jak za najlepszych czasów.

Wystawione w roku bieżącym zbiory marek pocztowych zgromadziły najrzadsze i najdroższe okazy z całego świata. Między innemi znajduje się tu słynny „zbiór Hinda". Twórcą jego jest Artur Hind, zapalony filatelista amerykański, który trzykrotnie objechał kulę ziemską w poszukiwaniu drogocennych marek pocztowych. Między innemi nabył on kilka okazów słynnego „Niebieskiego Mauritiusa". Hind zmarł przed paru laty, a zbiory męża sprzedaje obecnie jego żona w Anglji. Jedną tylko markę zachowała dla siebie. Jest nią „Brytyjska Guiana". Marka ta jest najobskurniejszym znaczkiem pocztowym na świecie, mimo to jednak jako unikat szacowana jest na 10.000 funtów szterlingów. W roku 1856 zabrakło w Guianie Brytyjskiej znaczków pocztowych. Miejscowy urząd pocztowy polecił sporządzić drukarzowi kilkadziesiąt marek, które zostały wydrukowane na zwykłym papierze. Z kilkudziesięciu sztuk dochował się do naszych czasów tylko jeden egzemplarz.

Najdroższą marką na świecie pozostaje narazie w dalszym ciągu „niebieski Mauritius", którego serja, złożona z 26 egzemplarzy kosztuje 80 tysięcy funtów szterlingów. Dwa znaczki pocztowe posiada nawet Muzeum Brytyjskie w Londynie. Znaczek ten pochodzi z roku 1846 i został wybity przez urzędnika pocztowego w Port St. Louis.

Jeśli chodzi o inne wartościowe znaczki, to fantastyczna niekiedy ich cena spowodowana jest tylko przez omyłkę zecera, lub urzędnika pocztowego. Tak naprzykład unikatem jest marka niemiecka, wysłana w dniu 31 stycznia 1930 roku w Friedrichshafen pod Berlinem. Urzędnik pocztowy był tej nocy — z okazji Sylwestra — pijany i zamiast przyłożyć stempel z datą **„1 stycznia 1931 roku"** wydrukował **„32 stycznia 1930 roku"**.







Ciekawy jest zbiór znaczków poczty lotniczej. Zawiera on kilkaset egzemplarzy, z których najstrszy pochodzi z roku 1784. Został on przeniesiony pierwszym balonem, który wystartował w Londynie. Ostatnim ciekawym znaczkiem tej kolekcji jest marka pocztowa przewieziona dwukrotnie przez Ocean Atlantycki z ekspedycją lotniczą generała Balbo. W kolekcji tej znajduje się niezwykły okaz. W roku 1918 rząd Stanów Zjednoczonych polecił wydrukować nową serję znaczków lotniczych. Po wypuszczeniu znaczków okazało się, że samolot, przewożący pocztę, wyrysowany jest na marce do góry kołami. Wina spowodowana została przez drukarza, który drukował napis i rysunek samolotu w przeciwnych kierunkach. Nim cały nakład wycofano i zniszczono, kilka znaczków dostało się już w obieg i obecnie przedstawiają kolosalną wartość.

W czasie wojny domowej w Stanach Zjednoczonych w stanie Texas z braku marek pocztowych używano nalepek firmowych miejscowego aptekarza Colmana. Obecnie taka jedna nalepka kosztuje 300 funtów szterlingów.

Wielkie poruszenie w Strand wywołało nadejście poczty z Lassy, w Tybecie. Sprowadzono stamtąd znaczki pocztowe specjalnie na aukcje londyńskie a transport trwał 8 miesięcy. Znaczki sporządzone są ręcznie każda osobno i mają brzegi obrębione na maszynie do szycia. Transport znaczków odbywał się na grzbietach jaków, które kilka miesięcy musiały wędrować od pierwszego urzędu pocztowego, nim wreszcie dostały się do Bombaju i okrętem przybyły do Londynu. Znaczek ten również kosztuje kilkaset funtów szterlingów.

Niedawno wypuściła Czechosłowacja znaczki pocztowe z okazji 50-lecia śmierci narodowego kompozytora czeskiego, Smetany. Na znaczku znajduje się pięciolinja ze znakami muzycznemi. Jest to jeden wiersz z opery Smetany, mimo to jednak zawiera aż 5 błędów. Cały nakład wycofano a kilka znaczków, jakie zostały jeszcze sprzedane, przedstawiają obecnie kolosalną wartość.

Ogółem wydaje się obecnie w ciągu roku 2.000 nowych znaczków pocztowych, a ponieważ omyłki zdarzają się dość często, więc też liczba „unikatów" stale wzrasta.

Kłopoty profesora Woronowa

Wydział piąty paryskiego sądu cy wilnego zajmuje się obecnie rozpatrywaniem ciekawej sprawy wzbudzającej ogólne zainteresowanie publiczności. Całe społeczeństwo oczekuje publicznej rozprawy, która rzuci snop światła na misterjum odmładzających operacyj doktora Woronowa.

„Sprawa Woronowa" rozpoczęła się jak i inne tego rodzaju sprawy od wypadku błahego i banalnego.

Pewien młody człowiek wyznał młodej dziewczynie swą miłość i poprosił jej rodziców o zezwolenie na małżeństwo. Rodzice zgodzili się i wyznaczyli termin ślubu.

Wtedy dopiero stwierdził, czy też „przypomniał" sobie, Henry G., że właśnie jest on zupełnie niezdolny na małżonka. Nie zwlekając, młodzieniec udał się do sławnego i znakomitego specjalisty, prosząc o wyleczenie, choćby drogą chirurgicznej ingerencji. Ale specjalista i wszyscy inni jego koledzy, do których zwrócił się nieszczęsny młodzieniec, odmawiali, twierdząc, że wyleczenie jest wykluczone.

Wówczas Henry G. zgłosił się do kliniki doktora Woronowa. Wielki uczony podjął się przeprowadzenia skutecznej operacji. Datę ślubu odłożono na czternaście dni ze względów na rzekomej podróży handlowej i Woronow przeprowadził operację.

W oznaczonym czasie zjawił się przed ołtarzem szczęśliwy, pełen nadziei narzeczony i zgodnie ze swą wolą i sumieniem powiedział: „tak".

Tegoż wieczoru jeszcze młoda para udała się do Włoch, aby tam spędzić miodowe miesiące.

I teraz zaczyna się tragedja.

Już następnego dnia młody małżonek zjawił się spowrotem w Paryżu i gwałtownie domagał się rozmowy z kierownikiem kliniki woronowskiej. Nie dopuszczono go jednak. Również w domu teściów nie chciano z nim mówić. Rozgoryczony Henry G. wniósł skargę na profesora Woronowa, domagając się odszkodowania.

Wielki uczony otrzymał już wezwanie do sądu.

Śmierć króla margaryny

W Londynie zmarł w wieku 86 lat Jakób van Bergh, Holender z pochodzenia, właściciel największych na świecie fabryk margaryny.

Karjera van Bergha przypomina zawrotne karjery amerykańskich królów stali, smalcu, węgla i t. d.

Mając osiemnaście lat przywędrował van Bergh z Holandji do Anglji i tu otworzył sobie mały sklepik, w którym sprzedawał margarynę. Była to zupełna nowość dla synów Albionu i wkrótce pomysłowy Holender zyskał sobie bardzo wielu klijentów amatorów taniego surogatu masła.

Niebawem interes tak się powiększył, że Jakób van Bergh nie mógł sam podołać obowiązkom. Zawezwał więc z Holandji swego brata, z którym wspólnie prowadził dużą już fabrykę.

Zapotrzebowanie na margarynę rosło coraz bardziej i nowopowstała firma holenderska Jürgens usiłowała przybyszowi z Holandji odbić rynek. Z zażartej walki dwóch konkurentów skorzystali odbiorcy, ponieważ jakość margaryny stale wzrastała.

Przed sześciu laty dopiero zjednoczyli się obaj konkurenci i Bergh zakończył swe życie, jako kierownik trustu margary nowego, panującego niepodzielnie na raynku angielskim.

Technika na usługach racjonalizacji

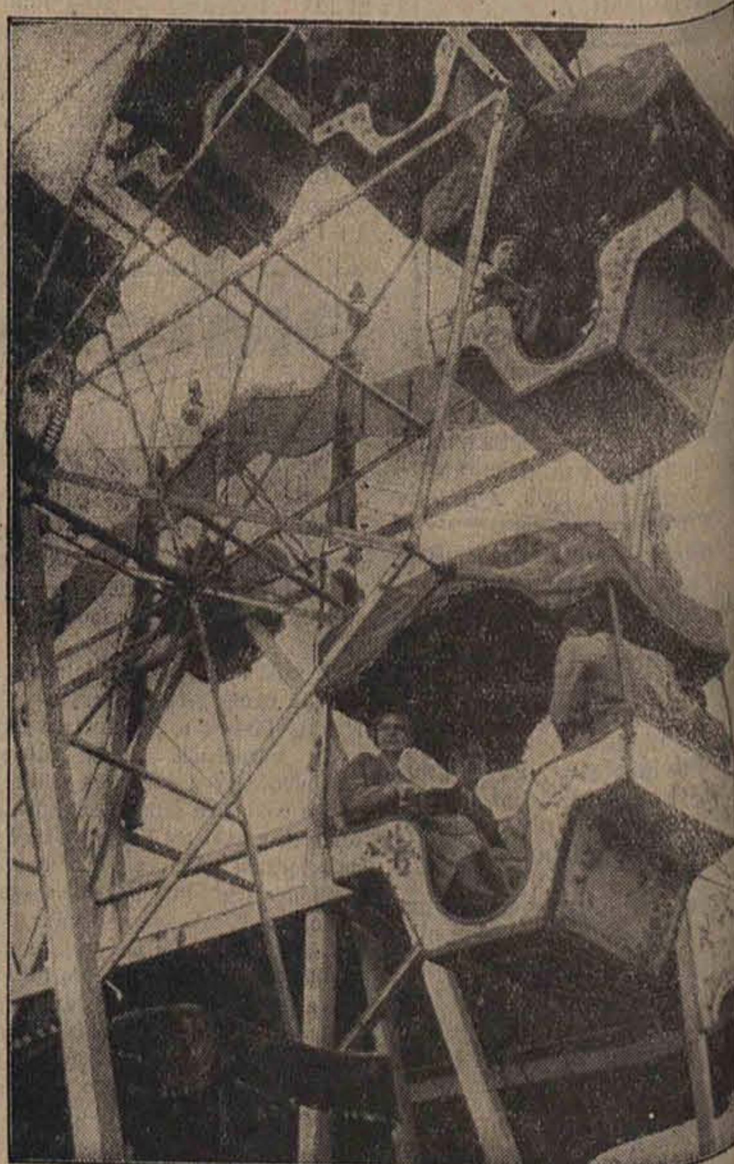
„Maszyna pani już od 5-ciu minut odpoczywa. Jeżeli pani zakończyła swój list, to proszę wziąć się do następnego."

Spokojnie, lecz poważnie brzmią te słowa w wielkiej sali amerykańskiej kompanji telegraficznej. Rozejrzawszy się po sali można stwierdzić, że poza kilkoma tuzinami stenotypistek, nikogo w niej niema.

Wsłuchując się uważnie w tajemniczy głos, stwierdzamy, że niespodziane upomnienie płynie wprost z maszyny stenotypistki X. Okazuje się, że każda maszyna do pisania w sali połączona jest z centralnym aparatem, który automatycznie włącza mikrofon, jeśli jakaś maszynistka dłużej odpoczywa. W każdym oddziele tego olbrzymiego przedsiębiorstwa można za pociśnięciem guzika nietylko strofować pracowników za brak pilności, lecz również wskazać im za po średnictwem tuby fonografu, gdzie znajduje się nowy materjał do pracy.

Aparat rejestruje ponadto ile razy podczas tygodnia urzędniczka była strofowana, dając w ten sposób ocenę wydajności pracy każdej pracownicy.

UROKI LUNA-PARKU



WIELKIE KOŁO OBROTOWE CIESZY SIĘ JESZCZE CIĄGLE WIELKIEM POWODZENIEM.